ABC

NOWINY CODZIENNE

Nr. 153 A Rok XIV

WARSZAWA NIEDZIELA 28 MAJA 1939 R.

Cena 10 Gr. w

Od Alaryka do Hitlera

Oś Rzym-Berlin w ciągu dziejów

ROK
410 Alaryk król Wizygotów zdobywa i łupi Rzym.
455 Złupienie Rzymu przez Wandalów.
1026 Wyprawa na Rzym Konrada II. Salickiego, cesarza niemieckiego.
1080 Cesarz niemiecki Henryk IV. oblega Rzym.
1083 Miasta lombardzkie składają hold Henrykowi IV.
1162 Zburzenie Mediolanu przez cesarza Fryderyka I. Rudobrodego.
1176 Cesarz Fryderyk I. pobity pod Legnano.
1194 Cesarz Henryk VI. zdobywa królestwo obojga Sycylii.
1237 Cesarz Fryderyk II. pobił pod Cortenuowa miasta lombardzkie.
1354 Wyprawa Karola IV. na Włochy. Karol IV. koronuje się w Mediolanie jako król włoski.
1525 Wyprawa cesarza Karola V. do Włoch.
1745 Toskania secundo - geniturą domu Habsburgów.
1815 Austria otrzymuje królestwo Lombardzo - Weneckie.
1848/49 Włosi usiłują zrzucić jarzmo Habsburgów.
1886 Włochy przystępują do przymierza austriacko - niemieckiego.
1915 15 lutego. Mussolini pisze: „Należy zgnieść Niemcy". Włochy przystępują do wojny po stronie koalicji.
1939 Sojusz wojskowy włosko niemiecki.

Zniszczyć floty i zbiory

Akcja niemieckich sabotażystów

przeciwko Polsce, Francji i Anglii

MONACHIUM. 27. 5. W ciągu wtorku, środy i czwarku odbywały się w Monachium narady kierowników grup S. A. i Gestapo, na których omawiano zagadnienia sabotażów niemieckich w państwach demokratycznych i Polsce. Plan był opracowany w ten sposób, iż najpierw omówiono zagadnienie akcji sabotażowej we Francji, drugi dzień poświęcono sprawom Anglii, a cały dzień trzeci dyskutowano sprawy sabotażów w Polsce. Sprawy akcji we Francji referował Obergruppenführer Wetzel, sprawę akcji w Anglii przybyły specjalnie z Brytanii kierownik tajnych grup Gestapo Grosser, a sprawę działalności w Polsce Gruppenführer Redies.

PRZECIW FLOCIE

Sabotaże przeciw Anglii mają objąć przede wszystkim flotę angielską. Obecnie postanowiono stworzyć grupę agentów, którzy po specjalnym przeszkoleniu wyjechaliby do Anglii za fałszywymi paszportami, podając się za obywateli angielskich. Mieliby oni uchodzić za marynarzy, którzy odsługiwali służbę w Kanadzie i korzystając z obecnej rekrutacji do floty angielskiej, przedostać się na wojenne okręty Anglii. Kierownictwo grupy zostałoby umieszczone w Liverpoolu, gdzie również działałaby zakonspirowana fabryka specjalnych bomb.

MECHANIZM WYBUCHOWY

Przedłożono m. in. projekt mechanizmu wybuchowego, jaki mógłby być umieszczony w normalnej bluzie marynarza angielskiego. W ten sposób bez żadnych pakunków mogliby oni przedostawać się na wojenne okręty i niszczyć flotę angielską. Specjalnie podkreślono, iż muszą być to wybierani ludzie gotowi na wszystko, gdyż w razie niemożności innego spowodowania zniszczenia, sabotażysta musiałby spowodować wybuch mając na sobie ubranie i w ten sposób zniszczyć okręt. Przede wszystkim chodziłoby o położenie nacisku na łodzie podwodne.

NISZCZENIE PLONÓW

Podobna grupa sabotażystów zostałaby wysłana do Francji. Równocześnie jednak położonoby tam nacisk na niszczenie plonów. W związku z zapotrzebowaniem na robotników rolnych w okresie zbiorów, wysłanoby specjalnych agentów, którzy by niszczyli stogi lub podpalali zebrane w śpichrzach zboże. Aby łatwiej trafić do ośrodków rolniczych Wetzel przewidział, iż będą agenci zaopatrzeni w paszporty stwierdzające ich rzekome polskie pochodzenie i specjalnie przeszkoleni, aby mogli uchodzić za Polaków. Równocześnie ma być przeprowadzona akcja zdobycia kilkudziesięciu paszportów wychodźców polskich we Francji przez porwanie przez agentów Gestapo polskich robotników rolnych obecnie we Francji przebywających.

BEZRADNI WOBEC POLSKI

Redies w swoim planie stwierdził, że projekt działalności w Polsce jest bardzo trudny. Projektował nie przesyłanie specjalnych grup do Polski, ale użycie dla celów sabotażu Niemców obecnie w Polsce mieszkających. Dlatego też zamierza ściągnąć na specjalny kurs przeszkoleniowy kilkudziesięciu obywateli polskich Niemców. Równocześnie projektował nawiązanie łączności z grupami ukraińskimi, działającymi w Polsce spod znaku płk. Konowalca, aby przez nich lepiej znających teren działać na Kresach Wschodnich. Ostatecznie jednak prosił o odroczenie terminu definitywnego planu, gdyż wobec działalności polskiego kontrwywiadu, nie jest w stanie ręczyć za skuteczność swych projektów.

Klub Narodowo-Radykalny nie ma zaufania

do obecnego Zarządu Miejskiego

Oświadczenie radnego Kurcyusza

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej m. Warszawy, które skończyło się w sobotę około godziny 4 rano, po zakończeniu dyskusji budżetowej zabrał głos v. prezydent Kulski, który w imieniu Zarządu Miejskiego — ustosunkował się do poszczególnych wniosków budżetowych złożonych przez kluby. W stosunku do wszystkich wniosków zgłoszonych przez klub O. N. R. a odnoszących się do sprawy żydowskiej lub też do pomocy ze strony miasta na rzecz polskich kas bezprocentowych i organizacji gospodarczych, a nawet w stosunku do wniosków — polecających magistratowi nabywanie lekarstw i środków farmaceutycznych dla szpitali w wytwórniach polskich — p. Kulski zajął stanowisko negatywne.

Nic więc dziwnego, że wszystkie te wnioski, łącznie z szeregiem wniosków złożonych przez klub S. N. w tych samych sprawach, większość złożona z Ozonu, PPS, i żydów bądź odrzuciła wprost, bądź przekazała komisji regulaminowo prawnej — celem ...zbadania ich zgodności z konstytucją, co w praktyce równać się będzie odrzuceniu wniosków.

Wobec takiego stanu rzeczy — przewodniczący Narodowo Radykalnego klubu radnych p. Jerzy Kurcyusz, przed rozpoczęciem głosowania nad całością budżetu — złożył następujące, utrzymane w mocnym i kategorycznym tonie, oświadczenie:

„Musimy być konsekwentni. Oddaliśmy swoje głosy za prowizorium budżetowym, nie chcąc pozbawiać miasta, które jest własnością nas wszyskich Polaków, środków do życia i gospodarowania. Klub nasz odda dziś także swe głosy za preliminarzem budżetu na rok 1939 40. Nie znaczy to jednak, żebyśmy w ten sposób chcieli dać wyraz naszego zaufania do zarządu miejskiego. Przeciwnie, po wypowiedzeniu się przedstawiciela magistratu przeciwko naszym wnioskom, zmierzającym do obrony polskości stolicy — oświadczamy, że do ludzi z obecnego zarządu miejskiego w tych warunkach zaufania posiadać nie możemy. Głosowanie nasze za budżetem jest dowodem naszego rzeczowego stosunku do potrzeb miasta — nie świadczy natomiast wcale o zamiarze udzielenia naszego poparcia tym, którzy nie chcą, nie mogą, czy też nie potrafią zdać sobie sprawy z niebezpieczeństwa wewnętrznego, które Polsce grozi, tym, którzy nie zdołali zdobyć się na to nawet, żeby poprzeć wniosek o przyznanie stypendiów polskim dzieciom szkół miejskich, bo żydom mogłoby się to nie podobać.

Współdziałanie nasze z zespołem tak rozumiejącym w Radzie Miejskiej swe hasła i zapowiedzi wyborcze, ograniczyć się oczywiście musi w tych warunkach jedynie do niezbędnej dla najważniejszych interesów miasta konieczności..

Budżet w głosowaniu został uchwalony.

Plan działań niemieckich w Japonii

Sprowokować zatarg wojska z rządem

Wywoływać rozdrażnienia japońsko-angielskie

BERLIN, 27. 5. Ostatnio odbyła się w Berlinie narada kół wojskowych i politycznych z udziałem marsz. Goeringa, która omówiła zagadnienia związane z sojuszem angielsko - sowieckim. Na naradę przybył specjalny rzeczoznawca stosunków japońskich, tajny wywiadowca niemiecki Dahlen, który przez dłuższy czas przebywał w Japonii jako kupiec, obserwując jednak szczegółowo przebieg działań wojennych Japonii i możliwości wpływu niemieckiego na sytuację w Japonii.

TEZY DAHLENA

Dahlen wygłosił referat, którego dwie zasadnicze tezy brzmiały: Dopóki przy władzy będzie dotychczasowy rząd japoński, nie ma możności nawiązania ściślejszych stosunków japońsko - niemieckich. Zarówno premier Hiranuma, jak i minister spraw zagranicznych Arita zdecydowanie wypowiadają się przeciwko współdziałaniu wojskowemu japońsko-niemieckiemu i jedynie dotychczasowa obawa przed wzmocnieniem Rosji powoduje, iż usiłują przez naciski dyplomatyczne utrudnić zawarcie porozumienia angielsko - sowieckiego. Wpływy jednak tych polityków są, zdaniem Dahlena, bardzo poważne i trudno mówić o jakiejś zmianie na drodze pokojowej.



Prem. Hiranuma.

Druga teza Dahlena brzmi, że dopóki Japonia jest silnie związana z sytuacją na Dalekim Wschodzie, trudno mówić o jakichkolwiek możliwościach energiczniejszych wystąpień przeciw Sowietom. Po referacie powierzono Dahlenowi opracowanie planu działalności niemieckiej na Dalekim Wschodzie.

PLAN PROWOKACYJ

We środę Dahlen złożył odpowiedni plan na ręce marsz. Goeringa, który w czwartek został już zatwierdzony przez Hitlera. Plan ten w głównych zarysach przedstawia się następująco: Wysłać do Japonii grupę oficerów sztabowych, któraby ofiarowała współpracę sztabowi japońskiemu na froncie chińskim. Polecić wyjeżdżającym oficerom rozpoczęcie akcji propagandowej wśród wojska, zmierzającej do nieprzychylnego nastawienia wobec prem. Hiranumy.

Równocześnie skierować do Japonii możliwie dużą grupę agentów Gestapo, którzy byliby przesłani na granicę sowiecko - japońską i na teren koncesji angielskich w Chinach. Grupa ta miałaby za zadanie z jednej strony wywoływanie zatargów sowiecko - japońskich, z drugiej doprowadzenia do jaknajczęstszych prowokacji na terenach koncesji międzynarodowych, a przede wszystkim na terenie koncesji angielskiej".

O WPŁYW W WOJSKU

Plan ten został przyjęty jako tymczasowy, gdyż w dalszym ciągu Dahlen, który udaje się do Japonii, ma na miejscu opracować akcję, zmierzającą do obalenia rządu prem. Hiranumy. Dahlen zamierza rozpocząć od uzyskania wpływów na dowództwie floty japońskiej, gdzie ma na pozyskanie na swe plany wiceadmirala Ojkawa. Dahlen nie krył trudności wykonania planu i żądał poważnych ruchów finansowych.

Jeszcze przed wysłaniem oficerów i gestapowców przesłano do działających w Japonii agentów niemieckich instrukcję, ażeby, denuncjować okręty angielskie jako płynące pod fałszywą flagą i w ten sposób doprowadzić do zatargów na tle rewidowania okrętów angielskich.

Hitler nakazuje Senatowi Gdańska

utrzymać stan wrzenia do października

Tajna instrukcja dla dartii

GDANSK, 27. 5. Na ostatniej odprawie kierowników partii narodowo - socjalistycznej w Gdańsku, Foerster odczytał szczegółową instrukcję, otrzymaną od Hitlera, a wskazującą taktykę partii do października. Przed odczytaniem instrukcji Foerster stwierdził, że Hitler zdecydował całkowite załatwienie sprawy Gdańska i Pomorza w październiku bież. roku.

Instrukcja przewiduje, że Senat powinien domagać się wysiedlenia z Gdańska polskich dyplomatów i sabotować wszystkie umowy polsko - gdańskie. Stan wrzenia musi być podtrzymany przez sprowokowane zajścia z polskimi inspektorami celnymi na wszystkich punktach granicznych. Względem Polaków w Gdańsku należy stosować represje administracyjne, bojkot polskich sklepów, walczyć ze szkołą polską, wreszcie odciąć Gdańsk od polskiej prasy.

Wreszcie instrukcja nakazuje prowadzenie dalszych prowokacyj w czasie tranzytu przez Pomorze i wykorzystywanie propagandowe tych wszyskich faktów, aby udowodnić, że dalsze utrzymanie obecnego stanu w Gdańsku i na Pomorzu jest niemożliwe.

Dotychczasowe postępowanie hitlerowców w Gdańsku wobec Senatu gdańskiego wyraźnie wykazuje posłuszeństwo powyższej instrukcji. Prasa polska jest w dalszym ciągu konfiskowana, członkowie S. A. urządzają manifestacje i demonstracje, jak ostatnio w piątek po południu na dworcu gdańskim i prowadzi się dalszy szereg prowokacyj. Ostatnio np. Vorposten pisze o nowym zajściu granicznym, twierdząc, że sprowokowali je polscy inspektorzy celni.

Zaręczyny

ks. Spoletto z ks. Ireną

RZYM, 27. 5. Król Wiktor Emanuel wyraził swą zgodę na zaręczyny księcia Spoletto z księżniczką Ireną grecką. Księżniczka Irena jest córką króla Konstantyna, a siostrą panującego króla Jerzego.

NASTĘPNY NUMER „ABC" UKAŻE SIĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH, WE WTOREK, DNIA 30 MAJA R. B.

Niemcy ukrywaja złoto

BERLIN, 27. 5. Według poufnych informacji komunikują z Berlina, iż w obawie przed nalotami lotniczymi i ewakuacją banków berlińskich, część zapasów złota została przewieziona w Alpy i ukryta w specjalnie urządzonych grotach skalnych.

W ub. tygodniu specjalny samochód pancerny eskortowany przez dwa samochody wojskowe przewiózł z Berlina część zapasów złota. Co do ilości wywiezionego złota, powyższe źródła nie mają informacyj.

„POLSKA... WŁASNOŚCIĄ JEST MOJĄ I RZECZĄ, KTÓREJ ZASIĘ KUPIĆ NIE MOŻE ODE MNIE SĄSIAD ANI BRAT MÓJ, ANI ZŁODZIEJ WYDRZEĆ NI ZAGRABIĆ"

St. Wyspiański

Gen. Blomberg stwierdził:

„Hitler jest fałszywie informowany"

DUSSELDORF, 27. 5. Do Dusseldorfu przybył gen. Blomberg w towarzystwie kilku oficerów, który otrzymał misję kontroli przemysłu wojennego, pod kątem przygotowań lotniczych. Gen. Blomberg uzyskał ostatnio audiencję u kanc. Hitlera, na której wyraził swoje poważne obawy co do niebezpiecznej polityk prowadzonej obecnie przez Niemcy.



Gen. v. Blomberg.

Kancl. Hitler przyjął gen. Blomberga bardzo nieprzychylnie wobec jednak poważnych faktów, jakie podał gen. Blomberg, pozwolił mu na misję inspekcyjną celem sprawdzenia prawdziwości doniesień. Gen. Blomberg stwierdził bowiem, że Hitler jest źle poinformowany o faktycznym stanie rzeczy.

Deszcze

Przewidywany przebieg pogody w dniu 28 b. m.

Przejściowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów i burz. Głównie w północnej połowie Polski. Temperatura od 15 st. do 20 st. Umiarkowane, a nad morzem dość silne wiatry z kierunków zachodnich.

MAJ

28

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
3—26	19—41
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
14—24	1—1
Dł. dnia	Przybyło
16—15	8—31

Dziś: Zielone Świątki
Jutro: 2 dz. Ziel. Św.

TEATRY

WIELKI: „Manewry Jesienne". W poniedziałek ostatni raz „Kraina uśmiechu".

NARODOWY: O godz. 8 w. „Samuel Zborowski" F. Goetla. O godz. 4 pp. „Grube Ryby".

NOWY: O godz. 8-ej wiecz. „Week-End". O g. 4-ej „Week-End".

POLSKI: Sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Koleżanki" w reżyserii Z. Ziembińskiego. O 3 pp. „Gałązka Rozmarynu". W poniedziałek o 3 p. p. „Gałązka Rozmarynu".

LETNI: O 8 wieczorem „Pensjonat we dworze" Kiedrzyńskiego. O 4 p. p. „Pensjonat we dworze".

MAŁY: O 4 i 8-ej wiecz. „Brat marnotrawny".

MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Strachy na lachy".

KAMERALNY: 8.15 „Exposé pani ministrowej" Krzewińskiego.

MALICKIEJ (Marszałkowska 8): „Julia kupuje sobie dziecko" z Malicką.

„8.15": O 8 „Baron Kimmel" operetka Walter Kelle.

ATENEUM O 8-ej wiecz. „Cyrulik Sewilski" z Jaraczem.

BUFFO (Mokotowska 73): Teatr nieczynny.

ROS. STUDIO DRAM. (N. Świat 19): W czwartki, piątki, soboty i niedziele „Szczęśliwe małżeństwo". Mikołaja Trigera.

INSTYTUT REDUTY: O 8-ej wiecz. „Haneczka i duch". O 12 w poł. w sali Wielkiej Rewii pokaz szkolny „Rycerze Radości".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Godz. 20 w sali przy ul. Rozbrat 26 „Figle Skapena".

FILHARMONIA: W niedzielę o g. 12 zamknie sezon koncertowy porankiem muzyki klasycznej. W programie Bethoven i Haydn.

KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży **tel. 7.11-25.**

HOLLYWOOD: **„Druga młodość"** Na scenie: występy artystów.

ITALIA: **„Prawo kobiety".**

JURATA: **„Indie mówią"** i **„Wyspa żeglarzy".**

LOT: **„Paweł i Gaweł"** i **„Nauka nie poszła w las".**

KOMETA: **„Złote kobietki"** i rewia.

MARS: **„Miłość w dżungli".**

KINO MIEJSKIE — Hipoteczna 8: **„Brawura".**

NAPOLEON: **„Francja czuwa".**

OLZA: **„Niebezpieczna granica"** i dodatki.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA **„Halka"**.

KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: **„Ziemia Błogosławiona".**

PANORAMA I (Rynek St. Miasta 14): **„Szwajcaria".**

PANORAMA II (Nowy Świat 27): **Monte Carlo, Monaco i Muzeum Oceanograficzne.**

PRAGA: **„Załoga nieustraszonych"** i rewia.

PRASKIE OKO: **„Winowajca"** i **„Szczęśliwie się skończyło".**

ROMA: **„Korsarze Północy".**

SOKÓŁ: „Serce moje należy do ciebie" i „Straszny dwór".

STUDIO: **„Dama z portretu".**

ŚWIAT: **„Heydy"** i dodatki.

Ostatnie przedstawienia „Cyrulika Sewilskiego"

„Cyrulik Sewilski" w teatrze Ateneum koncertowo grany przez cały zespół z Marią Nobisówną, Zygmuntem Chmielewskim, Stefanem Jaraczem, Mariuszem Maszyńskim i Zbigniewem Rakowieckim na czele już za kilka dni schodzi z repertuaru, ustępując miejsca wesołej komedii współczesnej C. A. Puget'a „Szczęśliwe dni".

Po co zagraniczni?

Na terenie Warszawy notujemy niepokojący objaw w postaci inwazji muzyków zagranicznych, którzy wypierają Polaków z pracy, mimo, że orkiestry polskie absolutnie nie ustępują zagranicznym.

Popieranie obcokrajowców jest tylko wynikiem szkodliwego „snobizmu", przyczyniającego się do zwiększania bezrobocia wśród Polaków. Od dziś zatem chodzimy tylko do tych lokali, w których zatrudnieni są tylko Polacy. Nie będziemy go długo szukać: jest nim Bar Mieszczański (Al. Jerozolimskie 7), znany w całej Warszawie, w którym będziemy mogli spożyć zdrowy, tani posiłek, umilony dźwiękami muzyki w wykonaniu doskonałego trio salonowego.

Zapewnić bezpieczeństwo przechodniom
Brak barier przy rusztowaniach

Rozpoczął się intensywny ruch odnawiania elewacji domów. W związku z tym poszczególni przedsiębiorcy zajmują pod rusztowania chodniki aż do jezdni, co ma szczególnie miejsce na ulicach o wąskich chodnikach. Zmusza to przechodniów do schodzenia na jezdnie.

Tymczasem, w myśl obowiązujących przepisów, w wypadkach takich przedsiębiorca obowiązany jest ułożyć prowizoryczny chodnik drewniany na jezdni.

Poza tym na szerszych chodnikach teren zajęty pod rusztowania winien być otoczony barierami. Przepis ten nie jest również przestrzegany wszędzie.

J. Warnecki
dyrektorem teatrów

ŁÓDŹ, 26. 5. Zarząd Miejski w Łodzi postanowił powierzyć dyrekcję Teatru Miejskiego na sezon 1939/40 Januszowi Warneckiemu, dyrektorowi teatru „Buffo" w Warszawie. Umowa podpisana zostanie w sobotę, 27 bm. Dyr. Warnecki obejmuje Teatr Miejski od dnia 1 września b. r. Do tego czasu teatr prowadzić będzie w dalszym ciągu zrzeszenie artystów.

KORSARZE PÓŁNOCY



Ciekawy film o walce z rabusiami grabiącymi złoto na rzecznych statkach kanadyjskich p. t. „Korsarze Północy" — wyświetla kino „Roma".

Walka o skarby Północy

Tak osławiona przez Londona złotodajna Północ znów stała się terenem walki o swoje skarby — złoto i futra.

W tych nieprzyjaznych człowiekowi stronach naprzeciwko siebie stają nieliczni przedstawiciele władzy oraz zbiorowisko ludzi zdolnych do wszystkiego, pędzonych żądzą przygód, a najczęściej zwabieni bogactwem napozór pustego kraju.

Ostatnie wydarzenia odbiegły od szablonu tak częstych starć tych dwóch obozów. Za bandytami, uchodzącymi z łupem wszczęto emocjonujący pościg na wodzie, lądzie i w powietrzu. W walce tej o życie i bogactwo niezwykłą rolę odgrywa pies. Sprawiedliwości staje się zadość. Sierżant Alan może być z siebie zadowolony. Nie tylko bowiem zgnębił szajkę, lecz uwolnił od fałszywego oskarżenia ojca dziewczyny, którą kocha.

Wypadki te znalazły swój oddźwięk w filmie.

Na ekranie kina „ROMA" oglądamy obraz „Korsarze Północy", opracowany w kolorach naturalnych.

Wiadomości gospodarcze

WZROST ZATRUDNIENIA NA ŚLĄSKU

Rudzkie gwarectwo zniosło ostatnio urlopy turnusowe i powołało do pracy 256 robotników.

Należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach rudzkie gwarectwo węglowe dokonało w swych zakładach szeregu poważnych inwestycji.

SADOWNICTWO W POW. KRZEMIENIECKIM

Na terenie pow. krzemienieckiego szczególnie rozpowszechnione jest sadownictwo, a obszar sadów owocowych w powiecie zwiększa się z roku na rok. W parze jednak z tym nie idzie organizacja zbytu owoców, gdyż istniejąca jedyna spółdzielnia owocarska w Poczajowie nie może zaspokoić potrzeb producentów.

W związku z tym odbył się w Krzemieńcu zjazd właścicieli sadów owocowych z całego powiatu, w którym wzięli udział również przedstawiciele władz i spółdzielczości. Zjazd uchwalił powołać do życia sekcję owocarską przy Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych oraz takież sekcje przy wszystkich kółkach rolniczych w powiecie.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH W SMYRNIE

Państwowy Instytut Eksportowy komunikuje, że postanowił zorganizować udział firm polskich na Międzynarodowych Targach w Smyrnie, mających się odbyć w czasie od 20-go sierpnia do 20-go września r. b.

W omawianych targach bierze corocznie udział kilkanaście państw, co dowodzi jak dużą wagę przywiązują zagraniczni eksporterzy do tej imprezy w opracowywaniu rynku tureckiego. W targach tych Polska weźmie udział po raz pierwszy i wybuduje w tym celu własny pawilon.

Bolączki komunikacyjne na Rakowcu
muszą być usunięte

Rakowiec jest odcięty od Warszawy, niema żadnego połączenia tramwajowego, ani autobusowego ze Śródmieściem. Mieszkańcy Rakowca muszą codziennie odbywać długie wędrówki piesze albo do tramwajów, przebiegających przez Ochotę (1½ km), albo przez Mokotów (5 km.), co w obydwie strony w ciągu doby stanowi dużą stratę czasu, a w okresie niepogody jest b. uciążliwe, nie mówiąc już o trudnościach, jakie powoduje ten stan rzeczy dla ludzi chorych, starszych i dzieci.

Mieszkańcy Rakowca od dłuższego czasu zabiegają o rozwiązanie zagadnienia komunikacyjnego dla tej dzielnicy. Mimo otrzymanych obietnic, zakomunikowania decyzji co do ewentualnego planu w tym kierunku, dotychczas żadnej odpowiedzi nie udzielono. Tymczasem nowy sezon budowlany jest w pełni.

Kronika łódzka

Anonimowe przedsiębiorstwa asfaltowe

Już w ub. roku władze nadzorcze zajęły się anonimowymi przedsiębiorstwami asfaltowymi, które wbrew obwiązującym przepisom ustawy bez zezwolenia władz na prowadzenie przedsiębiorstwa, podejmowały się wykonania nawierzchni asfaltowych na podwórzach. Roboty te zamykano, gdyż rozgrzewanie asfaltu odbywało się w kotłach polowych, zadymiano podwórza, a przy tym groziło zaprószenie ognia i zniszczenie budynków przez pożar.

Obecnie w związku ze wznowieniem robót porządkowych wydział przemysłowy miejski przeprowadza kontrolę. W wyniku tej kontroli zostały opieczętowane kotły, należące do anonimowego przedsiębiorstwa Kiłbińskiego przy ul. Piotrkowskiej 170, gdzie przeprowadzał roboty asfaltowe, nie mając zezwolenia władz. Zakwestionowano polowe kotły używane do rozgrzewania asfaltu.

Równocześnie Urząd Przemysłowy Miejski wydał ostrzeżenie pod adresem innych tego rodzaju firm, że przeprowadzanie robót asfaltowych i urządzanie nawierzchni może się odbywać jedynie za zezwoleniem władz, w kotłach o mechanicznym napędzie do mieszania, samo zaś rozgrzewanie asfaltu musi się odbywać w siedzibie przedsiębiorstwa, wyraźnie wskazanej przez władze porządkowe, nigdy zaś na posesjach mieszkalnych. Winni wykroczeń odpowiadać mogą za zagrożenie bezpieczeństwa szerokich warstw ludności (g)

Nasze „ABC":

Błąd p. Paschalskiego

Żydzi, nie bez powodu, uważają się za naród wybrany. Trzeba przyznać, że mają szczęście. Coraz szersza fala antysemityzmu od kilku lat ogarniająca coraz to nowe kraje na całym świecie — uległa nagle pewnemu zahamowaniu. Wielu ludziom wydawać się zaczyna, że nie czas myśleć o sprawie żydowskiej, gdy zbliża się inne niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo wojny z państwem uchodzącym za głównego ciemięzcę i prześladowcę żydostwa. Wielu ludzi rozumuje w sposób uproszczony. Zgoda z Niemcami = walka z żydami, wojna z Niemcami = zgoda z żydami. Nic więc dziwnego, że nadzieje żydowskie owijać się już zaczęły przy tym sposobie myślenia, że żydzi całym aparatem swej propagandy ten sposób myślenia starali się, nie bez powodzenia, jaknajszerzej rozgałęzić.

To też jeśli w takiej atmosferze, z publicznej trybuny — pada głos, wzywający do dalszego prowadzenia akcji antyżydowskiej, jeśli głos ten pochodzi z ust jednego z czołowych ludzi obozu rządzącego państwem, jeśli wypowiada się w tym kierunku człowiek, znany, ze swego życzliwego w zasadzie, dla żydów uczuciowego nastawienia — to nad tym zdarzeniem przejść do porządku nie można.

Mowa o p. Franciszku Paschalskim.

Pan mec. Paschalski odpowiadając przedstawicielom żydów w Radzie Miejskiej — powiedział im dwie przykre rzeczy. Przypomniał im obowiązek wdzięczności dla Narodu Polskiego za tyle łask, z których od wielu wieków korzystali. Wypowiedział się za rugowaniem żydów z Polski, jako koniecznością, jako sprawą życia lub śmierci dla nadchodzących pokoleń.

Sprawa żydowska dawno już jednak wyszła ze stadium w którym stwierdzać należało konieczność jej rozwiązania. Oddawna weszła w stadium następne, zbyt powolnego jeszcze, ale nie mniej konsekwentnego realizowania tez i zasad (czy się to komu podoba czy nie) programu ruchu narodowego.

Nie ma dziś w Polsce pisma, bez względu na to, jakie ugrupowanie i jaki kierunek reprezentuje, któreby nie podkreślało wagi — samodzielności, niezależności — wszelkich rozstrzygnięć i posunięć podejmowanych przez Polskę. Nie poto wydobyliśmy się z zasięgu sieci intryg niemieckich, żeby zgodzić się na powrót do jakiejkolwiek zależności od żydów, działających za pośrednictwem swych potężnych „demokratycznych" wpływów. Na samodzielność, na niezależność, na to, żeby bez oglądania się na kogokolwiek rozstrzygać móc swe sprawy wewnętrzne — zdobyć się może jednak tylko Naród zwarty, zjednoczony naprawdę, *patrzący przed siebie*.

Pan Paschalski — przemawiając w Radzie Miejskiej i podkreślając swój przychylny dla O. N. R. stosunek, nas uważał za ludzi przyszłości... ponieważ nie mamy przeszłości, która dzieli, która drażni i która przeszkadza.

Myli się p. mec. Paschalski.

Niema przeszkód, niema takich faktów, czy zdarzeń w dalekiej czy bliskiej przeszłości, któreby mogły, któreby miały prawo powstrzymać jedną grupę społeczeństwa od współdziałania i współpracy z drugą, jeśli potrzeba całego Narodu tego wymaga. Niema takich zadrażnień, niema takich walk, niechęci, nienawiści nawet, któreby nie musiały ucichnąć, w chwili, w której się mówi o przyszłości Ojczyzny, o przyszłości, o bycie, o życiu lub śmierci Jej przyszłych obywateli.

To nie jest kwestia wieku ani też pamięci. My swoje wspomnienia także mamy. Nic tak odległe jak porachunki o krytykę i ocenę Grzybowa. Może dlatego, jeszcze bardziej bolesne. Berezę Kartuską, Grefnerów, więzienia, wyroki polskich sądów. Wspomnień tych wyliczać jednak w tej chwili nie chcemy. Nie, nie tylko ze względu na p. cenzora z Komisariatu Rządu, ale przedewszystkim dlatego, że wyciągnąwszy raz rękę, że uznawszy raz z a s a d ę jednoczenia i łączenia Narodu za słuszną — uważamy wyliczanie ich i snucie na ich tle wniosków politycznych za błędne i niewskazane.

Z tych też przyczyn wydaje się nam poważnym błędem przemówienie p. Paschalskiego, wszakże przywódcy Obozu Zjednoczenia Narodowego, który tak stanowczo wypowiadał pogląd o niemożliwości współdziałania z innymi ugrupowaniami narodowymi.

Błędem, albo też nowym dowodem, że konieczności prawdziwego zjednoczenia O. Z. N. nie traktuje poważnie.

Jerzy Kurcyusz

DZIEŃ W POLITYCE

WOJSKOWA MISJA ANGIELSKA

Do Warszawy przybyła wojskowa misja angielska, która omówi dokładnie zasady współdziałania armii angielskiej z armią polską. Wizyta ta jest konsekwencją układu polsko-angielskiego.

Z DYPLOMACJI

Warszawa: Wiceminister Szembek przyjął w piątek posła Szwajcarii p. Martina.

Londyn: Powrócił tu samolotem z Warszawy ambasador R. P. w Londynie p. Raczyński.

Marsylia: Polska placówka konsularna w Marsylii została rozszerzona przez utworzenie konsulatu generalnego.

Bombaj: Również konsulat generalny R. P. w miejsce placówki konsularnej został utworzony w Bombaju.

Moskwa: Ambasador japoński Togo złożył wizytę komisarzowi Mołotowowi. Amb. Togo odrzucił protest rządu Z. S. R. R. w sprawie ostatnich zajść na pograniczu sowiecko - mandżurskim.

P. WIESNER INTERWENIUJE

Prem. Składkowski przyjął b. senatora Wiesnera, który przedstawił premierowi swoje memorandum, odnośnie mniejszości niemieckiej w Polsce. P. Wiesner przewodzi młodzieży niemieckiej w Polsce, zgrupowanej w hitlerowskiej Jungdeutsche Partei.

PREZYDENT KRAKOWA

Klub radnych P. P. S. w Krakowie zamierza wysunąć na stanowisko prezydenta miasta kandydaturę płk. Gnoińskiego, b. wojewody krakowskiego i b. dyrektora Funduszu Pracy, senatora z nominacji.

Goebbels straszy Niemców w Polsce

aby mieć robotników w Rzeszy

A prasa partyjna zachwala swe sukcesy

(j. w.) W „Dzienniku Poznańskim" znajdujemy ciekawe uwagi o zachowaniu się ludności niemieckiej w Polsce pod wpływem propagandy niemieckiej Autor przytacza przykład miejscowości granicznej Prądówka, gdzie wskutek propagandy niemieckiej, że Niemcy już 10 maja puszczą gazy na terytoria przygranicza uciekło do Rzeszy 19 rodzin niemieckich. Na rozkaz Jungdeutsche Partei rzucili zagrody i ziemię, pozostawiając wszystko w panicznej ucieczce.

Ogółem — jak sądzi autor — uciekło 350 — 400 osób i dziś zostali w Rzeszy zamknięci w obozach pracy. W zakończeniu „Dziennik Poznański" pisze:

„Władze polskie troszczą się o los wszystkich obywateli polskich. Wolno nam przypuszczać, że i ta grupa niewdzięcznych lecz ogłupionych obywateli polskich narodowości niemieckiej znajduje się w zasięgu tej troski. Trzeba jednak, żeby władze niemieckie przestudiowały nasze mało skomplikowane ustawodawstwo dotyczące polskiej przynależności państwowej. A zwłaszcza rozdział o pozbawianiu obywatelstwa polskiego. Im prędzej to nastąpi tym lepiej, bo ustawa znapewne nie znosząca wykroczeń terminy."

Zapewne niedługo ukaże się ustawa o karach za zbiegostwo, a wówczas, pociągnie za sobą smutne konsekwencje dla obałamuconych Niemców.

Prasa partyjna w Polsce powróciła znowu do sporów, kto ma największe wpływy. Bezpośrednio po wyborach czytaliśmy o zwycięstwach wszystkich partyj, dziś usiłuje przy omawianiu wyniku wyborów podkreślać własne sukcesy.

„Robotnik" odpowiadając na twierdzenia prasy OZN o sukcesach tego ugrupowania pisze:

„Przyjmuję wszakże liczby „Gazety Polskiej" i „Kuriera Porannego" wraz z poprawkami dotyczącymi ich znaczenia jakościowego. Przyjmuję, że „Ozon" uzyskał 33.8 proc. ogólnej ilości mandatów w Radach Miejskich z tym, że mandaty małych miasteczek odegrały rolę decydującą. Mój wniosek ogólny pozostaje bez zmiany: W Polsce nie ma miejsca ani dla „totalizmu", ani dla „monopartyjności".

Cyfry ‚Gazety Polskiej" i ‚Kuriera Porannego" potwierdziły słuszność tego wniosku."

Wniosek o monopartyjności słuszny, ale obok w przeglądzie prasy „Robotnik" wyciąga taki wniosek, przytaczając głos „Czasu", że PPS zdobywała mandaty wykorzystując w propagandzie hasła narodowe.

„PPS zawsze była i jest stronnictwem niepodległościowym. Ale w danym wypadku, czy nie należało by lepiej powiedzieć, że jedynie lewica w Polsce dała słuszną prognozę wypadków na terenie międzynarodowym?

Tak, czy inaczej, cała prasa stwierdza zwycięstwo PPS."

Zdaje się, że socjaliści chcieliby widzieć niepodległe państwo polskie, ale rządzone przez żydów. A co do tego zwycięstwa PPS — to po pierwsze to uogólnienie „cała prasa" wydaje się jednak naciągane, po wtóre warto podkreślić, że dla zdobycia głosów PPS — gubiła często przymiotnik socjalistyczna. Bo przecież — tak mówiąc bezpośrednio — uznawanie międzynarodowej solidarności, jako zasadniczej cechy socjalizmu nie godzi się ze słowem polski. A wreszcie czy ta prasa nie przypomniała, że sukces jest w pewnej mierze żydowski, bo żydów głosy o niejednym mandacie decydowały.

Piszemy to dla wyjaśnienia sytuacji, bo zresztą cała prasa partyjna w podobny sposób reklamuje swe sukcesy.

Niemcy mają rozkaz prowokować

Lecz nie wyprowadzą Polski z równowagi

a spowodują ruinę Gdańska

Gdańsk, 27 maja.

Prasa niemiecka, a za nią jak za panią matką pacierz, prasa hitlerowska w Gdańsku przypuściła szturm na polskie Pomorze, tendencyjnie przez Niemców nazywane „korytarzem". Naczelny kłamca hitlerowski w Gdańsku „Vorposten" poświęca gehennie Niemców, którzy muszą przejeżdżać tranzytem przez Pomorze wiele miejsca, wykazując jak Niemcy są szykanowani, bici, aresztowani i t. p. Wypadków takich — pisze Vorposten — zdarza się codzień dziesiątki. Jednak kłamca hitlerowski nie cytuje, jakie to są wypadki i gdzie i kiedy miały miejsce. Znając zaś metody hitlerowskie, a szczególnie metody prasy niemieckiej, nie można sobie wyobrazić, by przemilczano jakiekolwiek, najmniejsze nawet zajście. Jeśli z małego incydentu w Lisewie Vorposten uczynił wielką sensację, nazywając ten incydent nową polską próbą mordu na gdańskim terenie, to cóż robił by organ hitlerowski, gdyby stało się coś poważniejszego.

MOŻE LEPIEJ ZAMKNĄĆ

Gołosłownie dla podniecenia nastrojów i zdobycia podstaw do „żądań" pod adresem Polski, Vorposten i cała plejada niemieckich pism i pisemek atakuje instytucję tranzytu przez Pomorze. O co tu chodzi, nie trudno się domyśleć. Jeśli jednak, — jak pisze Vorposten, tranzyt przez Pomorze jest niebezpieczny, należy dla zabezpieczenia nieszczęśliwych Niemców zamknąć im drogę przez Pomorze, mają przecież dostęp do Prus drogą morską. Może wówczas ocenią naszą grzeczność i chęć ułatwienia im życia.

AWANTURY NIEMIECKIE

Tranzyt przez Pomorze musi być przynajmniej ograniczony, drogi zaś tranzytowe bardziej niż dotychczas strzeżone. To bowiem, co czynią przejeżdżający przez Pomorze Niemcy, musi zwrócić naszą czujną uwagę. Niemcy przejeżdżający tranzytem, to w większości prowokatorzy, którzy szukają sposobności, by wywołać zajście. Nie mógłbym ręczyć, czy wśród nich nie znajdują się ludzie, bardzo do Vorpostena zbliżeni. Aby jednak nie być jak Vorposten gołosłowny, przytoczę kilka wypadków, które oglądałem na własne oczy.

PROWOKACJE

W dniu pogrzebu bojówkarza Grübnaua, przez punkt graniczny w Kałdowie, przejeżdżał z Malborga pewien Niemiec, który nie widział widocznie o obecności polskich inspektorów celnych, począł na posterunku celnym w najohydniejszy sposób znieważać Polskę i władze polskie. Jeden z polskich inspektorów zażądał ujawnienia nazwiska prowokatora, celnicy jednak niemieccy żądaniu Polaka odmówili.

Kilkakrotnie przyglądałem się przejeżdżającym pociągom tranzytowym w Tczewie. Dopóki pociągi stały na stacji. Niemcy zachowywali się spokojnie, z chwilą jednak, gdy pociąg ruszył z miejsca, stojący w oknach Niemcy obrzucali polską służbę kolejową wyzwiskami, wznosili prowokacyjne okrzyki i śpiewali pieśni o niemieckiej ziemi pomorskiej. Co zuchwalsi obrzucali wózki polskiej poczty, na których widnieją białe orły śmieciami (np. dnia 24 maja około godz. 15-ej).

WYRAŹNE INSTRUKCJE

O zachowaniu niemieckich tranzytowców przez Gdańsk nie ma co nawet mówić. Przejeżdżający przez Gdańsk niemieccy żołnierze specjalnie stają w oknach, a ustawieni na peronie członkowie S. S. lub S. A. w mundurach, montują „spontaniczną" manifestację za przyłączeniem Gdańska do Rzeszy (np. dnia 26. 5. godz. 18.15 — pociąg do Królewca).

Nie inaczej wygląda zachowanie się Niemców przejeżdżających przez Pomorze samochodami. Urzędnicy celni muszą się b. opanowywać, by na zachowanie butnych Niemców nie odpowiedzieć tak, jak tego wymaga ich zachowanie. Rzecz charakterystyczna, że wjeżdżający do Polski Niemcy zachowują się potulnie jak baranki, dopiero przy wyjeździe stają się bardziej bezczelni.

Zachowanie się tranzytowców wykazuje, że otrzymują oni zupełnie wyraźne instrukcje, by na każdym kroku prowokować. Instrukcje te wypełniane są ściśle, stąd można przewidzieć jakie będzie zachowanie się Niemca, przejeżdżającego tranzytem, gdzie należy się spodziewać prowokacji i jaki ta prowokacja przybierze obrót.

Widać stąd, że system podniecania nastrojów w wolnym mieście i prowokowania zajść na liniach tranzytowych jest obmyślany z pewną myślą. Celem zaś tej bezczelnej, grubymi jednak szytej nićmi akcji jest wykazanie światu, że sytuacja w Gdańsku i na Pomorzu wymaga rewizji. Jakie będą dalsze kroki Berlina, też nie trudno się domyśleć. A jaka będzie reakcja Polski, także nie trudno przewidzieć. **Na wszelkiego rodzaju prowokacje odpowiemy spokojnie i bez nerwowości, ale kiedy Niemcy poważą się na kroki zmierzające do osłabienia naszych praw w Gdańsku i naruszenia naszej suwerenności na Pomorzu. Polska odpowie tak mocno i zdecydowanie, że dalsze prowokacje będą już niemożliwe. Jeśli gdańskie koła narodowo - socjalistyczne spodziewają się, że pozwolimy na uszczuplenie naszych praw, grubo się mylą. Jak dotychczas, polityka hitlerowców w Gdańsku zmierza do ruiny tego miasta.**

Andrzej Płodowski.

Kłopoty gospodarcze Słowacji

Brak dewiz uniemożliwia import

Według doniesień prasy francuskiej, brak dewiz, jaki odczuwa Słowacja, uniemożliwia import towarów z zagranicy. W związku z tym wiele fabryk zostało zamkniętych z powodu braku potrzebnych surowców zagranicznych. Do czasu, aż nowe układy handlowe umożliwią normalną wymianę towarów z krajami zagranicznymi, rząd słowacki przedsięwziął szereg środków, mających na celu niedopuszczenie do zwyżki cen w kraju.

Walne zgromadzenie

Syndykatu Dzien. Warsz.

Zarząd S. D. w myśl art. 15 statutu zwołuje doroczne walne zgromadzenie członków Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich na niedzielę, dn. 4 czerwca 1939 r. w pierwszym terminie na godz. 10.30, w drugim na godz. 11 przed południem bez względu na liczbę obecnych.

Walne zgromadzenie odbędzie się w gmachu Sejmu w sali komisji budżetowej.

Powszechne zainteresowanie wzbudza
Propaganda komunikacji i turystyki polskiej
na Wystawie w Nowym Jorku

Jednym z najciekawszych i najbardziej odwiedzanych działów polskiego pawilonu na Wystawie Międzynarodowej w Nowym Jorku jest niewątpliwie sala Ministerstwa Komunikacji. Zawiera ona dziesięć stoisk, ilustrujących rozwój kolejnictwa, linii lotniczych i okrętowych, turystyki, ośrodków przemysłowych i handlowych, oraz stoiska propagujące zwiedzanie naszych ośrodków sportowych i zabytków sztuki.

STOISKO MIN. KOMUNIKACJI

Na wprost wejścia znajduje się Min. Komunikacji. Znajduje się tam mapa szlaków kolejowych w Polsce (art. graf. Karolak), fotografie przedstawiające rozwój kolejnictwa i inwestycje Ministerstwa Komunikacji i wykresy art. graf. T. Lipskiego, ilustrujące rozwój kolei i turystyki w Polsce. Przed stoiskiem eksponaty i precyzyjne modele lokomotyw Chrzanowskich, wózek pod wagony polskiej konstrukcji i silnik Ebermann - Diesel — polskiej konstrukcji.

Stoisko linii żeglugowej posiada ogromną mapę dwu kontynentów z łączącymi je liniami GAL'u, wykonaną specjalną techniką na drzewie przez art. graf. T. Piotrowskiego. W mapę wmontowane zdjęcia, ilustrujące przyjemności podróży polskimi liniami okrętowymi, oraz dwa modele okrętów „GAL" „Batory" i „Sobieski".

PROPAGANDA SPORTU I ŁOWIECTWA

Za ścianą GAL'u umieszczono trzy identyczne ścianki przedstawiające: sporty lotniczy, narciarski — związane z nim inwestycje i imprezy, oraz sport żeglarski i rybacki. Każdą z tych ścian dzielą w połowie ponoramy, przedstawiające: wzlot balonów na zawodach Gordon - Benneta. Tatry, Jeziora Augustowskie.

Całość ściany zakańcza stoisko najnowszych naszych osiągnięć na polu rozwoju przemysłu i handlu — C. O. P., Gdynia.

Jako nawiązanie do tego tematu umieszczono na ścianie przyległej do tego stoiska panneau — grafika art. graf. prof. E. Bartłomiejczyka: Bitwa floty polskiej pod Oliwą.

Wyjście z sali przedziela to panneau od drugiej — identycznych rozmiarów grafiki, przedstawiającej „Łowy polskie", od której rozpoczyna się „Kącik Łowiecki". W rogu za grafiką znajduje się kominek, od niego zaś biegnie ściana z płazów drewnianych, na której rzędami umieszczone są wieńce rogów jelenich. Pośrodku wisi stara zabytkowa kapiszonówka wyrobu polskiego, torba myśliwska i róg na proch. Przy kominku stary rzeźbiony kołowrotek i zydel.

Następna ściana poświęcona jest zabytkom architektury. Jest to stoisko usytuowane we wnęce pomiędzy dwoma filarami. Na filarach herby Warszawy i Krakowa. 14 powiększeń fotograficznych przedstawia najważniejsze zabytki architektury w Polsce. Poza tym umieszczono model starej Warszawy z 17-go wieku, model drewnianego kościoła w Rabce oraz kopię globusu t. zw. Jagiellońskiego. Kopia ta wykonana w metalu w czterokrotnym powiększeniu na podstawie znajdującego się w Bibliotece Jagiellońskiej globusu. Oryginał jest jednym z kilku globusów Biblioteki Jagiellońskiej i pochodzi z lat 1510 — 1512. Jest pierwszym globusem, na którym oznaczono ląd pod nazwą „America".

SZTUKA LUDOWA

Pomiędzy kącikiem myśliwskim a stoiskiem żeglarstwa i rybołówstwa znajdują się dwa stojaki, przeznaczone na pokaz sztuki ludowej. Widzimy tam stroje góralskie męski i kobiecy, strój sądecki męski, pasy słuckie stare, pasy krakowskie, pokucki, huculski, tkaniny i materiały: makata buczacka, krajki, werety, zapaski, ręcznik zaręczynowy, chodniki, kapce, makaty wileńskie, leżniki, foty, torby i inne wyroby z różnych stron Polski. Ceramikę i wyroby huculskie, tarnopolskie, pomorskie, wileńskie, wołyńskie, góralskie i inne.

Stoisko Komunikacji Lotniczej i Informacji umieszczono po środku sali.

DZIAŁ LOTNICZY

Umieszczono tutaj mapę Europy z zaznaczenuiem szlaków lotniczych obsługiwanych przez PLL „Lot". Zaznaczono tu również sposobem graficznym, że Polska leży na szlaku przyszłej komunikacji naokoło świata. Tło dla całego stoiska stanowią powiększenia fotograficzne chmur. W poprzek całego stoiska wpuszczono gablotę z diapozytywami podświetlanymi od wewnątrz, przedstawiającymi charakterystyczne momenty związane z rozwojem, organizacją i poziomem Polskich Lini Lotniczych „Lot".

Głównym eksponatem tego stoiska jest szybowiec „Orlik" z całkowitym wyposażeniem pokładowym, który zawieszony na stropie góruje nad całą salą.

Całość działu komunikacyjnego opracowana przez Centralne Biuro Projektów i Studiów Kolei Państwowych pod kierownictwem inż. art. Al. Kodelskiego przy najbliższym współudziale architektów Skolimowskiego i Hryniewicza.

DZIAŁ INFORMACYJNY

Pokaz Ministerstwa Komunikacji cieszy się wielkim uznaniem zwłaszcza dział informacyjny nie może się uskarżać na brak zainteresowania. Wypadki ostatnich tygodni na usta wszystkich położyły wyraz POLSKA. Tłumy zwiedzających dopytują się o wszystko, od grafiki, historii, spraw kultury, sztuki, polityki, geografii gospodarczej począwszy, aż do stanu armii naszej, naszych możliwości wojennych, pogotowia gospodarczego na wypadek wojny i t. d. Szereg Polaków z pochodzenia, którzy już w trzecim lub czwartym pokoleniu zapomnieli zupełnie języka ojczystego i dawniej wypierali się swego pochodzenia, dziś z dumą przyznają się do polskości, proszą o materiały informacyjne o Polsce.

Dział informacyjny zaopatrzony jest w szereg broszur, map i fotografii przygotowanych przez Wydział Turystyki. Wszyscy chcą płacić za broszury i dziwią się, że rozdajemy je za darmo, uważając to za dowód, że jesteśmy mocarstwem. „że nas stać na to".

W ten sposób informacja nastawiona pierwotnie na „turystykę i komunikację" stała się wielką komórką propagandy, uczącą amerykańskiego turystę, co to jest Polska i przypominającą naszemu emigrantowi o sile jego Ojczyzny.

„Klaudiusz Achilles Debussy"
Radiowy felieton muzyczny

Klaudiusz, Achilles Debussy — to jedna z największych osobistości muzycznych ostatnich czasów, jedna z wielkich indywidualności w dziejach muzyki w ogóle. W postaci tej skoncentrowały się i wyraziły najważniejsze prądy duchowe przełomu wieków XIX i XX; zarówno ogólnoeuropejskie jak i specyficznie francuskie. Połączenie to jest zrozumiałe i uzasadnione dzięki okoliczności, że faktycznym sercem i głową Europy tego okresu był Paryż. Odnosi się to zarówno do literatury, malarstwa jak i muzyki. Dlatego Debussy, ten najbardziej francuski kompozytor, nazwany dlatego „Claude de France", był zarazem także wyrazicielem ogólnoeuropejskiego ducha. Jego dzieła muzyczne, oparte częstokroć na wysoko wartościowych programach poza muzycznych, np. literackich, są może jedynymi reprezentantami czystego impresjonizmu w muzyce. O postaci tej opowie radiosłuchaczom audycja w opracowaniu dr. Stefani Łobaczewskiej w środę dn. 31.V. o godz. 17.15 p. t. „Klaudiusz Achilles Debussy" — na przełomie XIX i XX wieku".

Pani moda ma głos

Pokazy mody
w żeńskich szkołach rękodzielniczych

Od kilku lat utarł się już zwyczaj, że z końcem roku szkolnego — szkoły rękodzielnicze żeńskie urządzają publiczne pokazy mody, na których prezentują wykonane przez uczenice działów krawieckich, bieliźniarskich i koronkarskich modele — sukien, płaszczy, kapeluszy, parasolek torebek i tysiącznych drobiazgów niezbędnych każdej kobiecie. Modele wykonane są zawsze z niedrogich materiałów krajowych — wileńskich samodziałów, pokuckich i poleskich płócien, milanowskich jedwabi — często nawet uczennice same przygotowują tkaninę na szkolnym warsztacie tkackim.

Bardzo efektownie — wypadł w tym roku pokaz prac, połączony z rewią mody (powtórzoną pięciokrotnie!) — w żeńskiej szkole zawodowej im. Narcyzy Żmichowskiej — przy ul. Narbutta 33.

Ponieważ zbliża się pora wakacji i letnich wyjazdów — pomyślano przede wszystkim o stroju pani, odpowiednim na ciepło przedpołudnia w uzdrowisku czy na wsi — o spacerowym kostiumie — i plażowych szortach. Te rzeczy będą przecież najbardziej potrzebne: kostium na dni chłodniejsze, sportowa sukienka spacerowa ze lnu lub jedwabiu, komplet plażowy, parasolka, lekka torebka i kapelusz chroniący od słońca — oto „minimum" letniej garderoby które każda kobieta zdobyć musi.

Kostium na lato — najpraktyczniejszy jest oczywiście z wełnianego samodziału dobrze się pierze i nosi, nie boi się deszczu i burzy... na dni pochmurne — bardzo odpowiedni i ładny był kostium złożony z szaro - liliowej spódniczki samodziałowej, kloszowej i zaszywanej w tak modne dziś „premie nie" (podkreślone obszyciami z lila włóczki) i szarego żakietu, w liliowe paski. Drugi komplet miał spódniczkę ciemno - zieloną jak leśny mech i żakieet w pięknym odcieniu ciemno - czerwonego wina; całość wymarzona wprost dla brunetki o smagłej cerze. Dla blondynki znów lub szatynki o cerze jasnej, biało różowej — prześliczny był wiosenny, lekki kostiumik z samodziału w kolorze różowo - poziomkowym z lamówkami granatowymi dookoła klap i kieszonek oraz z dwoma granatowymi „lampasami" na bokach spódnicy; towarzyszyła całości granatowa bluzeczka z przezroczystej żorżety, związana pod szyją na kokardkę.

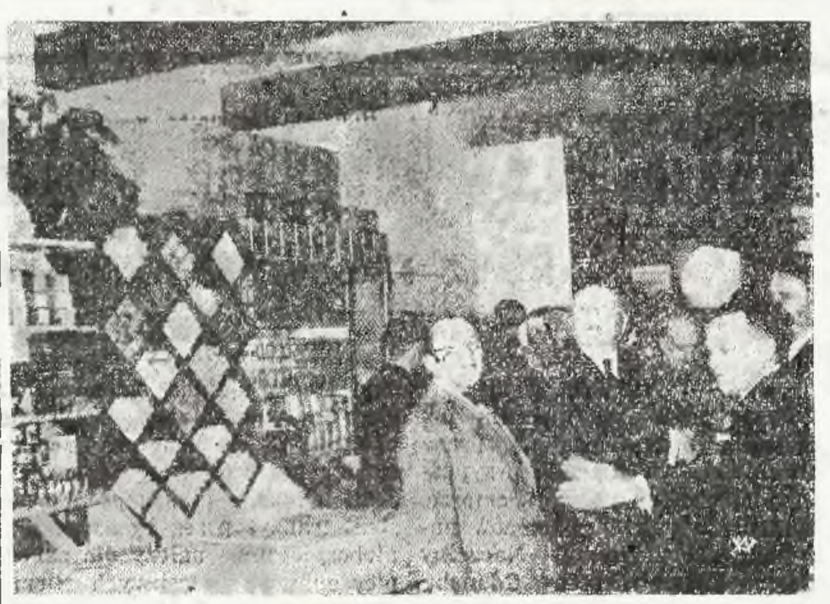
Na słoneczne i ciepłe dni — doskonale nadają się skromne sukieneczki sportowe ze lnu lub milanowskiego jedwabiu: ładna była turkusowa z odcinanym karczkiem i kieszonkami na piersiach— druga z jedwabiu różowego w nikłe białe paseczki — z przodem plisowanym i plisowanymi wstawkami na krótkich rękawach.

Z grubszych samodziałów — wykonano całą serię sukienek spacerowych. Najładniejsza bodaj była biało - kremowa bez żadnych barwnych ozdób — jedynym efektem były grube refliefy również białe (podłożone od wewnątrz sznurkiem). Do tej sukienki można było włożyć kolorowy pasek, sharmonizowany z torebką (np. czerwony), lub pasek wykonany z rafii i lnianych szarych nici — podobnie jak torebka i parasolka. Ach, te parasolki! Wykonały je uczennice działu koronkarskiego z lnianych koronek, kolorowych nici, rafii i sznura, lnianej taśmy w pięknych żywych kolorach — wszystkie były śliczne, oryginalne, efektowne. Biała sukienka i parasolka z lnianej cyklamenowej taśmy, sukienka błękitna — i parasolka z szarej koronki haftowanej błękitną rafią — to komplety naprawdę piękne, którychby mogły nam zazdrościć Paryżanki.

Nasza polska moda, dyktowana przez uczennice szkół zawodowych — wymaga też, by pani sprawiła sobie na plażę — szorty, plażową sukienkę i duży kapelusz z szarego płótna w t. zw. druki pokuckie, tłoczone deską (techniką przypominającą drzeworyty) w kolorze granatowym, bronzowym, lub rdzawo - czerwonym. Ładny komplet plażowy zrobiono właśnie z pokuckiego płótna w druk jasno - granatowy — wzorzyste spodenki, gładki biało - szary staniczek, kapelusz plażowy z wzorzystą główką i gładkim szarym rondem.

Alinette

WYSTAWA „NOWOCZESNY SKLEP DETALICZNY"



Wicemin. Przem. i Handlu M. Sokołowski, który dokonał otwarcia wystawy, w czasie zwiedzania estetycznie i praktycznie zaprojektowanych stoisk.

OLE STEFANI 47)

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

Po tragicznych przejściach Janet Gregory, córka zamordowanego w tajemniczych okolicznościach przemysłowca, przebywą w nadmorskiej miejscowości St. Jean-sur-mer. Ma jechać samochodem młodego Amerykanina Praycotta do Dieppe po zostawioną na przystani walizkę.

— Proszę pana, gotowam przysiąc, że to była ta sama kobieta, która pielęgnowała ojca przed śmiercią. Trzeba to sprawdzić za wszelką cenę, chociaż jestem zupełnie pewna, że to ona była. Czy nie można jej aresztować?

— Hm... gdybyśmy byli w Anglii... — rzekł przeciągle Cranbourne.

— To nie ma znaczenia! — przerwała. — Sądzę, że pod tym względem prawo jest wszędzie jednakie. Zresztą możemy ją wylegitymować przy pomocy policji — dodała patrząc na niego błagalnie zaczerwienionymi oczami.

— Dobrze! — oświadczył stanowczo. — Zrobię, co będę mógł. — Popatrzył dokoła. — Mam wrażenie, że tu się niczego nie doczekamy. — Dotknął ostrożnie jej ramienia. — Chodźmy, panno Janet. Rzuciłem wszystkie swoje listy, gdy popędziłem za panią. Musimy wrócić na pocztę, może tam się czegoś dowiemy.

Urzędnicy, siedzący w okienkach, przyjęli ich zaciekawionymi spojrzeniami. Major zbierał swoje listy rozrzucone w nieładzie po całym stole. Tymczasem Janet wpadła na nowy pomysł.

— Proszę pana — szepnęła gorączkowo. — Ta pani pytała o listy... przy tamtym okienku, widzi pan?... Nie wymieniała nazwiska, a urzędnik odpowiedział, że dziś nic nie ma... Widocznie ją zna...

Cranbourne zrozumiał. Zastanowił się na moment, potem skinął głową i z osobliwą pewnością, cechującą każdy jego ruch, zbliżył się do okienka, które mu wskazała Janet. Jak na Anglika mówił zadziwiająco płynnie po francusku.

— Przepraszam bardzo, moja towarzyszka przypuszcza, że pani, która niedawno dowiadywała się przy tym okienku o listy, jest jej dobrą znajomą z Londynu. Czy pan nie byłby łaskaw wymienić jej nazwiska? Moja towarzyszka sądzi, że pan ją zna.

— Oczywiście, proszę pani, oczywiście! Ta pani już węcej niż tydzień tu bawi. Przychodzi codziennie. Pańska towarzyszka nie pomyliła się, ta pani jest rodaczką państwa — uśmiechnął się uprzejmie urzędnik — i pochodzi rzeczywiście z Londynu.

— Mary Venor? — zapytała Janet bez tchu.

— O, nie, żałuję mocno... to jest pomyłka. Ta pani nazywa się inaczej.

— A jak? Wolno wiedzieć?

— Owszem. Ta pani nazywa się Marta Hope.

XVII.

Po krótkiej naradzie Janet i Cranbourne postanowili wtajemniczyć Andersona w to wydarzenie. Nie tracąc czasu pojechali do St. Jean-sur-mer. Andersona nie było w domu. Szukali go dobre pół godziny, znaleźli wreszcie na plaży w towarzystwie Mac Nortona i Lyttona Praycotta.

Tarka z miejsca natarł na wroga i Amerykanin musiał ratować się ucieczkę do wody. Pies zadowolił się łatwym zwycięstwem, obwieszczając je tryumfalnym szczekaniem.

Marcin Anderson leżał wygodnie na piasku i opalał się.

Janet już nie mogła ustać na nogach. Usiadła przy nim i jednym tchem opowiedziała, co zaszło w Dieppe. Zrazu Anderson zrobił wielkie oczy, lecz spoważniał, gdy z bezładnego potoku słów zrozumiał całą doniosłość wydarzenia.

— Jeśli Janet nie pomyliła się, to Mary Venor jest w rzeczywistości nie kim innym jak Martą Hope — dokończył Cranbourne. — Nie ulega wątpliwości, że Marta Hope jest w Dieppe.

Na poczekaniu zwołano małą naradę, do której dopuszczono Mac Mortona. Sekretarz dyrektora, zmuszony do wypowiedzenia własnego zdania zaproponował, by zatelefonować niezwłocznie do Scotland Yardu i zapytać, względnie poprosić o ustalenie, czy Marta Hope bawi obecnie w Londynie.

(D. c. n.).

Nowy numer „Pani Domu"

Nowy 10 nr. „Pani Domu" zawiera jak zwykle, szereg interesujących i aktualnych artykułów. Nastroje wojenne znalazły znów wyraz i w czasopismach kobiecych.

Pani domu troszczy się o przygotowanie nie tylko psychiczne, ale gospodarcze na wypadek wojny. Pismo wyjaśnia jej wątpliwości: robić czy nie robić zapasów? Gdzie je umieścić i w jaki sposób przechowywać artykuły spożywcze?

Inne pióro nawołuje do walki z marnotrawstwem: codziennie wyrzucamy cenny materiał, jakim są odpadki przy gospodarstwie domowym, jakby nieświadomi jego wartości użytkowej.

Ale zbliża się koniec roku szkolnego i czas pomyśleć o przyszłości naszych dzieci: liceum ogólnokształcące czy zawodowe — oto pytanie niepokojące dziś wielu rodziców. Artykuł w „Pani Domu" oświetla tę kwestię, wskazując różne możliwości i uprawnienia liceum zawodowego.

Pismo „Pani Domu" jest do nabycia w większych księgarniach i kioskach gazetowych oraz w Administracji, Nowy Świat 9.

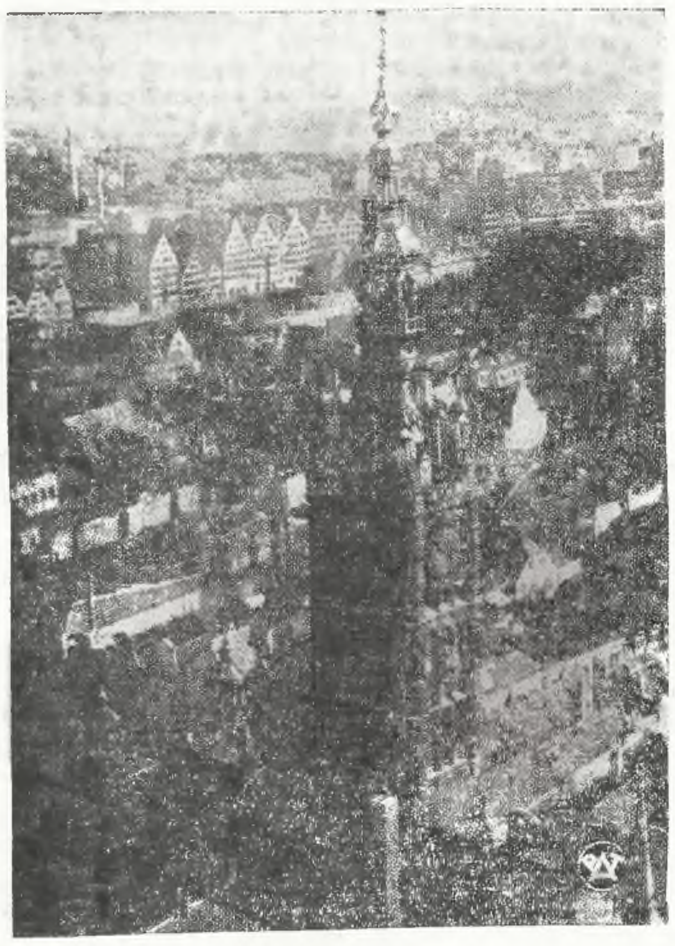
Odpowiedzi Redakcji

P. Br. K. w W-wie: Wiersza nie wydrukujemy.

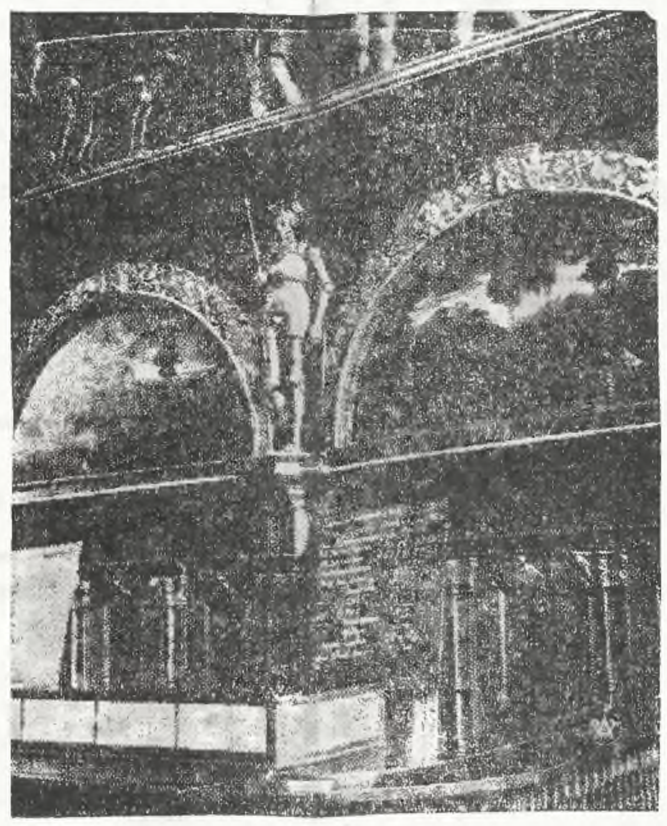
P. M. A. J. w Krakowie: Z artykułu o Przybyszewskim nie skorzystamy.

dodatek ABC niedzielny

„Miasto Gdańsk-niegdyś nasze-będzie znowu nasze"



Ratusz gdański przy ul. Długiej. Na pierwszym planie wieża ratuszowa ze statuą króla Zygmunta Augusta.



Dwór Artura ze statuą króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka.



Drzwi wejściowe do t. zw. Sieni Gdańskiej w Dworze Artusa z rzeźbą orła polskiego.

Marcin Podemski

Pisarz sielski i sceptyczny

Alfredo Panzini (31.XII.1863 — 10.IV.1939)

Było to jedenastego kwietnia. Zbliżała się ósma wieczorem. Właśnie nastawiłem radio na Rzym, oczekując na emisję dziennika wieczornego, który miał przynieść nowe wiadomości o przebiegu wydarzeń w Albanii. Odczytanie dziennika zostało poprzedzone tego dnia krótkim komunikatem zapowiedzią E. I. A. R.-u:

— O godz. 21-ej Goffredo Bellonci wygłosi wspomnienie pośmiertne o zgasłym wczoraj Alfredzie Panzinim.

A więc Alfredo Panzini, jeden z najsubtelniejszych pisarzów włoskich doby minionej, zakończył życie. Zakończył swą wędrówkę doczesną, ale pamięć po nim pozostanie na zawsze pośród jego licznych i coraz liczniejszych czytelników i wielbicieli.

Od śmierci minął już przeszło miesiąc. Nie trzeba było o nim pisać na pierwszą wieść o zgonie. Lepiej było ochłonąć z wrażenia, przemyśleć twórcę „Ksantypy", powoli, spokojnie.

Panzini był wielkim pisarzem. Posiadał swój métier w stopniu doskonałym. Jego proza mało mogłaby sobie znaleźć równych: wartka i przejrzysta, jak kryształowe wody strumienia górskiego, delikatna i wątła, jak misternie wzniesiony gmach prawdziwej poezji. Bo poezja była pisana prozą. Panzini bowiem uważał, że pisząc wiersze, trzeba zrzec się czegoś z własnej wyobraźni, czegoś z jasności w wyrażaniu swoich myśli, na rzecz formy.

Autor „Latarki Diogenesa" był myślicielem. Myślicielem wykwintnym, arystokratycznym.

Zetknął się z życiem, stanął z nim twarzą w twarz. Musiał zająć jakieś stanowisko wobec życia i jego zagadnień. Rychło dostrzegł, że między ideałem, dobrem, szlachetnością, cnotą, a naszą codzienną praktyką na tym padole płaczu znajduje się przepaść, której nic nie zdoła zasypać. Stąd w duszy pisarza rozczarowanie, zawód.

Czy również rozpacz?

Nie. Panzini nie poddał się czarnemu pesymizmowi. Nie poddał się w stu procentach. Nie mało jest w nim jednak z pesymizmu. Wszakże ów pesymizm panziniański jest jakoś dziwnie łagodny, lotny, chciałoby się nawet rzec — pogodny. Autor „Il Diavolo nella mia libreria" spogląda na życie w jakiś dziwny sposób. Widzi w nim wiele zła, widzi ludzi okrutnych i bezmyślnych, ludzi nieszczęśliwych. Widzi zakłamanie, obłudę, śmieszność. Właśnie: śmieszność. Bo czymże w gruncie rzeczy jest to nasze życie? Panziniemu przedstawia się ono jako nędzna komedia, której nie warto nadawać zbyt wielkiego znaczenia. Chodzi tylko o to, by je sobie urządzić jak najmilej, jak najwygodniej, jak najspokojniej.

Spokój! Oto coś, co pisarz włoski ceni nade wszystko, oto jego stan wymarzony. Spokój, to szczęście. Osiągnąwszy spokój, można s p o k o j n i e oglądać spektakl życia, mieniący się wszystkimi barwami tęczy, brzmiący wszelkimi tonami, zgrzytający nieraz okropną kakofonią.

Samemu zachować równowagę ducha. Wtedy można nawet obdarzyć niejakim współczuciem cierpiących bliźnich, można się użalić nad tym, czy owym... Można swobodnie oddać się rozmyślaniom, spekulacji filozoficznej.

Panzini jest intelektualistą, indywidualistą. Lubuje się we flircie z myślą. Obraca jedno pojęcie na wszystkie strony, oświetla je tak, i tak, i jeszcze inaczej... Rozcina włos na czworo. Szuka prawdy.

Szuka, ale czy ją znajduje?

W tym właśnie sęk. Tu załamuje się indywidualny intelekt autora „Latarki Diogenesa", niezdolny do decyzji.

Tak, jak nie mógł się zdobyć na zajęcie jakiejś mocnej postawy wobec życia, tak i tu nie dochodzi do żadnego rezultatu. Spoglądał na życie pobłażliwie, z uśmiechem — z gorzkim coprawda uśmiechem — wykrywał w nim najrozmaitsze sprzeczności, otaczał to wszystko subtelnym welonem ironii, nigdy nie zdołał się zdobyć na jakikolwiek sąd stanowczy.

Jego dzieło nie daje żadnej syntezy. Sceptycyzm? Oczywiście, ale nie jest to u Panziniego s y s t e m Bo wszelki system jest mu wstrętny. A konsekwentny sceptycyzm jest systemem. Przeto nawet tym mianem nie można obdarzyć filozofii Panziniego.

Panzini - pisarz lubuje się w barwach matowych, w tonach przyćmionych. Panzini - myśliciel kocha pojęcia niesprecyzowane, wiotkie, subtelne, mgliste... Indywidualista, ceni jednostkę nade wszystko. Ona jest dla celem sama w sobie.

Nie jest tedy autor „Le fiabe della virtu" chrześcijaninem. Ma może niejakie pokrewieństwa z chrystianizmem, ale w sumie jest mu ta religia, ta prawda obca. I nie jest faszystą: daleko mu do zdecydowania, siły, brutalności tego systemu.

A jednak Panzini jest pisarzem czarującym. Słodko jest go słuchać, gdy mówi o starożytności, którą tak ukochał. Jakimż prawdziwym humanistą jest ten pisarz! Miło jest podążać za wątkiem jego myśli subtelnej i trwożliwej, mądrej i przyjacielskiej.

Panzini jest rozkoszną lekturą dla człowieka o dużej kulturze umysłowej. Panzini może być nawet lekturą pożyteczną dla człowieka o mocno ustalonym światopoglądzie.

Ale na Panzinim nie można wychowywać przyszłych pokoleń, którym potrzebna jest silna wola i gorąca wiara. Panzini sceptyczny, sielski, ironiczny nie jest pisarzem dnia dzisiejszego.

Dlatego nazwałem go pisarzem doby minionej. Ale pamiętajmy: jednym z największych i najsubtelniejszych pisarzów doby minionej.

Papież Pius XII

żywo interesuje się muzyką

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że muzyka kościelna miała w osobie Papieża Piusa XI jednego z najświetniejszych protektorów. Wydaje się, że jego następca Pius XII pozostanie wierny tradycji swego poprzednika.

W sprawie tej zabrał ostatnio głos na łamach „Le Figaro" Adolf Brochard, który podzielił się garścią wspomnień osobistych, związanych z postacią b. kardynała Pacelli. Wynika z nich, że obecny Papież jest gorącym miłośnikiem i przyjacielem muzyki. Wyznał on, że „muzyka jest dla niego wzruszeniem wzniosłym, silnym i wspaniałym".

W kilka dni po tym pierwszym spotkaniu Brochard odwiedził kardynała Pacelli i tym razem grał dla niego samego. W atmosferze skupienia rozbrzmiewały utwory Chopina, Liszta, oraz Sonata Księżycowa Beethovena, dla której kardynał żywił szczególne upodobanie.

Walka z hałasem w fabrykach

— to walka o zdrowie pracowników

Hałas męczy i przeszkadza w pracy. Co gorsza — wielki hałas z towarzyszącymi wibracjami, działa szkodliwie na organizm i sprowadza trwałe zmiany chorobowe, aż do silnej głuchoty. Objawy „nerwowości" takie jak drżenie rąk, bladość skóry, zaburzenia w pulsie, depresja psychiczna z jednoczesnym zwiększeniem pobudliwości — o ile występują u osób w hałasie — badacze naukowcy przypisują również w znacznej mierze działaniu wibracji.

Do niedawna hałas uważaliśmy za zło nieuniknione, obecnie wymagania nasze wzrosły — przyzwyczailiśmy się do względnej ciszy na ulicach miast, np. w Warszawie, żądamy zmniejszenia hałasów w fabrykach i biurach. Należy jednak uświadomić sobie, że wymagania te stawia dzisiejsza technika, doprowadzona w precyzji do subtelności nieznanych poprzednim pokoleniom.

Aby przyrząd precyzyjny sprawnie działał, musi się z nim „po ludzku" obchodzić człowiek i z kolei ten sam człowiek musi być oszczędzany, żeby jego słuch, wzrok i dotyk nie zawiodły. Aby silnik lotniczy był wykończony idealnie, aby uniknąć w wyścigu pracy straty materiału i czasu, trzeba usuwać z warsztatów pracy wszystkie czynniki szkodzące maszynom, wytworom oraz — co jest równie ważne — samym ludziom.

W trosce o wygranie wyścigu pracy kraje zachodnio - europejskie podjęły walkę ze wszystkimi czynnikami, szkodzącymi w pracy, m. in. z hałasem. Walkę tę prowadzą dosłownie wszędzie: w fabrykach, sklepach i magazynach, w biurach, w ruchu kołowym — przy tym starają się ochraniać wszystkich wchodzących w skład „materiału ludzkiego" stosowanego w produkcji, nawet wykonywujących najcięższe roboty, a więc np. nitowników.

Oto jeden z przykładów.

W warsztatach kolejowych w Cottbus w hali naprawy kotłów panował stale hałas przekraczający granicę szkodliwości, obliczaną przez higienistów dość wysoko, bo aż 90 t. zw. fonów.

Stwierdzono, że przeciętnie pracuje przy nitowaniu 10 młotków pneumatycznych, wytwarzających hałas o natężeniu dochodzącym do 130 fonów. Od hałasu tego cierpieli robotnicy zatrudnieni w liczbie 90 przy innych robotach w tej samej hali. Hałasu od nitowania usunąć się nie da, można go jednak ograniczyć w czasie.

Po zbadaniu, że 20 młotków kujących jednocześnie wytwarza hałas nie wiele większy niż 10 młotków, czas pracy ułożono jak następuje: 2 i pół godziny hałasu (nitowania), 15 minut przerwy w pracy, 2 i pół godziny hałasu (nitowania), 15 minut przerwy w pracy, 2 i pół godziny prac cichszych (okres ten podwyższono stopniowo do 3 i pół godzin), 15 minut przerwy w pracy i znowu okres pracy w wielkim hałasie. Takie zorganizowanie pracy zmusiło do zatrudnienia nitowników przy innych robotach, a więc usunęło również monotonię i jednostronność wysiłku.

Stan zdrowia robotników, z pośród których wielu cierpiało na bezsenność, poprawił się znacznie. Oczywiście, wydajność pracy utrzymano w pełni.

Przykład powyższy dotyczy ograniczania hałasu w czasie. Jednocześnie technicy, wespół z higienistami nie ustają w pracy badawczej mającej na celu zmniejszenie hałasu do minimum. Ciekawe są np. próby stosowania tłumików na piłach tarczowych, których dźwięk bywa szczególnie donośny.

Złóż ofiarę na F.O.N.

Stanisław Grzelecki

Odporność psychiczna narodu

gwarancją zwycięstwa w walce

„Ten wojnę wygrywa, kto ma mocniejsze nerwy".

Marszałek Foch

Rozgrywające się w naszych oczach i przy naszym współudziale wypadki dziejowe wyraźnie dowodzą, iż w konfliktach międzynarodowych głos ostateczny mają wprawdzie armaty, ale brzmi on decydująco wówczas dopiero, kiedy dołącza się doń czynnik inny — zdecydowana postawa psychiczna narodu.

Ta postawa psychiczna, ten wspólny duch, ożywiający naród jedną wolą, jest siłą naturalną, wyrosłą na podłożu instynktowym. Pamiętać jednak trzeba, że rzeczywistość może wiele zmienić, deformując naciskiem wydarzeń psychikę wielu jednostek, zakłócając uzyskaną równowagę psychiczną. Nastrój przedwojenny jest nastrojem oczekiwania, nastrojem napięcia. Nastrój w czasie wojny jest już inny. Wyładowanie napięcia psychicznego jest wstrząsem i o możliwych skutkach tego wstrząsu trzeba pamiętać.

UZBROJENIE PSYCHICZNE

Naród, zbrojąc się militarnie, zbroi się także psychicznie. Nie potrzeba dowodzić wielkiego znaczenia, jakie dla wyniku walki posiada owo uzbrojenie psychiczne. Ale trzeba pamiętać, że tak samo jak zużycie materiału wojennego w toku wojny wymaga nieustannego uzupełniania norm, nieustannego podnoszenia potencjału uzbrojenia militarnego, tak samo uzbrojenie psychiczne, skutkiem naturalnego wyczerpania się zasobów energii psychicznej u jednostek wymagać będzie uzupełnienia.

Nie idzie tu wcale o ducha, wiążącego w jedną psychiczną całość armię i naród — stan jego nie budzi żadnych obaw. Będzie on wzrastał w siłę z biegiem wydarzeń. Idzie tu natomiast o zmienne nastroje, które aktualnie decydować będą, wraz z innymi czynnikami, o odporności społeczeństwa, o jego zdolności obronnej.

PSYCHICZNE NIEBEZPIECZEŃSTWA WOJNY

Trzeba tę sprawę dobrze zrozumieć. Wojna, która jest potężnym wstrząsem tak w życiu jednostek, jak i całych narodów, burzy nie tylko równowagę polityczną, gospodarczą i społeczną, lecz także równowagę psychiczną. Odmienne i trudne warunki życia w czasie wojny, trwały stan niebezpieczeństwa życia i zdrowia, codzienne gwałtowne emocje o charakterze wstrząsów rodzą tak dobrze znane z okresu Wielkiej Wojny nerwice i psychozy wojenne u jednostek afektywnych i mało odpornych. A pamiętać trzeba, że na nieszczęście żaden naród nie składa się wyłącznie z jednostek silnych. Zawsze i wszędzie znajdą się jednostki psychicznie słabsze, bądź tylko afektywne, które swoimi odruchowymi, nieopanowanymi reakcjami mogą w wypadku bezpośredniego niebezpieczeństwa zarażać otoczenie. Wiadomo natomiast, jak sugestywnym, jak podatnym na wszelkie bodźce bywa tłum w wypadku zbiorowego niebezpieczeństwa, jak łatwo o psychozę paniki.

Nie tylko bezpośrednie niebezpieczeństwo wpływa destrukcyjnie na równowagę psychiczną jednostek pobudliwych. Również osobiste nieszczęścia i straty zmniejszają, skutkiem bólu, jaki wywołują, zrozumienie dla spraw ogólnych, a więc znowu, u jednostek mniej odpornych, mogą się stać źródłem nieopanowanych reakcji.

Psychiczne niebezpieczeństwa wojny istnieją zarówno dla ludności cywilnej, zwłaszcza w dużych miastach, jak i dla żołnierzy frontowych. Jeden z objawów jednostkowej reakcji na niebezpieczeństwa wojenne nazwali Niemcy „Kanonenfieber". Otóż owa „Kanonenfieber" czyni żołnierzy na pewien czas nie zdolnymi do walki i zmusza do odsyłania ich na tyły (głównie ze względu na ujemny wpływ, jaki mogą wywierać na towarzyszy).

Tutaj jednak powstaje nowe zagadnienie.

W wypadku wojny szpitale psychiatryczne zostaną niewątpliwie usunięte z miast na prowincję, jako czynnik utrudniający organizację służby sanitarnej, a pomieszczenia ich zamienione zostaną na szpitale chirurgiczne. Znikną więc w miastach ośrodki opieki psychiatrycznej, a konieczność udzielenia tego rodzaju pomocy zarówno żołnierzom, jak i ludności cywilnej wymagać będzie kosztownych i jakże uciążliwych transportów.

HIGIENA PSYCHICZNA

Sprawa jednak nie przedstawia się tak źle. Od kilku lat rozwija się w Polsce ruch higieny psychicznej, zmierzający do spotęgowania odporności psychicznej poszczególnych jednostek i wzmocnienia tężyzny duchowej całego społeczeństwa. Istnieje organizacja higieny psychicznej — Polska Liga Higieny Psychicznej, zorganizowana na wzór podobnych instytucji zagranicą, która skupia poszczególne organizacje o zakresie działalności stycznym z higieną psychiczną, jak szpitalnictwo psychiatryczne, organizacje wychowawcze i inne, a przede wszystkim istniejący od trzech lat Instytut Higieny Psychicznej.

Zdawaćby się mogło, że higiena psychiczna jest dziedziną, dla której nie ma miejsca w takich okolicznościach, jakie stwarza wojna. Otóż nie. Niewątpliwie w hierarchii potrzeb i spraw, jakie przed narodem stawia wojna, troska np. o zdrowie psychiczne dzieci upośledzonych nie może zajmować miejsca. Ale troska o równowagę psychiczną społeczeństwa zajmuje miejsce jedno z naczelnych. I dlatego higiena psychiczna jest dziedziną, która w wypadku wojny automatycznie niejako wchodzi w zakres ogólnej organizacji służby sanitarnej.

Jakie są w tym względzie możliwości higieny psychicznej? Otóż Instytut Higieny Psychicznej, który jest centralą ruchu higieny psychicznej w Polsce, mający siedzibę w Warszawie, a oddziały w Krakowie, Wilnie, Gdyni, Lublinie, Cieszynie, Łodzi, Stanisławowie — posiada zastęp wykwalifikowanych w swej pracy lekarzy psychiatrów i neurologów, oraz specjalistów - psychologów. Obok odpowiedniej propagandy, mogącej zapobiegać w znacznej mierze powstawaniu nastrojów paniki, Instytut może zorganizować doraźną pomoc i opiekę oraz właściwe leczenie dla jednostek już dotkniętych psychozami i nerwicami wojennymi.

Izolowanie od otoczenia jednostek nadpobudliwych, mogących zarażać otoczenie swymi reakcjami, oraz opieka i leczenie jednostek dotkniętych psychozami i nerwicami to sprawa bardzo ważna. W pierwszym wypadku usuwa się często „chodzące ogniska" paniki, w drugim ratuje się jednostki, chwilowo stracone, od zatraty zupełnej.

Straty armii walczącej to faktycznie tylko zabici i ciężko ranni. Lżej ranni i kontuzjowani po krótszym lub dłuższym okresie leczenia powracają wszak do szeregów i nadal stanowić mogą równorzędny materiał bojowy. A straty powstałe skutkiem owych nerwic i psychoz? Wszakże tych ludzi można również ponownie uczynić zdolnymi do walki. Nie można zamykać ich w zakładach psychiatrycznych, nie są to bowiem jednostki o trwale zniszczonej psychice, ale raczej o przejściowo zakłóconej równowadze psychicznej. Przywrócenie tej równowagi to właśnie zadanie higieny psychicznej. A każda jednostka przywrócona w ten sposób do normalnego stanu, to wszak czysty zysk dla walczącego narodu.

STAN OBECNY, PERSPEKTYWY I POSTULATY

I z tych właśnie względów Instytut Higieny Psychicznej powinien być zaliczony do rzędu instytucji, które służą wzmożeniu przygotowania wojennego narodu.

Tutaj dotykamy sprawy ważnej, bo sprawy funduszów. Na higienę Psychiczną przeznacza się w Polsce rocznie... kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jeżeli się zważy, iż zdrowie psychiczne społeczeństwa jest zwłaszcza w obecnych warunkach, bodaj czy nie ważniejsze od zdrowia fizycznego, a na wychowanie fizyczne przeznacza się u nas rok rocznie miliony, ustawicznie wołając (zresztą słusznie), że to mało, wówczas niewspółmierność z wydatkami, podyktowanymi troską o zdrowie psychiczne społeczeństwa, staje się wprost rażącą.

Cyfry mówią lepiej niż słowa o pożyteczności lub zbędności poczynań, więc je przytaczamy:

W roku 1935 centrala Instytutu Higieny Psychicznej udzieliła dorosłym w trudnościach życiowych 0 (zero) porad ambulatoryjnych. W roku 1938 porad tych udzieliła 564.

Na oddział neuropsychiatrii dziecięcej i pedagogiki leczniczej (liczący 40 miejsc) przyjęto w r. 1935 — 58 dzieci, w r. 1938 — 216 dzieci.

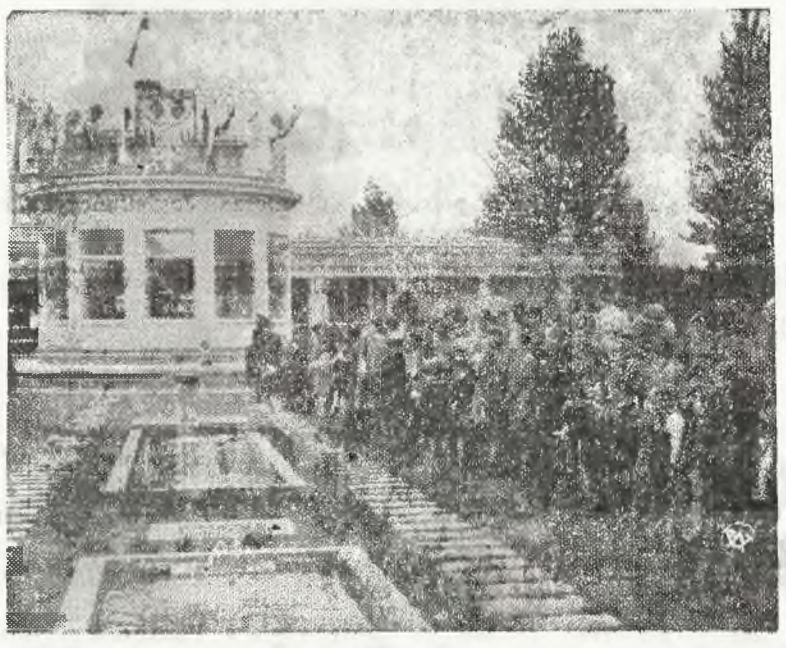
W r. 1935 udzielono ambulatoryjnie porad 51 dzieciom nerwowym, neuropatycznym, psychopatycznym i t. p., a w r. 1938 — 3396 dzieciom.

To są cyfry uzyskane przy minimalnych środkach finansowych, jakimi rozporządza Instytut. A jakie byłyby możliwości, gdyby na tę placówkę przyznano odpowiednie kredyty?

Na podstawie tego, co było powiedziane, mamy prawo spodziewać się, że ministerstwo opieki społecznej, do którego należą te sprawy, docenia jednak doniosłość omawianych zagadnień i myśli o odpowiednich środkach.

Leży to w interesie państwa.

NOWY OGRÓD JORDA NOWSKI



W Katowicach otwarto nowy Ogród Jordanowski. Na zdjęciu fragment ogrodu.

Mieczysław Zydler

„Dobrodzieje"

Pan Antoni Budzisz jest postawnym mężczyzną, obdarzonym iście dyrektorskim brzuszkiem, pieczołowicie wyhodowanym i stanowiącym przedmiot jego dumy, a skrytej zawiści sąsiadów. od wielu już lat nie wypływa z rybakami na morze i nie robi zupełnie nic, żyjąc z pracy swojej żony, która gotowaniem obiadów letnikom i praniem bielizny potrafi zarobić na całoroczne utrzymanie ich obojga.

Zaciągnięty podczas wojny do pruskiego „Landsturmu", znalazł się w listopadzie 1918 roku w Kielu. Sceny rewolucji, która w tej bazie floty cesarsko - niemieckiej miała gwałtowniejszy, niż gdzieindziej, przebieg, tak wstrząsnęły dobrodusznym rybakiem, że z wrażenia, jak powiada, rozchorował się na „n e r f y".

Kiedy patrzy się na tego korpulentnego, łysego mężczyznę, błyskającego w krzepkim śmiechu pięknymi zębami pod starannie wyszczotkowanym, jedwabistym wąsem, w którym nie ma ani jednej srebrnej nitki, to trudno uwierzyć w te jego „nerfy". W każdym razie od tego czasu pan Antoni zajmuje się tylko leczeniem swoich dolegliwości, głęboko przemyślanym zwalczaniem trapiących go nagniotków, tudzież żarliwym, chociaż powierzchownym uprawianiem praktyk religijnych, cały trud walki o byt spychając na wątłe barki swojej połowicy.

Ta szczupła i drobna, ale wygadana niewiasta zasługuje na prawdziwy szacunek. Kiedy widzę, jak podczas sezonu gotuje w maleńkiej kuchence obiady dla kilkudziesięciu gości omdlewając prawie z gorąca i wysiłku, zawsze pełna werwy i sypiąca iskrami szczerej wesołości, jak wczesnym rankiem pierze bieliznę, aby uprasować ją wieczorem po skończonym dniu nadludzkiej, zdawałoby się, pracy, wtedy dochodzę do przekonania, że znane przysłowie: „w silnym ciele silny duch" niejednokrotnie zawodzi, że ten „silny duch" może obrać sobie siedzibę również w ciele mdłym, słabym, a jednak nakazać mu posłuszeństwo.

* * *

Wicher za oknami wyje i gałęziami drzew tarmosi strząsając z nich resztki suchych liści. Słychać za drzwiami jakieś szmery i oto bez pukania wchodzi do mnie pani Budziszowa. Jest więcej ożywiona niż kiedykolwiek. Błyszczą mocno jej blade, opalizujące oczy a na policzkach ma wypieki.

— Niech pani siada, pani Antoniowa! — mówię podsuwając jej krzesło. — Jakiemu to szczęśliwemu wydarzeniu zawdzięczam odwiedziny pięknej damy w swoim skromnym mieszkanku?

Mój gość śmieje się łatwym śmiechem pokazując komplet pięknego, nieco zbyt białego, sztucznego uzębienia.

— Pan zawsze tak „j o k o w n y" (żartobliwie nastrojony) — powiada i karcąco uderza mnie jakimś rulonem papieru. — Ale to „szczęśliwe wydarzenie", jak pan mówi, może naprawdę będzie szczęśliwe.

O— cóż chodzi? — pytam widząc, że Budziszowa jest jednak trochę zakłopotana, pomimo, że usiłuje to zamaskować nieco zbyt swobodnym zachowaniem

Gość mój nie pozwala prosić się dłużej i otwiera upusty wymowy. Mówi pośpiesznie, bardzo głośno, jednostajnym, wysokim tonem, zniżając głos raptownie tylko u końca każdego zdania, tak jak zwykle mówią wszystkie rybaczki z Wybrzeża, kiedy je coś niezwykłego wyrwie z szarego kręgu codziennych zajęć.

Oto we wsi pojawili się jacyś „panowie". Dyrektor banku i jego sekretarz... Przyjechali na rowerach i chodzą od chaty do chaty sprzedając losy loteryjne. Te losy, które Budziszowa kupiła z pieniędzy, odłożonych na zimowe utrzymanie, są lepsze od innych, bo pan sekretarz powiedział, że na pewno padnie na nie duża wygrana, pan dyrektor zaś to potwierdził.

— Ile pani zapłaciła za te losy?

— 26 zł. i 20 gr. — odpowiada trochę niespokojnie.

Rozwijam rulonik papieru, przyniesiony przez nią. Rzekome losy okazują się zamówieniem na ratalne kupno obligacji pożyczek państwowych. Na pierwszej stronie deklaracji, gęsto ozdobionej orłami państwowymi, wymieniono tłustym drukiem, bijącym w oczy jak pałką, olbrzymie kwoty w dolarach i złotych, jakie można wygrać, naturalnie stając się właścicielem obligacji. Na czwartej zaś, ostatniej stronicy, dopisek drobnym jak mak druczkiem: „W razie nieuiszczenia drugiej raty miesięcznej przepada bezpowrotnie pierwsza rata, pobrana przez pośrednika".

— Czy ci oszuści uprzedzili panią, że aby dostać obligację do rąk, trzeba płacić przez 2 lata po 26 zł. miesięcznie?

— O s z u ś c i ?...

Oczy p. Budziszowej okrągleją i od strachu z jasnoniebieskich robią się zielone.

— Nie uprzedzili! — woła. — Kazali tylko zapłacić te 26 zł. i 20 gr. i powiedzieli, że wygram na pewno!... Czy pan tylko się nie myli?

Nadużycie jest wyraźne. Trudno jednak będzie dać radę wyzyskiwaczom, którzy na swoją obronę mają wykręt, że zajmują się przecież sprzedażą pożyczek państwowych, co jest dozwolone... Policja daleko!... Wszystko to prawda, ale nie podobna pozostać bezczynnie. Pójdziemy na wieś!

Wicher wyrywa mi drzwi z ręki, oblepia ubranie na ciele, potrząsa z wściekłością drzewami, jakby usiłując wyrwać je z korzeniami. Zza lasu i wydm dochodzi ryk rozgniewanego morza.

Wstępujemy do pierwszych z brzegu chat. Okazuje się, że „dyrektor" wraz z „sekretarzem" już tam byli i że udało im się namówić łatwowiernych gospodarzy do rzekomego kupna niemniej rzekomych losów. Wieś po udanym sezonie ma trochę gotówki. Korzystają z tego różni wydrwigrosze, aby uszczknąć coś dla siebie z pieniędzy, przeznaczonych na zimowy przyodziewek i spłatę kolejnych rat pożyczki, zaciągniętej w banku na budowę domu.

Więcej niż połowa domów opłaciła już swój haracz. Przez sołtysa alarmujemy policję. Jakoż przybywa nazajutrz starszy przodownik z posterunkowym. „Dyrektor" i „sekretarz", obskurne typy o niespokojnie biegających oczach i bezczelnym wyrazie twarzy są oburzeni. Nie szczędząc trudu zajmują się lokowaniem wśród ludności pożyczek państwowych, ze strony zaś władz, zamiast opieki, spotykają ich niezrozumiałe szykany?... Z godnością, za którą drży obawa potknięcia się, zapewniają, że z podobnego postępowania policii wyciagna konsekwencje.

Otyły, wolno myślący przodownik długo ogląda suto złocone i gęsto pieczętowane legitymacje, wystawione przez pewien prowincjonalny „zakład kredytowy" i upoważniające okaziciela do przyjmowania zamówień na ratalną sprzedaż obligacji. Są w porządku. Starannie i nieco zbyt długo wyciera nos, po czym z zakłopotaniem spogląda na sołtysa.

Wymowa pana dyrektora rośnie. W chwili, kiedy musi przerwać dla nabrania tchu, zabiera głos sekretarz.

— Na przykład „Pożyczka inwestycyjna" wywodzi przekonywująco — którą propagujemy wśród ludności Wybrzeża, ma nie co innego na celu, jak ożywienie ruchu budowlanego, w pierwszym zaś rzędzie rozbudowę Gdyni, a także rybackiego portu we Władysławowie.... Najpewniejsza lokata kapitału.

Prostoduszny policjant nie wie, jak ma wybrnąć z sytuacji, chociaż instynktownie wietrzy podstęp. Nie orientuje się w tym, że wpływy z tych obligacji, będących przedmiotem spekulacji sprytnych wyzyskiwaczy, Państwo dawno już obróciło na wspomniane inwestycyjne cele. Uchodzi jego uwadze fakt, że niesumienni sprzedawcy nie uprzedzali Kaszubów o konieczności płacenia rat przez 25 miesięcy, że przeciwnie, warunek ten celowo zataili... Legitymacje są w porządku! Dla świętego spokoju gotów jest już puścić wolno zuchwałych okpiszów, kiedy na środek izby występuje pani Budziszowa.

— Niech mi oddadzą moje pieniądze! — woła rozdzierającym głosem. — Moje ciężko zapracowane pieniądze!

Trzęsie się cała i widać, że ta dzielna kobieta wybuchnie za chwilę płaczem. Tłum zebranych w izbie poszkodowanych rybaków, którzy zaniechali wypłynięcia na połów, aby dojść swojej krzywdy, pomrukuje groźnie.

— Prawda!... Niech oddadzą pieniądze, złodzieje!...

„Dyrektor" jest blady. Na garbatym nosie perli mu się pot.

— Nasze legitymacje są w porządku, prawda, panie komisarzu? — odzywa się wysokim, stanowczym głosem. — Wobec tego zapowiadam, że każdy, kto ośmieli się nas zelżyć, odpowie za to przed sądem.

Ten tupet robi swoje... Tłum milknie stropiony, przodownik zaś znajduje iście salomonowe rozstrzygnięcie. Ponieważ proceder przybyszów wywołuje wzburzenie wśród ludności, tedy mają oni zaprzestać dalszej rozprzedaży deklaracji i niezwłocznie opuścić okolicę.

Tak się też stało... Ale kilkaset złotych, za które Kaszubi zakupili rzekome losy, przepadły dla nich bezpowrotnie.

Ilużtakich „dyrektorów" uwija się nie tylko po Wybrzeżu, ale po całej Polsce w okresie pożniwnym, jak długa i szeroka jest ziemia nasza, wyciskając z łatwowiernej ludności nie lada podatek?... Żerują na ciężkiej pracy wsi, tną ją jak bąki spocone konia.

Myśli te nie dają mi spokoju, kiedy wieczorem usiłuję zasnąć.

Jest późna noc... Wicher jęczy w kominie. Stłumiony ryk morza miesza się z szumem drzew. W nisko nawisłych chmurach, cwałujących szybko po niebie, tworzy się przerwa, przez którą wychyla się wielki, srebrny księżyc, spokojny i pogodny.

W pokoju robi się widno. Na podłodze, zalaną zielonkawym światłem, pada czarny krzyż okiennej ramy.



WESOŁE ABC

W ODPOWIEDNIEJ CHWILI



— Dzień dobry, Janku! Przyniosłem ci nowy numer tygodnika humorystycznego. Powiadam ci, pyszne kawały. Przeczytaj, a pękniesz ze śmiechu...

ROZMAITOŚCI

Hitler dowiaduje się, że jakiś żyd berliński jest autorem wielu konceptów, jakie krążą o nim z ust do ust.

Każe go aresztować i przyprowadzić do siebie na indagację. Wymienia mu różne kawały i pyta za każdym razem: — Czyś to ty ten koncept ułożył?

Żyd pokornie się kłaniając mówi: — Tak panie Führer, to mój...

Wreszcie po przytoczeniu szczególnie złośliwego żartu, Hitler traci cierpliwość i woła: — Czy nie wiesz nędzniku, że 80 milionów Niemców ślepo mnie słucha!?

A żyd na to: — O, ten kawał, panie Führer, nie jest mój!...

* * *

— Od czego pochodzi wyraz — dyktatura?

— Od tego, że jeden dyktuje, a wszyscy muszą krzyczeć „urra"!

* * *

Podczas egzaminu na wydziale prawnym uniwersytetu w Moskwie pada pytanie:

— Powiedzcie mi towarzyszu, kogo według prawa sowieckiego nie wolno aresztować?

— Tego, kto siedzi w więzieniu!

* * *

Rzecz dzieje się w Niemczech.

Egzaminujący generał zadaje kandydatowi na oficera pytanie: — Kogo by pan zaliczył do największych generałów w dziejach Niemiec?

— Wallensteina, Blüchera i... przepraszam, jak pan generał się nazywa?

WYPRACOWANIE

Profesor zadał wypracowanie domowe na temat: „Opiszcie tapety, względnie ściany waszego mieszkania".

Mały Piotruś oddaje nazajutrz wypracowanie następującej treści:

„Ojciec zabronił mi pisania na tapetach".

ŹLE WYCHOWANY

— Co ja słyszę! Więc powiadasz, że rzucił ci rękawiczkę w twarz?

— Tak, i wyobraź sobie, nie raczył jej nawet zdjąć z ręki.

CO KTO LUBI

— Słuchajcie Janie, co wy tak często rozmawiacie sami ze sobą?

— A bo widzicie, lubię porozmawiać czasem z mądrym człowiekiem.

NIE ZECHCE

— Słyszałem, że pan żeni swesyna. Przecież to jeszcze dziecko. go syna. Przecież to jeszcze dziecko.

— Tak, ale gdy dojdzie do rozumu to już nie zechce.

JESZCZE SZKOCI

Po 30 latach rozłąki spotyka się dwóch przyjaciół.

— Wiesz co? musimy oblać nasze spotkanie.

— Tak, ale czy pamiętasz, kto stawiał ostatni raz?

Vendetta

Młody człowiek nazwiskiem Gwóźdź pobił innego młodego człowieka, którym okazał się niejaki Ryszard Kucyk.

Zdarzenie na pozór blade i nieciekawe nabrało rumieńców podczas rozprawy sądowej.

Oto dowiedzieliśmy się, że oskarżony nie żywił nigdy najmniejszej pretensji do p. Ryszarda, a mścił się jedynie za winy jego dziadka, Ambrożego Kucyka.

Cofnąwszy się o blisko 30 lat wstecz p. Gwóźdź z dużym talentem zrekonstruował scenę, stanowiącą genezę całej sprawy.

— Byłem w owem czasie małoletniem pętakiem, któren pieluche w zębach nosi i na mydło papu mówi.

Jak mnie później starsze znajomki dokładnie opowiedzieli, kłopot istniał we familii z mojem imieniem.

Rozchodziło sie detalicznie o to, żem sobie na świat przyniósł imie Cecylia, a pewne znaki, że tak powiem, wskazywali płeć męskie.

Mama miała życzenie nazwać mnie Stanisław, a ojciec chciał Józef. Nie mogli się ani rusz dogadać i, koniec końców, zaprosili sąsiada, pana Ambrożego Kucyka, żeby ich pogodził.

Pan Kucyk wrąbał, podobnież, dwa fonty baleronu, druciarskiem piwem zapił i pyta o date mojego urodzenia.

— 22 listopada — mówi stary — W dzień św. Cecylii.

— To faktycznie niedobrze — powiada p. Kucyk — ponieważ bachor w żaden sposób na dziewice sie nie nadaje. Ale także samo źle będzie nazwać go Stanisław, a jeszcze gorzej Józef.

— Jakim prawem? — zapytuje moja mama.

— Takim prawem, że lepiej jest szukać patrona nie tak zajętego, żeby miał trochie czasu na panine dziecko spojrzeć. Powiedzmy Polikarp.

— Co? Mój syn miałby nazywać sie Polikarp?

— Niekoniecznie, pani Gwóźdź, niekoniecznie. Może być także Fabian, Agaton, Telesfor, Eustazy, Fidelis, Mamert, Dezydery, Klet, Ezechiel. Do wyboru do koloru.

Co, żadne imie sie szanownemu państwu nie podoba?

— Jakoś nie — rzekł ojciec.

— W takiem razie może nazwiem pętaka Abraham?

— Nie.

— Paschalis?

— Nie.

— Placyd?

— Nie.

— Symforian?

— Nie, wszystko nie to. Ja bym chciał jakieś imie uczone — powiada mój stary.

— Uczone? Znakiem tego może cóś z medycyny? Łazarz, Tytus, Walerian... Co, też nie?

Jednem słowem, prosze Wysokiego Sądu, nie mogli sie porozumieć. Wtedy mój stary przytaskał butle okowity...

— Proszę się streszczać — przerwał sędzia.

— To tyż właśnie sie streszczam. Przyniósł te butle okowity, balerona jeszcze ze trzy fonty, szklaneczki stawia...

— Czy oskarżony będzie wreszcie mówił na temat? Proszę powiedzieć Sądowi, za co pobił Ryszarda Kucyka.

— Właśnie za to, Wysoki Sądzie! Właśnie za to, że jego dziadek Ambroży...

— Ambroży Kucyk nic do tej sprawy nie ma!

P. Gwóźdź poczerwieniał.

— Nie ma? Jak to nie ma, prosze Sądu? A kto moje imie wymyślił? Kto mnie na wstyd naraził? Kto mnie całe życie zmarnował? On, prosze Sądu, Ambroży Kucyk, niechaj mu ziemia letka będzie!

— Więc Ambroży Kucyk, dziadek pobitego Ryszarda wybrał dla oskarżonego imię?

— Tak, Wysoki Sądzie. Jeszcze chrzesnem mojem został i na chrzcinach półtorej kwarty okowity wydoił, a samego świńskiego ucha...

— Jakie to było imię? — przerwał sędzia.

— Co prosze?

— Sąd zapytuje, jakie imię dla oskarżonego wybrał Ambroży Kucyk.

— Takie wybrał, prosze Sądu, jakie do dzisiejszego dnia z hańbą i ze wstydem zmuszony jestem nosić. Wszyscy sie śmieją, z różnemy ciemnemy typamy porównują...

— Dosyć! — zdenerwował się sędzia. — Niech oskarżony natychmiast odpowie krótko, jak właściwie ma na imię?

P. Gwóźdź westchnął i spuścił głowę na piersi.

— Jako człowiek o subtelnem charakterze, brzydkich wyrazów nigdy w użycin nie mam. Ale skoro o wiele Wysoki Sąd każe, to owszem, mogie, a nawet zmuszony jestem szczere prawde odpowiedzieć.

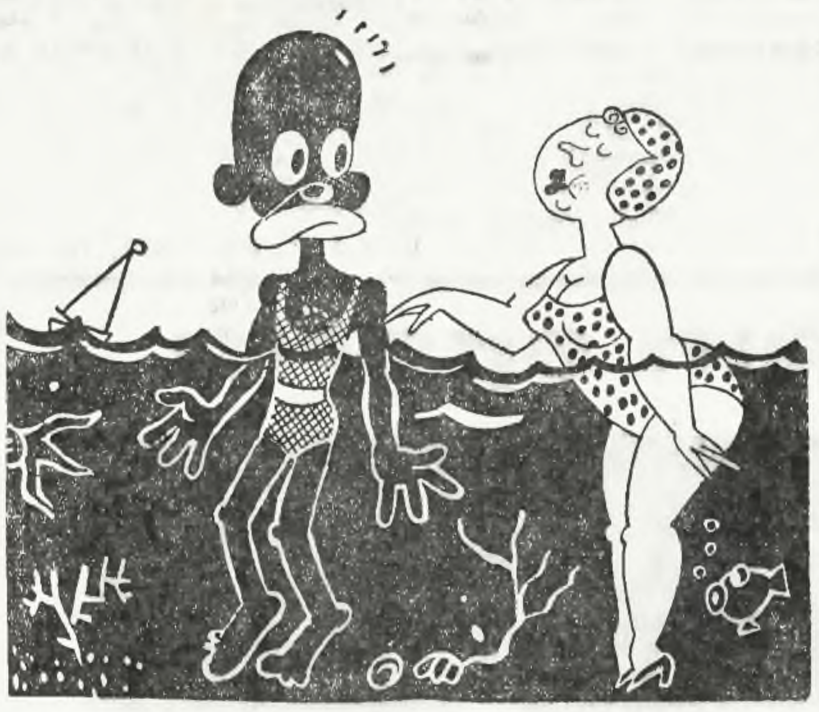
Wysoki Sądzie! Na imie mam, z przeproszeniem, Adolf...

ODROWĄŻ.

U DENTYSTY



— A może byśmy tak nudę oczekiwania urozmaicili śpiewem? Co?



— Czy mógłby mi pan powiedzieć, jakich środków używa pan, że jest tak pięknie opalony.

KRADZIEŻ W STUDIO RADIOWYM



— A dalszy ciąg, moje panie i panowie, znajdziecie w jutrzejszej prasie porannej...

PROWINCJA

Pikutków. Pan Rycynowicz, aptekarz, biada na podłe czasy i zastój w interesie.

— Jakto, czy ludzie w Pikutkowie nie chorują? — pyta przejezdny.

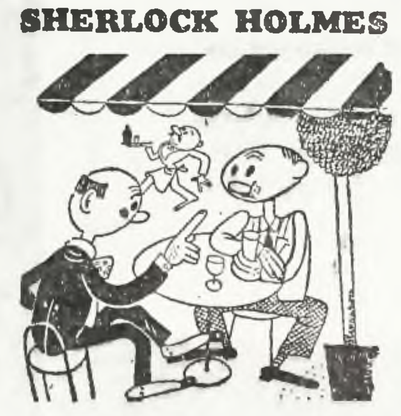
— Naturalnie, że chorują. Ale pogniewałem się z miasteczkowym lekarzem i ten aplikuje wszystkim chorym jarzynki, mleko i świeże powietrze.

WIECZNA KOBIECOŚĆ



Przewodnik: Ta statua ma 2000 lat.
Statua: Kłamstwo. Tylko 1974.

SHERLOCK HOLMES



— Wiesz, mogę dokładnie określić twój wiek!

— No?

— Masz 42 lata.

— Rzeczywiście. Ale powiedz, w jaki sposób to odgadłeś?

— Bardzo łatwo. Mam znajomego, który jest o połowę głupszy od ciebie i ma 21 lat...

ROZKAZ

Car Paweł I wpadł w pasję podczas parady wojskowej na widok niezręcznego zachowania się jednego z oficerów.

— Odesłać tego osła z powrotem na jego folwark!

— To biedak, nie posiada nawet morga ziemi! — odpowiedział pułkownik.

— Dać mu w takim razie folwark! — zawołał car. — Nie odwołuję rozkazów.

GDY HIPOPOTAM ZACHORUJE...



— Już wiem, panie dyrektorze. To jest na pewno choroba żołądkowa.

Z PÓŁNOCNEJ DZIELNICY

Moszek Schwarcglass, przyszedł do sklepu swego współwyznawcy, żeby kupić kapelusz: wreszcie wybiera jeden.

— Nu, ile pan potrzebuje chcieć za tego kapelusza?

— Co? Za tego kapelusza? To jest wiedeński towar, 50 złotych.

Moszek myśli:

— Nu, jak on mówi 50, to myśli 40, jak myśli 40, to odda za 30, jak odda za 30, to un jest wart 20, a jak un jest wart 20, to mogę mu dać 10.

I głośno dodaje:

— Ny, ja mogę dać 5 złotych.

* * *

— Jojne, z czego ty robisz tego pasztetu?

— Z czego? Z zająca.

— Nu, nie z samego zająca, ja dodaję trochę konia.

— A dużo konia?

— Nu nie dużo... pół na pół — jeden koń na jeden zając.

* * *

Pan Fejteles miał wysłać list do Rosji sowieckiej.

Napisał więc adres: „Rosja Moskwa. Plac Lenina 8, obywatelowi Rosenbergowi do własnych rąk". Jednak w tej chwili przyszło mu nagle do głowy, że w Rosji nie ma prywatnej własności, zatem zmienił adres:

— Rosja — Moskwa, Plac Lenina 8, obywatelowi Rosenbergowi do rąk danych mu w dożywotnią dzierżawę.

* * *

Pomeranc i Pipman spotykają się w sali restauracyjnej małego prowincjonalnego hoteliku.

— Powiedz mi pan, panie Pipman, czy u pana w łóżku też jest tyle robactwa?

— Co znaczy tyle? To zależy od tego ile jest u pana.

ROZTARGNIONY

— Panie dyrektorze, przyszedł lekarz.

— Nie przyjmuję; powiedz mu, że jestem chory.

U KRAWCA

— Jak pierwszy raz zapiąłem ubranie, to marynarka popękała na plecach!

— Widzi pan, jak mocno przyszywamy guziki? Ani nie popuszczą.

PIATILETKA

Gdy Stalin ogłosił słynną piatiletkę o wrażeniu, jakie to wywarło, opowiadają następującą anegdotę:

Ulicami Moskwy pędzi jakiś jegomość. Wpada na znajomego, którego pyta:

— Dokąd tak pędzisz?

— Wykonywam rozkaz Stalina, aby prześcignąć Stany Zjednoczone.

OMYŁKA

W pewnym towarzystwie Wolter pochlebnie wyrażał się o szwajcarskim pisarzu Hellerze. Gdy mu zwrócono uwagę, że Heller o wiele gorzej o nim się wyraża, odpowiedział:

— Zapewne mylimy się obaj!

Zamość — „Padwa Polski”

Ma przeszłość górną i chmurną

(jk.) Sława Zamościa jako pięknego miasta turystycznego już dawno rozeszła się po całym kraju, ściągając doń liczne rzesze turystów, pośród których często się również spotyka gości zagranicznych. Zamość nie należy do miast b. starych; powstał bowiem w 1580 r., założony przez Jana Saryusza Zamoyskiego. Kanclerza i Hetmana Wielkiego Koronnego króla Stefana Batorego.

Zamoyski powołał miasto do życia jako obronny gród, mający stać się dla każdego nieprzyjaciela twierdzą nie do zdobycia. — I rzeczywiście, na przestrzeni wieków, ilekroć jakakolwiek fala najeźdźcza łamała granice Rzeczypospolitej, Zamość stawał na jej drodze, zbrojny w niezwyciężone mury obronne i w niezwyciężone polskie serca.

O Zamość rozbiła się w 1648 r. czerń kozacko-tatarska pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. W roku 1636 podczas „potopu szwedzkiego“ wojska nieprzyjacielskie, prowadzone przez samego króla Karola Gustawa, próżno szturmowały niezdobytą twierdzę. Po tym znów niejednokrotnie czambuły tatarskie kruszyły pod murami Zamościa swój rozpęd. Zamość dumny i niezwyciężony stał wiernie na straży honoru Rzeczypospolitej, śmiało patrząc w twarz każdemu wrogowi, obojętny na jego upór i siłę.

Tragiczne były lata, gdy ten bohaterski gród musiał otworzyć swe bramy carskim siepaczom moskiewskim i gdy stał się kaźnią najszlachetniejszych synów Polski. Tutaj w latach 1824 — 1825 był więziony organizator tajnego ruchu niepodległościowego mjr. Walerian Łukasiński. Tutaj też w lepszych chwilach organizował wyprawy na Wołyń gen. J. Dwernicki i tu w owym czasie przyszła na świat żołnierska piosenka Fr. Kowalskiego, tak dobrze znana do dzisiejszego dnia „Tam na polu błyszczy kwiecie...“

W wojnie narodowej 1830 — 1831 r. Zamość ostatni złożył swoją niezwyciężoną broń.

Historia wojenna miasta jest chlubną kartą w dziejach oręża polskiego, przed którą czoła trzeba uchylić i dumnym być, że to — historia polskiego orlego gniazda.

Zamość jednak, który być może zaczerpnął swą moc i niezłomność z dzielnego serca swego wielkiego twórcy, musiał z owego serca



Ratusz w Zamościu

wziąć i inne wartości, które nietylko okryły go stalowym pancerzem rycerskim, lecz i dały mu przedziwną, natchnioną urodę i mądrość.

Zamość zwano kiedyś „Padwą Polski“. Nazwę tę przysporzył miastu wspaniały Rynek ze swymi podcieniami, krużgankami i pięknym ratuszem, strzelającym w niebo wysmukłą wieżycą. Rynek ten bowiem, jak i całe miasto, budowany przez znakomitego nadwornego architekta Hetmana — Włocha Bernardina Morando, jest jakby żywą kopią rynku we włoskiej Padwie.

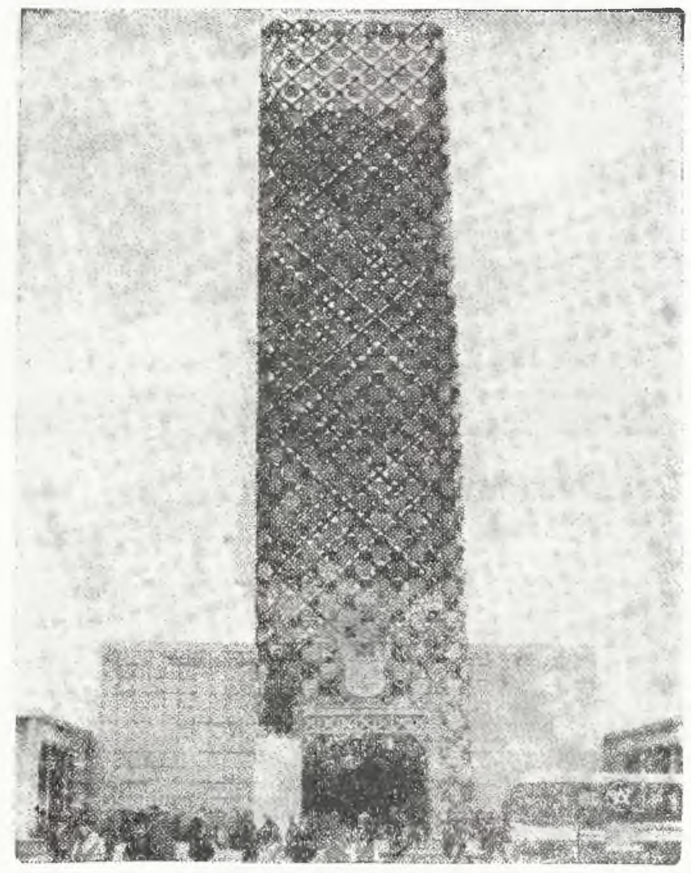
Architektura Zamościa jest piękna w swym egzotyźmie, rzucona zaś na tło typowo polskiego krajobrazu i podkreślona wspaniałą historią, daje Zamościowi nieprzebrane uroki i czar niegdzie niespotykany.

Sercem Zamościa i jego umysłem była ufundowana tutaj w 1594 r. przez Hetmana Zamoyskiego Akademia Zamoyska, która dała Polsce niejednego genialnego syna, spełniając słowa swego fundatora „...bądź ukochaną Ojczyzny podporą“. Przy Akademii znajdowała się słynna niegdyś ze swych druków drukarnia. Obecnie Akademia nie istnieje już. W jej dawnych murach mieszczą się szkoły, do których uczęszczał przed laty nasz obecny Prezydent Rzeczypospolitej.

Dzisiaj, po latach, Zamość nic nie stracił ze swej dawnej urody. Bohaterska jego przeszłość wojenna i chwalebna działalność naukowa przetrwała złe i dobre czasy, na zawsze zaklęta w jego murach, w których też spoczywają snem wiecznym prochy Wielkiego Polaka i wielkiego twórcy miasta, Hetmana Zamoyskiego. Grobowiec jego znajduje się w Kolegiacie św. Tomasza Apostoła, zbudowanej w stylu renesansowo-barokowym w 1600 r. również przez Bernardina Morando.

„Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny“ otworzą bramy miasta dla wszystkich tych, którzy w jego murach zechcą znaleźć symbol bohaterstwa polskiego żołnierza i historię polskiego ducha.

Z WYSTAWY NOWOJORSKIEJ



Fronton pawilonu polskiego

Anglia a zbiorowe bezpieczeństwo

Interesująca książka francuskiego prawnika *)

Na paryskich półkach księgarskich ukazała się bardzo ciekawa praca dr. praw Jean Schwoebla, książka ze wszechmiar aktualna, gdyż omawia stanowisko Anglii w kwestii zbiorowego bezpieczeńswa. Wprawdzie autor nie porusza ostatnich wypadków, które miały miejsce na terenie Europy, jednak daje przegląd i głęboką analizę dotychczasowej polityki Wielkiej Brytanii w okresie po Wielkiej Wojnie.

Posunięcia Anglii po roku 1918 były zupełnie niezrozumiałe dla umysłowości francuskiej; ogólnie określano je jako egoistyczne, podchodzono do nich z wielką nieufnością.

Dziś, gdy interesy obu państw spowodowały wzajemne zbliżenie się i to nie tylko na terenie współpracy sztabów wojennych, ale także w dziedzinie kulturalnej, dotychczasowa nieufność zniknęła, ustępując miejsca prawdziwej przyjaźni. Oświetlenia tych zagadnień podjął się p. Schwoebel. Praca to naprawdę skomplikowana: wyjaśnić i usprawiedliwić wobec swych rodaków postępowanie Wielkiej Brytanii w dziele budowania zbiorowego bezpieczeństwa.

Jakaż jest zasadnicza różnica?

Anglia, jako państwo wyspiarskie, ze względu na swoje położenie geograficzne, wielowiekową izolację od kontynentu europejskiego i strukturę wielkiego imperium, miała zupełnie odrębne podejście do kwestii organizacji zbiorowego bezpieczeństwa. Stanowisko to krańcowo różniło się od koncepcji państw europejskich, a w szczególności Francji.

Podczas gdy Wielka Brytania chciała oprzeć bezpieczeństwo zbiorowe na zapobieganiu powstania konfliktu drogą szerokiej współpracy państw, bez czynnego angażowania się w obronie interesów, które jej bezpośrednio nie dotyczyły, Francja widziała jedyne rozwiązanie w protegowaniu państw, przez podpisanie wzajemnych układów, działających natychmiast w wypadku agresji.

Dziś różnice te nie istnieją, polityka jest uzgodniona. I aczkolwiek dawne stanowisko, zajęte przez Wielką Brytanię, nie było dostateczne, aby zapewnić trwały pokój, to jednak nie należy zapominać, jaką rolę odegrała Anglia w ogólnej współpracy narodów.

Jest zasługą młodego doktora praw, że w pracy swej nie pominął najdrobniejszego szczegółu, aby wydobyć na światło dzienne wartości wysiłków Wielkiej Brytanii w dziele ugruntowania pokoju. Pan Schwoebel nie ograniczył się tylko do studiowania oficjalnych tekstów dyplomatycznych. Podczas kilkakrotnego pobytu w Anglii nawiązał szereg kontaktów w różnych ośrodkach, rozmawiał z mężami stanu, dyplomatami, naukowcami itd. W ten sposób poddał szczegółowemu zobrazowaniu całokształt zagadnień i rozwój polityki angielskiej

Praca p. Schwoebla, ze względu na rolę, jaką odgrywa Wielka Brytania, zasługuje dziś na specjalną uwagę. Dzięki pięknemu stylowi czyta się ją z prawdziwą przyjemnością.

J. C. S.

*) Jean Schwoebel — „L'Angleterre et la Sécurité collective“.

Najwrażliwszy sejsmograf świata

zmontowano w Japonii

Po trzyletniej pracy zakończony został w Tokio montaż najwrażliwszego sejsmografu świata. Twórcą jego jest Kynji Jida, ekspert Instytutu Sejsmograficznego przy uniwersytecie tokijskim.

Sejsmograf ten składa się z dwóch instrumentów, z których jeden sygnalizuje wstrząsy pionowe, drugi zaś poziome. Główną część przyrządu dla wstrząsów pionowych stanowi walec długości 1,2 metra i o średnicy 0,9 m., napełniony opiłkami żelaznymi wagi ponad 1 tonę. Odpowiednie wymiary przyrządu dla drgań poziomych wynoszą 1,5 i 0,7 metra.

Sejsmograf jest kilkakrotnie większy od zwykłych aparatów tego rodzaju; dokonywa on zgórą 1500 krotnego powiększenia wszelkich drgań skorupy ziemskiej.

CZAPKA WETERAŃSKA DLA POWSTAŃCA Z 1863 R.



W Kraśnem n Uszą pow. molodeckiego odbyło się uroczyste wręczenie 100-letniemu powstańcowi z 1863 r. p. Ignacemu Abramowiczowi honorowych odznak weterańskich, a mianowicie czapki weterańskiej oraz krzyża powstańczego. P. Abramowicz wskutek wielkiej odległości swego miejca zamieszkania od urzędów, nie zgłosił się w przewidzianym ustawą czasie do rejestru, jako powstaniec z 1863 r. Towarzystwo Przyjaciół Weteranów nawiązało jednak kontakt ze stuletnim powstańcem i nadało mu honorowe odznaczenia, które wręczył w imieniu Towarzystwa prezes okręgu wileńskiego Związku Żołnierzy I Korpusu Polskiego kpt. Lebecki.

Na zdjęciu — wzruszony pamięcią o nim weteran Abramowicz dziękuje za otrzymane odznaczenia.

Pod znakiem sportu

W dniu 21 maja rozpoczęły się w Kownie trzecie mistrzostwa Europy w koszykówce. W zawodach biorą udziiał reprezentacje Estonii, Francji, Litwi, Łotwy, Italii, Polski i Węgier.





Na zdjęciu sztandary państw biorących udział w zawodach, w chwili inauguracji mistrzostw, po przemówieniu prezydenta Smetony oraz fragment z rozgrywek między drużynami Polski i Estonii zakończonych zwycięstwem drużyny polskiej (40:36).

Nadmiar promieni ultrafioletowych

może wywołać raka

Promienie ultrafioletowe słońca górskiego albo lampy kwarcowej znane są od dość dawna jako środek leczniczy w wielu przypadkach chorobowych. Zdobyczą naukową czasów ostatnich jest stwierdzenie faktu, że przesada w stosowaniu tych promieni, ich nadmiar może spowodować bardzo ciężkie i nieuleczalne następstwa.

Najpierw prof. dr. F. Holtz w klinice szpitala im. Wirchowa w Berlinie stwierdził na szeregu doświadczeń, przeprowadzonych na zwierzętach, że nadmierne naświetlanie lampą kwarcową albo słońcem górskim prowadzi do wystąpienia raka. Następnie analogiczne wyniki otrzymał dr. Ruffo w klinice instytutu poświęconego badaniu raka przy uniwersytecie w Buenos Aires.

Dr. Ruffo wywołał raka przez naświetlanie zwykłymi promieniami słońca stosując tylko do wydzielenia promieni ultrafioletowych specjalne filtry. Po oddzieleniu ultrafioletu również zapomocą filtrów rak nie występował.

Antoni Chrząszczewski

Wizyta — symbolem braterstwa
narodów anglo-saskich

Angielska para królewska stanęła przed paru dniami na ziemi kanadyjskiej. Król Jerzy VI jest pierwszym monarchą angielskim, który odwiedza Kanadę, najstarsze dominium brytyjskie. Para królewska spędzi miesiąc w Kanadzie, a w połowie czerwca złoży oficjalną wizytę prezydentowi Rooseveltowi w Waszyngtonie.

Podróż angielskiej pary królewskiej do Ameryki zasługuje na uwagę jako doniosłe wydarzenie polityczne. Jest to wspaniała demonstracja solidarności Imperium Brytyjskiego oraz trwałości więzów, łączących dwa mocarstwa anglo-saskie, dwie największe potęgi na świecie — Imperium Brytyjskie i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Wizyta króla Jerzego VI i królowej Elżbiety w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych — jest odpowiedzią na buńczuczne wystąpienia mocarstw osi Rzym — Berlin, zaś fakt, że podróż pary królewskiej nie została odwołana z powodu naprężenia sytuacji międzynarodowej — świadczy wymownie, że rząd londyński przeświadczony o potędze Imperium i o wartości swych sojuszów, nie traci zimnej krwi i nie lęka się pogróżek III-ej Rzeszy.

W opinii europejskiej utrwaliło się przekonanie, że Imperium Brytyjskie jest tylko zlepkiem różnych samodzielnych krajów, które w razie wojny nie zsolidaryzują się z metropolią. Imperium Brytyjskie, według tych przepowiedni miałoby się rozpaść przy pierwszej nadażającej się sposobności.

Nic fałszywszego od tego poglądu. Zwartość i siła Imperium Brytyjskiego, całkowita solidarność dominiów z macierzą przejawiły się w sposób bardzo wymowny podczas ostatniego kryzysu. Wszystkie dominia poparły Wielką Brytanię zarówno we wrześniu ub. roku, jak i w marcu b. r. Zajęcie Czech i Moraw przez III Rzeszę scementowało na nowo gmach „Brytyjskiego Związku Wolnych Narodów".

Tak więc posunięcia III Rzeszy pociągają za sobą skutek wręcz odmienny od zamierzonego celu. W obliczu wspólnego niebezpieczeństwa ustępują na plan dalszy różnice poglądów oraz tendencje odśrodkowe. Udzielenie przez Wielką Brytanię gwarancji Polsce, Rumunii, Grecji i Turcji, które było zerwaniem z tradycyjną polityką „splendid isolation", znalazło całkowitą aprobatę ze strony dominiów mimo, że jeszcze niedawno opinia publiczna dominiów brytyjskich wypowiadała się przeciwko wszelkim zobowiązaniom na kontynencie europejskim i stała na stanowisku, że w razie nowej wojny — dominia winny zachować neutralność i prowadzić niezależną politykę, nawet gdyby Wielka Brytania brała czynny udział w wojnie.

PRZYMUSOWA SŁUŻBA WOJSKOWA

Drugi zasadniczy wyłom w tradycjach politycznych Wielkiej Brytanii — wprowadzenie przymusowej służby wojskowej, znalazł żywy oddźwięk w opinii dominiów. Należy podkreślić, że Kanada zamierza pójść za przykładem metropolii i wprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej.

Entuzjastyczne przyjęcie angielskiej pary królewskiej przez ludność dominium Kanady, zarówno pochodzenia brytyjskiego jak i francuskiego (warto nadmienić, że w Kanadzie zamieszkuje ponad 3 miliony katolików, obywateli pochodzenia francuskiego żywo przywiązanych do kościoła katolickiego, języka ojczystego i tradycji), jest zewnętrznym wyrazem nie tylko głębokiego przywiązania i wierności do korony, ale również poparcia w akcji prowadzonej przez Wielką Brytanię celem zachowania pokoju. Kanada jest terenem zgodnego współżycia w ramach jednego organizmu państwowego: Anglików i Francuzów, nic więc dziwnego, że ścisła solidarność polityki angielskiej i francuskiej znajduje jednomyślne uznanie społeczeństwa kanadyjskiego.

ROLA KANADY

Poza tym Kanada jest łącznikiem pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Na podstawie traktatu, zawartego w 1817 roku fortyfikacje na granicy amerykańsko - kanadyjskiej zostały zniesione a garnizony wycofane. Niedawno wizyta prezydenta Roosevelta na terytorium Kanady — była manifestacją wieczystej przyjaźni pomiędzy Waszyngtonem a Ottawą. Prezydent Roosevelt oświadczył również, że na wypadek zaatakowania Kanady — Stany Zjednoczone wystąpią zbrojnie przeciwko napastnikowi.

Solidarność Kanady ze Stanami Zjednoczonemi nie pozostaje w żadnej sprzeczności z więzami, które ją łączą z Wielką Brytanią. Kanada nie myśli o zerwaniu łączności z macierzą, lecz jest najbardziej lojalnym członkiem wielkiej federacji brytyjskiej.

WIZYTA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W tych warunkach wizyta angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych jest logicznym uzupełnieniem wizyty w Kanadzie. Dziwnym na pozór może się wydać fakt, że w Białym Domu, siedzibie Jerzego Waszyngtona, który rzucił hasło wyzwolenia przeciwko Anglii i zwyciężył wojska króla Jerzego III — będzie gościł potomek tego znienawidzonego „tyrana" — król Jerzy VI i że najbardziej demokratyczny kraj na świecie będzie podejmował władcę kraju najwięcej przywiązanego do tradycji. Jednakże angielska para królewska może liczyć na entuzjastyczne przyjęcie w Stanach Zjednoczonych, co wypływa nie tylko ze wspólnoty rasowej, ale jest wynikiem obecnej sytuacji międzynarodowej.

Polityka Niemiec wywołała głębokie oburzenie w opinii amerykańskiej, którą żywi prawdziwą nienawiść do III Rzeszy oraz do wszelkich ustrojów autorytatywnych. Odrzucenie orędzia prezydenta Roosevelta przez kanclerza Hitlera i Mussoliniego nastroje te jeszcze bardziej spotęgowało. W razie wojny Stany Zjednoczone staną niewątpliwie w bardzo krótkim czasie, jeżeli nie natychmiast, po stronie mocarstw zachodnich — krajów o ustrojach demokratycznych.

Wizyta angielskiej pary królewskiej będzie więc symbolem braterstwa narodów anglo-saskich i jeszcze większego zacieśnienia solidarności 3-ch wielkich demokracji: Imperium Brytyjskiego, Stanów Zjednoczonych i Francji w obronie ideałów: sprawiedliwości, wolności i godności ludzkiej.

Na karę śmierci skazano [illegible] w Stryju

STRYJ, 27. 5. Przed sądem okręgowym w Stryju stanęli Czwan i Stefaniszyn, którzy dokonali w Równi, pow. Dolina, morderstwa rabunkowego na osobie Marii Burak.

Sąd skazał morderców na karę śmierci.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Stanisław Zieliński

Kiedy zajdzie potrzeba
Nie będzie między nami tchórzy!
Głosy Polaków z Francji

— Dantzig polonais! Vive la Pologne! — wołają dzisiaj Francuzi.

— Nowe Monachjum? Nie, to nie dla Polski — to jest opinia przeciętnego Francuza, tego samego, który parę miesięcy temu wybuchał złorzeczeniami pod adresem Polski, gdy mówiło się o zajęciu Zaolzia. Na zebraniach i mityngach robotniczych rozlegają się coraz to przychylniejsze dla Polski i Polaków słowa. Nastroje szerokich mas zmieniły się radykalnie. Niewątpliwie zaimponowała Francuzom postawa Polski wobec znanych „propozycji" niemieckich, ale jeszcze bardziej trafiła im do przekonania reakcja naszej emigracji.

Tak jak w owych pełnych napięcia nerwowego dniach września i października ubiegłego roku przełamali Polacy we Francji mur ignorancji francuskiej mozolną propagandą udawadniając słuszność naszych roszczeń do Cieszyńskiego, tak stało się i teraz.

WYWIAD J. H. ROSNY

Prezes Akademii Goncourt'ów J. H. Rosny udzielając wywiadu przedstawicielowi „Wiarusa Polskiego", najstarszego pisma polskiego we Francji, tak scharakteryzował działalność propagandową „Wiarusa", nie mającego zresztą żadnych subwencji:

„O tekstach propagandowych „Wiarusa Polskiego" wiedziałem już z prasy francuskiej, ale teraz dopiero przeczytałem je uważnie i w całości. Są one bardzo pożyteczne, zapoznają bowiem z Polską ogół „niewiedzących we Francji, a tych jest dużo, bardzo dużo. Inicjatorom tej propagandy w najwyższym stopniu pożytecznej, należy się szczere uznanie."

Z tych tekstów drukowanych w języku francuskim korzysta stale Tow. „les Amis de la Pologne" w Paryżu rozsyłając je do dzienników francuskich organizacji i stowarzyszeń. Owocem wytężonej pracy propagandowej są dziś propolskie manifestacje i życzliwe artykuły w prasie.

WYCHODŹTWO NA FON

„Wojsku Polskiemu — emigranci z Francji" — pod tym hasłem rozpoczął „Wiarus Polski" zbiórkę na FON. Stałą tę rubrykę na szpaltach „Wiarusa" wypełnia codziennie kilkadziesiąt nazwisk. Ze składek farmerów, z dniówek górników, z drobnych sum wyjmowanych ze skarbonek dzieci z oszczędności chowanych na „czarną godzinę" z rent inwalidów i starców, tworzą emigranci swój własny FON. Ze wszystkich stron Francji płyną ofiary na „obronę Ojczyzny przed Szwabem". Wślad za ciężko zapracowanymi frankami nadchodzą listy. Głęboki patriotyzm wtłoczony w proste, szczere słowa Polaków z Francji tworzy drugi FON może jeszcze bardziej cenny niż składane ofiary pieniężne.

TESKNOTA DO POLSKI

Polska dla wychodzcy — to krótkie dni urlopu spędzonego w kraju po długich miesiącach a czasem latach pracy wśród obcych. Wjeżdżając do Polski płaczą na stacjach granicznych, witają z rozrzewnieniem strzechą kryte chaty i mniej okazałe niż na zachodzie miasteczka. Każdy dzień w Polsce staje się świętem, dniem radości, który musi wystarczyć na długi okres dni powszednich, dni pracy na obczyźnie.

Myśl powrotu na stałe do Polski, choć często trudna do zrealizowania, każe emigrantom bronić się przed wynarodowieniem, łączy ich w organizacje i bractwa, popycha do walki w obronie dobrego imienia „starego kraju". Wyobraźnia tworzy wizję Polski potężnej i sprawiedliwej, do której wreszcie kiedyś będzie można wrócić. Myśl ta przechodzi z pokolenia na pokolenie, rodzice wpajają ją dzieciom znającym ojczyznę tylko z opowiadań starszych. Nie mogąc pracować dla Polski, budują ją w swych sercach a swą postawą pełną godności narodowej uczą szacunku dla wszystkiego co polskie. I raptem dowiadują się, że to o co walczyli dwadzieścia lat temu, to co piastowali przez tyle lat w sercach swych jest zagrożone.

WZRUSZAJĄCE LISTY

„Kiedy zajdzie potrzeba, nie będzie między nami tchórzy, ani starych, ani niezdolnych. Wszyscy staniemy jak mur" — pisze Michał Hodam, posyłając na FON swą dniówkę.

„Tak długo będziemy zbroić naszą armię, aż Gdańsk i Prusy Wschodnie wrócą na łono Ojczyzny" — czytamy w liście Józefa Urbana z Ars sur Moselle.

W jednym szeregu stają byli żołnierze Armii Błękitnej, powstańcy górnośląscy i wielkopolscy, peowiacy i legioniści.

„My Polacy wszyscy będziemy się bić. Gotowi jesteśmy iść na bagnety. Serce boli, gdy czytamy, że grozi jej niebezpieczeństwo" —

— w tych słowach Władysława Piesika z Catillon nie ma przesady. Nie jest to sztuczny patos patriotyczny... Bo przecież obok tego listu jest inny od Franciszka Kurzepy:

„Szanowny panie redaktorze, niech pan aby jeszcze listy na obronę naszej kochanej Ojczyzny nie zamyka, bo ja we Freyming zacznę propagandę i sam jeszcze poślę, chociaż mnie samemu ciężko, gdyż pracuję na pięć osób..."

Nadsyłają ofiary wszyscy. Każdy w miarę swych środków, po parę, po kilkadziesiąt, po sto czasem a nawet po trzysta franków. Dają wszyscy.

„Oto przez święta Wielkanocne chodziłem po mieszkaniach, gdziem tylko wiedział o Polakach i wszędzie mi ofiarowali ciężko zapracowany frank francuski..." — pisze Stanisław Czyżewski.

Niezwykłe charakterystyczne są słowa trzech rolników z Laglantiers:

„Śpieszymy z ofiarą na FON. Chociaż trochę późno, ale prosimy nam wybaczyć, gdyż jesteśmy robotnikami rolnymi i żyjemy bez żadnej opieki polskiej; nie ma tu szkoły polskiej, ani żadnego towarzystwa polskiego. Ale pomiędzy nami jest duch polski. Otóż w krytycznej chwili chcemy Matce Ojczyźnie dopomóc tym czym możemy, a w razie potrzeby ostatnią kroplę krwi naszej oddamy..."

Nieprzerwaną strugą napływają ofiary z ciężko zapracowanego grosza: Józef Tomczyk posyła 150 franków: „bo musimy Jej bronić nie gębą lecz czynem..." 150 fr. to suma dla niego duża, bo jak sam pisze ma siedmioro dzieci do wyżywienia.

Powstaniec Wielkopolski a potem Górnośląski złożywszy sam 50 fr. apeluje do swej rodziny mieszkającej w innym departamencie by czym prędzej na FON dawali, bo „jeszczem was na liście w Wiarusie nie widział..."

Listów takich przynosi „Wiarus Polski" setki i tysiące. Dają również Polacy obywatele francuscy i... niemieccy:

„Jako Ślązak z Opolskiego posyłam 300 mr. na obronę Polski. Jestem z miejscowości Stare Siółkowice przechrzczone przez Niemców na Alt-Schalkowitz, a ostatnio przez Hitlera na Schalkendorf. Ale ani Schalkendorf mu nie pomoże, bo nas Ślązaków nie przekręci, my mamy twardsze głowy, jak Hitler..."

pisze Paweł Krecik, obywatel niemiecki.

Wojciech Kaczmarek jest obywatelem francuskim i pełni służbę w 15 regimencie w Douai w wojsku francuskim, ale:

„...będę bronić Rzeczypospolitej Polskiej i Francji przed odwiecznym wrogiem tych ziem, którym jest krzyżak - Hitler".

Jaki nastrój panuje w rodzinach wychodzczych, w jakim duchu chowają emigranci dzieci pozbawione w wielu miejscowościach szkół polskich, świadczy list dziewięcioletniego Józia Sikory:

„Chociaż Polski nie znam, ale dużo o niej słyszę jak mi tatuś i mamusia o niej opowiadają. Więc daję 5 franków z mojej skarbonki..."

Jaką sympatią cieszą się teraz Polacy we Francji świadczą obok nazwisk polskich wśród ofiarodawców na FON nazwiska francuskie, Belgów i Rosjan. Dają oni na „obronę ojczyzny ich przyjaciół."

200.000 FRANKÓW

Z tych drobnych ofiar nadsyłanych do redakcji, uzbierał „Wiarus" blisko 200 tysięcy franków, które przekazują ratami na ręce marszałka Śmigłego - Rydza. Z dumą wydrukował „Wiarus" na pierwszej stronie podziękowanie od Naczelnego Wodza za złożone na FON pieniądze. Zbierają nadal. Fala ofiarodawców rośnie z dnia na dzień i chyba nikogo w niej nie zabraknie, bo „któż da wam co, jak sami na armię polską nie dacie?" — nawołuje rodaków Paweł Krecik.

Pod wpływem tej postawy wychodztwa zrozumieli Francuzi jaką miarą trzeba mierzyć Polaków. Odżyły raptem wspomnienia wspólnych bojów toczonych na polach Szampanii. Atmosfera przyjaźni i zaufania odsunęła w niepamięć błędy jakie z obu stron popełniano, a które oba narody oddalały od siebie.

Milion 44-ej Loterii

W dniu 26 maja, t. j. w ostatnim dniu ciągnienia IV-ej klasy 44-ej Loterii odbyło się losowanie głównej wygranej, wynoszącej milion złotych.

Jak już wiadomo graczom, którzy wysłuchali transmisji radiowej, jest to ostatnia loteria, w której główna wygrana *musi* wynosić milion złotych, gdyż w przyszłej 45-ej Loterii wygrana *może* wynosić milion złotych, ale *może* też wynieść tylko 500.000 zł., jak to przewiduje plan gry tej loterii.

Z powodu konieczności przeprowadzenia sprawdzań i krótkiego czasu przewidzianego dla transmisji radiowej, Dyrekcja tym razem nie mogła tą drogą zawiadomić ogół, gdzie padła wygrana, a wszystkich to pewno zaciekawia.

Widocznie Fortuna chciała także przyczynić się do wzmożenia zasobów Państwa, gdyż milion wygrał Skarb Państwa.

Los nr. 160219 w poprzedniej, 43-ej loterii nie istniał, w 44-ej Loterii więc nie było widocznie chętnego na zakup tego numeru, tak, że los pozostał w kasie Polskiego Monopolu Loteryjnego. W ten sposób wygrana zostaje przelana wraz z wszystkimi innymi dochodami Monopolu do Skarbu Państwa.

Mamy wrażenie, że takie rozstrzygnięcie przypadku jest w obecnej chwili najsłuszniejsze.

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA
Nr. rozrachunku 2
Na zł. ... gr. ...
Wpłacający: (nazwisko) ... (imię) ...
Poczta ... miejscowość ... ulica ... numer domu ... numer mieszkania ...
Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr. rozrachunku 2
na zł. ... gr. ...
złote słownie ... gr. wyżej
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) „ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA
Poczta WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121
Podpis przyjmującego
Dzień wpłaty
Numer nadawczy
Stępel okręgowy

Na wschodzie zaszły zmiany

Japonia nie pójdzie z osią

Przed paru zaledwie tygodniami aktualnym było zagadnienie, jakie stanowisko zajmie Japonia wobec propozycyj niemieckich i czy zdecyduje się na sojusz wojskowy z Niemcami. Odpowiedź padła negatywna. Niemcy na Japonię liczyć nie mogą.

To stanowisko Japonii wypłynęło może nietylko z racji jej zaangażowania w wojnie z Chinami i niechęci do mieszania się w sprawy europejskie. Datuje się ono też nie od kilku dni, ale od chwili ustąpienia księcia Konoye i utworzenia rządu przez barona Hiranumę. Choć książę Konoye podał się do dymisji wówczas, gdy Japończycy zajęli Kanton i Hankau, co mogłoby nasunąć przypuszczenie, że jest to związane z nową sytuacją w Chinach i zmianą wobec nich linii politycznej, to jednak linia ta zmianie nie uległa a natomiast do głosu w rządzie doszły czynniki umiarkowane, przeciwstawiające się dążeniom utworzenia partii totalistycznej, przeciwne reformom i pragnące zachować panujący status quo.

Książę Konoye reprezentował odłam japońskich reformatorów i jeszcze nim został szefem rządu był przez ówczesnego premiera generała Hayaski predystynowany na kierownika partii japońskich totalistów. Mimo, że stanowiska tego nie przyjął, tym nie mniej do projektu utworzenia takiej partii ustosunkował się przychylnie.

NOWY PREMIER HIRANUMA

Zapatrywania premiera Hiranumy w tej sprawie są całkowicie odmienne. Oświadczył on, że tworzenie jakichkolwiek partii politycznych uważa za całkowicie zbędne, a przede wszystkim podkreślił mocno, że totalizm, który rozwinął się na zachodzie różni się zasadniczo od imperializmu japońskiego. Tym samym przeciwstawił się wszelkim próbom naśladowania wzorów niemieckich i dał wyraz opinii większości Japończyków, którzy poczytują za wielką niesprawiedliwość stawianie ich w rzędzie państw totalistycznych.

Japonia związała się z Niemcami i Włochami paktem antykominternowskim, ale uważa to za jedyny węzeł łączący ją z tymi państwami, spowodowany tylko obawą przed Rosją Sowiecką i zalewem komunizmu.

Za całkowicie pozbawione podstaw uważają Japończycy twierdzenia o rzekomo panującej dyktaturze w ich kraju. Oczywiście państwo prowadzące wojnę musi dążyć do zcentralizowania władzy. Natomiast nie może być nawet mowy o jakichkolwiek uprawnieniach dyktatorskich rządu.

Również wszelkie dążenia reformatorskie, które mogłyby przypominać metody postępowania państw totalistycznych, jak na przykład próby wprowadzenia kontroli ekonomicznej na wzór Niemiec, spotykają się z ostrym sprzeciwem całego społeczeństwa.

SYTUACJA EKONOMICZNA

Na odsunięcie się od państw totalistycznych zmianę linii politycznej niemały wpływ wywarła sytuacja ekonomiczna. Japonia nie jest samowystarczalną. Jest natomiast krajem o dużej wytwórczości fabrycznej i dąży do zalania świata swymi wyrobami.

Wojna z Chinami otworzyła możliwości zdobycia źródeł surowców.

Tymczasem choć pojawiły się głosy, jak np. ministra spraw zagranicznych Arity, wzywające do autarchii ekonomicznej, to, większość społeczeństwa japońskiego wypowiedziała się za zasadą wolnego handlu. Panuje powszechne przekonanie, że choć wojna z Chinami może przyczynić się do utworzenia zwartego, japońskiego bloku ekonomicznego, to jednak w chwili obecnej Japonia nie może się jeszcze uwolnić od współpracy z obcym kapitałem i rynkami zagranicznymi. Dziś więc cały wysiłek zwrócić należy na zdobycie tych rynków, które ostatnio coraz bardziej zamykają się przed wyborami japońskimi. Stany Zjednoczone, Anglia, Holandia ze swymi koloniami w Indiach wschodn., oto państwa na dobrych stosunkach z którymi Japonii zależy. Zbliżyć się jednak do nich będzie można tylko za cenę zerwania z Niemcami. Tym więc tłumaczyć należy zmianę kursu polityki zagranicznej.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE

Prawie dwa lata zmagań wojennych nie odbiły się widocznie na stosunkach wewnątrz kraju. Nagół panuje dobrobyt. Jest to możliwe tylko dzięki dobremu zorganizowaniu społeczeństwa. Tak np. wszystkie pola uprawiane są wspólnie. Na ranną pobudkę ludność wsi gromadzi się na rynku, skąd dopiero udaje się do pracy przy nawadnianiu, obsiewaniu czy zbieraniu ryżu. Pożywienie jest im dostarczane ze specjalnej kuchni polowej, a dzieci pod nieobecność rodziców spędzają czas w ochronkach.

Państwo interesuje się bardzo wszelkimi dziedzinami gospodarki wiejskiej i usilnie popiera warzywnictwo, sadownictwo, hodowlę drobiu, świń i t. d. Dzięki temu jak również doskonałemu połączeniu z miastami, oraz organizacji kooperatyw wiejskich zajmujących się rozsprzedażą produktów, wieś japońska zmieniła się, wzbogaciła, zmodernizowała.

Dziś nawadnianie pól, czy czyszczenie ryżu odbywa się przy pomocy maszyn elektrycznych, a wieśniak japoński objeżdża swe gospodarstwo na rowerze w gumowym płaszczu i kaloszach.

Wpływ miasta zaważył też poważnie na całej psychice japońskich chłopów. Praca w bankach i biurach, której poświęca się niejeden syn wieśniaczy, rozrywki miejskie, zasłyszane poglądy i idee wpłynęły na rozbicie dawnej jednostki i solidarności społeczności wiejskiej.

GŁOSY TRADYCJI

Toteż coraz częściej rozlegają się głosy wzywające do powrotu do dawnych tradycyj i ubolewające nad obecnym stanem rzeczy.

Jakkolwiek duże są zmiany, które zaszły w sposobie życia i myślenia Japończyków, jedno pozostało, a mianowicie gorący patriotyzm i zdolność do ponoszenia ofiar.

Dziś znalazło to swój wyraz w fanatycznej wierze w dziejową misję Japonii utworzenia nowego porządku na Wschodzie, dla której to idei cały naród japoński gotów jest na największe wyrzeczenia.

Z. S.

Czciciele węża z „Zadrugi" przeciwko Nuncjuszowi Apostolskiemu

Organ kilkunastu członków sekty neopogańskiej na terenie Polski p. n. „Zadruga" wystąpił ostatnio przeciwko JE. Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu, arcybiskupowi Cortesiemu. Okazją do wystąpienia pisemka neopogańskiego przeciwko Księdzu Nuncjuszowi stało się jego oświadczenie, że nie przywiązując znaczenia do akcji neopogan, należy uważać samo istnienie tego ruchu za obrazę dobrego imienia społeczeństwa polskiego.

Sama forma wystąpienia „Zadrugi" w artykule „Dyplomata obcego państwa w roli wychowawcy narodu polskiego" jest niepraktykowana w państwach kulturalnych, narusza dobre obyczaje i godzi w powagę nie tylko osoby Księdza Nuncjusza, ale i Stolicy Apostolskiej. Wskazuje na to już sam tytuł artykułu, Ksiądz Nuncjusz bowiem — jak powszechnie wiadomo — jest reprezentantem Stolicy Apostolskiej i Głowy Kościoła katolickiego i w tym charakterze składał listy uwierzytelniającego P. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Można tylko ubolewać, że napaść „Zadrugi" w ogóle mogła się ukazać w druku.

Przed paktem anglo-francusko-sowieckim

Metody dyplomatyczne III Rzeszy i III Międzynarodówki

Sfery polityczne spodziewają się, że w niedługim już czasie zostanie zawarty pakt angielsko-sowiecki. Naogół jednak nie przeceniają jednak znaczenia tego dokumentu.

Nie dlatego, że siły sowieckie są mniejsze niżby się można było tego spodziewać. Odgrywają tu rolę inne czynniki.

Rosja Sowiecka tym się różni od innych państw, że w tej polityce międzynarodowej równorzędne znaczenie odgrywają dwa czynniki. Polityka państwa sowieckiego oraz polityka kominternu, której rzeczywistymi kierownikami są żydzi. Sojusz więc z Rosją Sowiecką wygląda zupełnie inaczej, niż sojusz z normalnym państwem.

W dodatku, jak wiadomo, w obecnej chwili komintern ma cele zupełnie specjalne, nie podobne do celów polityki jakiegokolwiek państwa. Tym celem jest rewolucja światowa, której wybuch ma ułatwić długotrwała wojna powszechna. W interesie jednak „kominternu" nie leży bezpośrednie angażowanie Rosji Sowieckiej do tej wojny. W tych warunkach pakt z Rosją Sowiecką ma zupełnie inny charakter, niż pakt z każdym innym państwem.

W dodatku metody dyplomatyczne Rosji Sowieckiej również różnią się bardzo poważnie od normalnych. Są natomiast bardzo podobne do metod Trzeciej Rzeszy. Cechą charakterystyczną tych metod jest zupełny brak poszanowania do zaciągniętych przez siebie zobowiązań.

Niehonorowanie umów przez siebie podpisanych zdarzało się zawsze. Zupełna zmiana warunków może w niektórych wypadkach zmuszać do takiego stanowiska. To co jednak w normalnych metodach dyplomatycznych jest wyjątkiem, stało się w metodach dyplomatycznych zarówno w Trzeciej Rzeszy, jak i Trzeciej Międzynarodówki regułą. Trudno się dziwić, że w tych warunkach koła polityczne przywiązują mniejsze znaczenie do paktów zawieranych przez Sowiety, niż do umów zawieranych przez inne państwa.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tylko wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Imperializm polskiego ducha

W ostatnim numerze dwutygodnika „ALARM" ukazał się następujący artykuł, pióra p. JANUSZA PORAJ - BIERNACKIEGO.

Narody są myślami Bożymi realizowanymi na szlakach historii.

Oko historyka, acz z trudem, wykryć może przyczyny ich wzrostu, powody ich upadków, ale dopiero sięgająca w mroki stuleci myśl historiozofa znajduje cel ich istnienia, a intuicja, niekiedy równa jasnowidzeniu, wskazuje cele ich przeznaczeń.

Naszą misję dziejową streścić można w dwóch słowach:

PRZEDMURZE CHRZEŚCIJAŃSTWA.

PRZEDMURZE — wysunięty na wschód Europy bastion. Nie zawsze obronny: często zdobywcza straż przednia rzymskiej cywilizacji. Związek z Litwą — to zdobycz dla Krzyża. Imperium na wschodzie i południowym wschodzie, aż po Morze Czarne — to wypieranie miazmatów wschodu, to walka zwycięska z półksiężycem. A boje Chrobrowe, a Lignica, Psie Pole, Grunwald? Czyż nie była to walka ze wschodnim, pomimo odmiennych pozorów, duchem prusactwa? Duchem gwałtu, niewoli, bizantyńskiego fałszu i obłudy.

Przedmurze **CHRZEŚCIJAŃSTWA.** Ale dodać trzeba: rzymskiego chrześcijaństwa.

Prawdziwe chrześcijaństwo ne zna gwałtu, nie zna totalnego, sięgającego w głąb duszy i narodów przymusu, nie zna zdrady, fałszu i niesprawiedliwości.

Litwa i Ruś w związku z Koroną nie zatraciły swych cech odrębnych, wzbogaciły tylko i podniosły swoją kulturę. Nad lenną Kurlandią czy Inflantami nie ciążył but najeźdźcy, lecz unosił się polski duch wolności i dobrowolnej współpracy.

To są tradycje naszego imperializmu, kóry zginał do hołdu tylko pogańskich z ducha krzyżaków, łamał tylko dzikie hordy tatarskie i karcił niekiedy zbuntowanych hajdamaków. **LECZ NIE CZYNIŁ KRZYWDY MNIEJSZYM NARODOM, WCHODZĄCYM W SKŁAD NASZEGO IMPERIUM.**

BYLIŚMY WIELKIM MOCARSTWEM opartym o dwa morza. Granica nasza na Bałtyku nie wynosiła, jak niestety, dziś, niewiele więcej ponad 100 km., lecz na przestrzeni historii przekraczała 1000 km. **MORZE BAŁTYCKIE BYŁO MORZEM POLSKIM,** tak jak niegdyś t. zw. **MORZE NIEMIECKIE** było Morzem Słowiańskim.

Dzierżawy nasze sięgały po dzisiejszą Odessę, a w wieku XV z najdalej na wschód wysuniętego na naszym pograniczu miasteczka Torusa było tak daleko do Moskwy, jak z Warszawy do Radomia.

Przed nami wielki szlak dziejowych przeznaczeń.

Nie chcemy dzisiaj zgłaszać naszych rewindykacji i wywoływać zawieruchy europejskiej, a może światowej. Nie chcemy być przyczynami niezmierzonych ofiar krwi i mienia milionów.

Ale gdyby but krzyżacki usiłował zagrodzić nam drogę do Bałtyku — **WÓWCZAS WYBIJE GODZINA POLSKIEGO IMPERIUM.**

Koniecznem stanie się **WYMAZANIE Z PRUS KSIĄŻĘCYCH WSZELKICH ŚLADÓW DZIAŁALNOŚCI ZDRADZIECKIEGO KRZYŻACKIEGO ZAKONU,** konieczności wyzwolenie jęczących pod jarzmem pruskim naszych braci z za zachodniego kordonu i **POWRÓT DO POLSKI PRASŁOWIAŃSKIEGO SZCZECINA, ODWIECZNIE POLSKIEGO WROCŁAWIA** i oparcie słupów granicznych o polską rzekę Odrę.

Dziś zatem, **NIE ZANIEDBUJĄC USUNIĘCIA NAJWIĘKSZEGO KAMIENIA NA DRODZE DO NASZEJ WIELKOŚCI — ŻYDOSTWA** — czas już odbudować Polską ideę imperialną: **STWORZYĆ IMPERIALIZM POLSKIEGO DUCHA.**

Janusz Poraj-Biernacki.

Zajścia na politechnice lwowskiej

Smierć studenta żyda

W dn. 24 r. b. doszło do zajścia na politechnice lwowskiej między grupą studentów żydów a grupą studentów Polaków. Jeden z uczestników bójki student chemii politechniki lwowskiej Markus Landesberg przewieziony został do szpitala, gdzie w dn. 26 b. m. zmarł.

W sprawie powyższej wdrożyły dochodzenia władze prokuratorskie. Dotychczas nie ustalono, czy Landesberg poniósł śmierć na skutek uderzenia go, czy też na skutek obrażeń, poniesionych przy upadku, niespowodowanym przez osoby trzecie.

Zapowiedź złych zbiorów w Finlandii

Wobec niepomyślnych warunków atmosferycznych, stan zasiewów wszystkich zbóż w Finlandii przedstawia się bardzo niepomyślnie i jeżeli w najbliższym czasie wspomniane warunki atmosferyczne nie ulegną radykalnej poprawie, zbiory zbóż będą bardzo nikłe.

Należy jednak zaznaczyć, że w związku z b. pomyślnym urodzajem w r. ub., rynek fiński posiada jeszcze bardzo duże zapasy. Celem wpłynięcia na odpowiednie kształtowanie się cen oraz wobec niejasnej sytuacji politycznej w Europie, rząd fiński przystąpił do tworzenia zapasów zboża. W kwietniu r. b. nabyto do składów skarbowych ogółem 1.024 ton zbóż ze zbiorów r. ub.

Upowszechnić oświatę rolniczą

Nauczanie gospodarstwa na roli

winno odbywać się w szkołach powszechnych

Polskie gospodarstwa rolne stoją na niskim poziomie. Przyczyny tego są różne, jednak niewątpliwie jedna z najważniejszych jest brak elementarnego przygotowania fachowego u ludzi trudniących się pracą na roli, a przede wszystkim u ludności wieśniaczej.

Kultura rolna jest słaba. Różne wskazują recepty na jej podniesienie, jednak jedną z najlepszych będzie fachowe przygotowanie ludzi do pracy na roli, przez upowszechnienie oświaty rolniczej. Istniejące szkółki i kółka, czy też kursy rolne zadania tego nie spełnią w całości wymagań. Ich jest znacznie za mało i ilość ich wzrasta niewspółmiernie ubogo w stosunku do potrzeb. Rozumieją to zrozumieją to zresztą wszyscy fachowcy i czynniki miarodajne. Ostatnio bowiem Min. Oświaty postanowiło zorganizować „Dokształcające Szkoły Rolnicze", których program został już nawet w zarysach opracowany. Projekt Ministerstwa zagadnienia jednak nie rozwiąże prędko dla braku odpowiednich funduszów na organizację tych szkół i opłacenie personelu nauczającego.

Wiemy przecież, jak wielkich trzeba wysiłków, żeby uzyskać choćby jeden etat nauczycielski dla jakiejś szkółki na wiosce poleskiej. Cóż mówić o opłaceniu tysięcy nauczycieli i zorganizowaniu całej sieci szkół rolnych. Z drugiej strony byłoby to ciężkim grzechem wobec przeszło miliona dzieci, które nie korzystają w ogóle z oświaty, dlatego tylko, że nie ma państwo pieniędzy na budowanie publicznych szkół powszechnych i na utrzymanie niezbędnych sił nauczycielskich. **W takim stanie rzeczy nie można sobie pozwolić na budowę szkół specjalnych, pomijając ten milion dzieci, skazanych na analfabetyzm.** A jednak i jedno i drugie zagadnienie musi być rozwiązane.

W jaki sposób?

W tej sprawie zabierało głos już wielu, fachowców i niefachowców. Jednak wszyscy wypowiadali się za reformą szkolnictwa powszechnego w tym kierunku, **aby do przedmiotów nauczania w szkole powszechnej wprowadzić elementarną znajomość gospodarki na roli.** Za tym rozwiązaniem sprawy opowiedzieli się tej miary fachowcy, jak Władysław Grabski i Franciszek Bujak. Ten ostatni na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w listopadzie 38 r. zajął takie stanowisko:

„Duże braki odczuwa się również w dokształcaniu rolniczym, a liczba szkół jest znikoma w stosunku do zapotrzebowania. W tych warunkach byłoby wskazane, by przygotowanie do zawodu rolniczego zostało uwzględnione w wyższych klasach szkół powszechnych".

Jeżeli chodzi o przedstawicieli szkolnictwa, to i oni tego rodzaju rozwiązanie sprawy uważają za zupełnie możliwe i realne. Posłuchajmy co mówi człowiek, który prowadzi szkołę powszechną w Jastkowie pow. lubelskiego, w której właśnie jest wprowadzona nauka rolnictwa w 5, 6, oraz 7 oddziale szkoły. Kierownik tej szkoły p. Sulma uważa za niezmiernie dodatni wynik wprowadzenie nauczania rolnictwa do programu nauczania w swej szkole, bowiem teraz ma szkołę, która nie jest oderwana od życia wsi, ale do jego biegu dostosowuje swoje warunki. Wyniki pracy szkoły w Jastkowie są znane wszystkim rolnikom okolicznym, Lubelskiej Izbie Rolniczej i władzom szkolnym — jako wybitnie dodatnie.

Wzór zatem jest gotowy i na nim trzeba oprzeć plany reformy. Pozostaje tylko jeszcze sprawa przygotowania aparatu nauczającego do nowych warunków. **Nauczyciele idący na wieś muszą mieć o życiu wsi pojęcie, teren ich pracy nie może być dla nich niewiadomy.** Nauczyciel wiejski musi nauczać także rolnictwa, ogrodnictwa a nawet i pszczelarstwa. Ale chcąc nauczać innych, nie trzeba być samemu, jak tabaka w rogu. To też przygotowanie nauczycielstwa do pracy na wsi w nowych warunkach muszą wziąć na siebie zakłady kształcące nauczycieli. Nauczyciele już pracujący przeszliby odpowiednie przeszkolenie w czasie przerw wakacyjnych.

Organizując w ten sposób rolnictwo w przeciągu paru lat doszlibyśmy do tego, że powszechna nauka rolnictwa stałaby się faktem dokonanym. Po osiągnięciu tego celu, projektowane przez Ministerstwo Kursy Dokształcające, miałyby swoje uzasadnienie.

Antoni Jaros

Chleb dla Polaków

Informacji bezinteresownie udziela Centrala Związku Polskiego — Poznań, Skarbowa 5 — w biurze od godz. 10-tej do 13-tej, lub listownie tym, którzy załączą znaczek na odpowiedź, prześlą referencje i zaświadczenia od osób poważnych lub organizacji (stwierdzające narodowość, fachowość i moralność), podadzą wysokość posiadanego kapitału, oraz dokładny adres.

W miastach, gdzie znajdują się Koła Związku Polskiego można załatwiać korespondencję za ich pośrednictwem.

Polacy z zagranicy proszeni są o załączanie zamiast znaczków — międzynarodowe kupony na odpowiedź.

35 tys. miasto C. O. P. potrzebuje polskiego składu futer, żelaza, galanterii skórzanej i zabawek, instrumentów muzycznych, hurtowni kolonialnej, skupu jaj i drobiu.

Miasto nowiatowe C. O. P. o 8 tys. mieszk. potrzebuje hurtowni kolonialnej, składu skór, żelaza, konfekcji, szkła, porcelany i naczyń kuchennych artykułów elektrotechnicznych i radia, zegarmistrza - jubilera, cholewkarza i czapnika.

W większym mieście C. O. P. potrzeba: składu żelaza, składu skór, przyborów wojskowych i artykułów sportowych, obuwia, zboża i nasion oraz szklarza ze składem.

W 20 tys. mieście woj. białostockiego potrzebny jest polski skład obuwia oraz żelaza.

RADIO

NIEDZIELA 28. 5.

7.15 Pieśń „Pod Twoją obronę". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 „Biecz — zapomniany gród". 11.45 „Sport balonowy w Polsce" — pogadanka.

11.57 Hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny (z Łodzi). 13.00 Wyjątek z Pism J. Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Stara i nowa muzyka włoska w wykonaniu Martusiewicza fortepian. 17.00 „Wiatr wschodni, wiatr zachodni" — premiera słuchowiska w. g. powieści Pearl Buck „Spowiedź Chinki", opr. Z. Gawrońska. 17.30 „Na Bielany" — wesoła audycja muzyczno - słowna. 18,20 Chwila Biura Studiów. 18.30 Muzyka filmowa i taneczna. 19,20 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika bohaterskiego podoficera - pomorzanina w Gniewkowie. 19.30 Fragment koncertu Lwowskiego Chóru Technickiego Studentów Politechniki Lwowskiej z okazji 40-lecia istnienia. 19.50 Franciszek Schubert (płyty). 20.15 Sport. Przegląd polityczny. Dziennik. 20.55 Reportaż Andrzejewskiego z Krzemieńca. 21.10 Melodie taneczne. 21.40 „Lwowskie majówki literackie" 22.20 Melodie taneczne. 23.00 Dziennik. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

- 9.15 Transmisja z Biecza, z ok. 350-lecia śmierci biskupa Marcina Kromera. Nabożeństwo.
- 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego.
- 16.30 Stara i nowa muzyka włoska — gra Martusiewicz.
- 17.00 „Wiatr wschodni, wiatr zachodni". — słuchowisko.
- 17.30 „Na Bielany" — wesoła audycja.
- 18.30 Muzyka filmowa i taneczna.
- 21.40 Lwowskie majówki literackie.

WARSZAWA II.

14.30 „Tańce z suit" — koncert popularny (płyty). 15.30 Recital fortepianowy Staniewicza. 15.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 21.05 Giuseppe Verdi: „Rigoletto". 23.15 Beethoven: Potrójny koncert op 56 (płyty).

STACJE KRÓTKOFALOWE

20.00 Dziennik. 20.15 Sport. 20.20 W rytmie marsza. 20.35 „Warszawskie Bielany" — aud. dla młodzieży.

KR. FAL. A.

0.05 W. Suchocki gra na harmonii. 0.25 Kronika dźwiękowa 0.45 Dziennik. 1.00 Sport. 1.05 Melodie śląskie. 1.40 Warszawskie Bielany" — aud. dla młodzieży. 2.10 Gra zespół S. Rachonia

PONIEDZIAŁEK, 29.5.

7.15 Pieśń „Ave Maria". 7.20 Muzyka (płyty). 8.00 Dziennik. 8.15 Muzyka poranna. 9.00 Odpust zielonoświątkowy w Tursku. 11.10 Jerzy Fryderyk Haendel: Koncert D-dur na orkiestrę z organami. 11.45 Państwa bałtyckie i skandynawskie. 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Cz. Lewickiego. 13.00 „Procesja w polu" — fragment z powieści Wł. Reymonta „Chłopi". 13.20 Muzyka obiadowa. 14.30 Słuchowisko dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Śpiewa chór odznaczony na ogólnopomorskim konkursie chóralnym. 16.50 „Jak pracują teatry w Warszawie" — montaż w oprac. T. Byrskiego i W. Trościanki. 17.40 Koncert rozrywkowy. 19.00 Koncert chórów, biorących udział w zjeździe śpiewaczym w Wilnie. 19.35 „Śląska młodzież ewangelicka Armii". 20.00 Muzyka (płyty). 20.15 Dziennik. Sport. 21.10 Muzyka taneczna (płyty). 21.25 „Warszawa pojutrze". — „Wesoła Syrena" Gałczyńskiego i J. Zagorskiego. Muzyka Palestra. 22.10 Rapsody in blue Gershwina. 23.00 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

- 9.00 Odpust w Tursku.
- 16.30 Śpiewa chór odznaczony na ogólnopolskim konkursie chóralnym.
- 16,50 Jak pracują teatry w Warszawie.
- 19,00 Koncert chórów.
- 21.25 „Warszawa pojutrze" — „Wesoła Syrena".

WARSZAWA II

14.30 Uwertury (płyty). 15.38 Pieśni starogreckie w oprac. Fleischera. Wykonawcy: H. Zachert — mezzo-sopran i L. Narkiewicz — harfa. 15,55 Muzyka taneczna (płyty). 17,15 Chwila LOPP. 21,05 Muzyka (płyty). 21,10 Skutek i przyczyna w zjawiskach przyrody — odczyt wygł. prof. Wertenstein. 21,30 Recital skrzypcowy Rosnera. 22,01 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Straszyńskiego. 22.52 Muzyka taneczna (płyty).

STACJE KRÓTKOFALOWE

20.00 Dziennik. 20.15 Nasi ulubieńcy przed mikrofonem. 20.40 „Kobieta w obronie kraju" — pogad. A. Podgorskiej.

KR. FAL. A.

0.05 Żołnierski duch. Wykonawcy: Jasiński — tenor. Akompaniament Langer i orkiestra wojskowa. 0,45 Dziennik. 1.00 Sport. 1.05 Nasi ulubieńcy przed mikrofonem. Wykonawcy: Karłowska i Popławski. 1.30 Reportaż aktualny. 2.00 „Zielone Świątki" — pogadanka. 2.10 Orkiestra W. Wilkosza.

WTOREK, 30. 5.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7,15 Muzyka (płyty). 9.00 Audycja dla szkół. 11,00 Audycja dla szkół. 11,15 Piosenki junackie (płyty). 11,30 Audycja dla poborowych. 11,57 Hejnał. 12,03 Audycja południowa. 15,00 Wesołe opowiadania dla młodzieży. 15,15 Skrzynka ogólna. 15,30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej. 16,00 Dziennik. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16,30 Recital kompozytorski Szeluty — fortepian. 17,00 Kobieta a obrona kraju — odczyt wygł. Kuncewiczowa. 17,15 Pieśni w wykonaniu Platówny. 17,30 „Z pieśnią po kraju" — audycja. 17,50 Reportaż Bejnara ze Zjazdu Związku Osadników w Grodnie. 18,00 Orkiestra dęta B.B.C. pod dyr. O'Donnella (płyty). 18.30 Audycja dla robotników. 19,00 Odczyt wojskowy. 19.15 Melodie taneczne. 20,00 Audycja dla wsi. 20,15 Gra Mała Orkiestra P. R. 20,35 Dziennik. Sport. 21,00 „Opowieść o Moniuszce" — (IV audycja) w opracowaniu dr. Jachimeckiego. 22.00 „Echa mocy i chwały". 22.15 Francuskie utwory skrzypcowe w wykonaniu Niemczyka. 22,45 Paul Ducas: Uczeń czarnoksiężnika — scherzo symfoniczne (płyty). 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

- 16,30 Recital kompozytorski Szeluty.
- 17,15 Śpiewa Fr. Platówna.
- 19,00 Odczyt wojskowy.
- 21,00 Opowieść o Moniuszce.
- 22,00 Echa mocy i chwały.
- 22.15 W. Niemczyk gra francuskie utwory skrzypcowe.

WARSZAWA II.

14.00 Muzyka operowa K. Gounoda (płyty). 14,55 Znane orkiestry jazzowe i revellersi (płyty). 15,55 Muzyka Schuberta w wyk. orkiestry (płyty) 16,40 Sport. 16,45 Parę informacji. 16,50 Kącik solistów: Jabłońska — skrzypce. 17,10 Przegląd kulturalny. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21,05 Muzyka (płyty). 21,10 „O potrzebie czytania poezji" szkic literacki Terleckiego. 21,25 Recital śpiewaczy Szlemińskiej. 21.50 Muzyka lekka (płyty). 22,05 Orkiestra kameralna Buscha i Serkina

STACJE KRÓTKOFALOWE

20,00 Dziennik. 20.15 Gawęda ze słuchaczami. 20,25 Pieśni w wykonaniu Wł. Bożyka i M. Iwo.

KR. FAL. A.

0,05 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Gawdzińskiego. 0,25 „Uczmy się polskiej piosenki" — audycja. 0,45 Dziennik. 1,00 Dziennik Światowego Związku Polaków z Zagranicy. 1,05 Śpiewa Chór Dana. 1,20 Pani żubrowa — fragm. z pow. W. Gąsiorowskiego „Szwoleżerowie Gwardii". 1,30 „Na chłopskim weselu" — suita ludowa F. Rybickiego. 2,10 Koncert w wykonaniu Ork. Dętej Zw. Muzyków Chrześcijan.

Zniszczone plony

STRYJ, 27. 5. Nad Gromadami, Zawadów i Hołobutów w pow. stryjskim przeszła burza z gradobiciem, która wyrządziła znaczne szkody. Według tymczasowych obliczeń około 70 proc. plonów uległo zniszczeniu w polach i sadach.

Sandomierz zagrożony powodzią

Uszkodzone wały ochronne

Stan wody na Wiśle w okolicach Sandomierza podnosi się w dalszym ciągu. W piątek w godzinach popołudniowych wynosił 4.63 m. nad stan normalny, a przybór wody 8 cm na godzinę.

W kilku miejscach woda uszkodziła nowousypane wały ochronne, skutkiem czego dniem i nocą prowadzone są tam roboty zabezpieczające. Ponadto od strony Sandomierza na t. zw. Krakówce zagrożona została szosa, którą podwyższa się przez sypanie wałów ziemnych.

Sytuacja na Wiśle, jaka się wytworzyła wczoraj na terenach powiatów miechowskiego, pinczowskiego i stopnickiego, uległa w dniu dzisiejszym poprawie, gdyż główna fala przyboru spłynęła w dół do powiatu sandomierskiego. Przeciekające wczoraj wały naprawiono i uszczelniono workami z piaskiem i cementem.

Pogotowie przeciwpowodziowe

w województwie warszawskim

Kulminacja w Warszawie we środę

WARSZAWA, 27. 5. W związku z przyborem wody i spodziewaną w ciągu najbliższych 2 dni falą powodziową w środkowym biegu Wisły, urząd wojewódzki warszawski zarządził, począwszy od rana dn. 26 maja b. r. pogotowie przeciwpowodziowe w powiatach: garwolińskim, grójeckim, warszawskim, płońskim, sochaczewskim, płockim i gostynińskim, na skutek tego nadzór techniczny sprawdził stan i wytrzymałość wałów, w niektórych miejscach poczyniono wzmocnienia wałów. Na wałach stale czuwa pogotowie wałowe.

Kulminacji w Warszawie należy spodziewać się w godzinach popołudniowych dn. 29 maja b. r. przy stanie wody na wodowskazie warszawskim 4.90 m. a w Płocku w godzinach popołudniowych dnia 30 maja przy stanie wody 4.10 m. na wodowskazie płockim. Obecny przybór wody na środkowej Wiśle będzie zatym niższy od 60 — 70 cm. w porównaniu z katastrofą powodziową w r. 1934.

Kombatanci francuscy

złożyli 10.500 złotych na F. O. N.

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz przyjął w sobotę delegację stowarzyszenia b. kombatantów francuskich, zamieszkałych w Polsce z prezesem p. Georges Couturon na czele. Delegacja wręczyła Panu Marszałkowi Polski czek na 10.500 zł. na FON.

ABC sportowe

Rehrl gościem Legii

Znany trener narciarski tenisistą

Na kortach Legii w dni powszednie ożywienie.

Jakiś niski, o bardzo sympatycznej twarzy pan wtajemnicza naszych młodych tenisistów w arkana sztuki tenisowej.

Przyjrzałem mu się bliżej.

Czy mnie wzrok nie myli Przecież to Rehrl.

Ujrzałem go w nowej roli. Wielki mistrz narciarski, który „deskami" pokreślił wiele śnieżnych pól, którego znają wszystkie skocznie świata — trenerem tenisowym. Zainteresowało mnie, co zbliżyło narciarza do kortu.

Postanowiłem sam się go o to zapytać.

Udało mi się to dopiero podczas meczu tenisowego Polska — Niemcy. Ułatwił mi zadanie jeden z członków zarządu WKS Legii, który był tak uprzejmy, że przedstawił mnie Rehrlowi.

Moje zdziwienie nie miało granic, gdy usłyszałem, że na moje zapytanie w języku niemieckim Rehrl odpowiedział po polsku i to prawie bez błędu.

— Gdzie się pan tak dobrze nauczył naszego, trudnego bądź co bądź, języka?

— Jestem dość częstym gościem waszego kraju, w Zakopanem spędziłem dłuższy okres czasu. Zresztą Polska jest tak piękna, a i znajomych mam dużo...

— Proszę pana — przerwałem mu niegrzecznie — strasznie mnie interesuje pańska znajomość tenisa. Przyzna pan, że zawsze się słyszało o panu, jako o świetnym narciarzu, a tu spotykam go w nowej roli.

— Widzi pan — grać w tenisa zacząłem już w szkole, a nawet byłem najlepszym graczem w gimnazjum i od tego czasu nigdy tenisa nie zarzuciłem i gdy tylko trafiła się okazja, lub gdy miałem czas spędzałem go na korcie. Ale niech pan nie myśli, że jestem jakimś wielkim graczem, jak się to u was powiada „asem", nie, gram bardzo słabo.

Uśmiechnąłem się z powątpiewaniem, Rehrl to spostrzegł.

— Oh! Pan mi nie wierzy! Zapewniam pana, że tak jest w istocie. Tenis zawsze uważałem i traktowałem jako sport uboczny i mało mu poświęcałem czasu. Co innego narty.

Na samo wspomnienie nart, oczy Rehrla rozjaśniły się uśmiechem. Widać było po wyrazie twarzy z jaką radością odnosi się do tych wspomnień i już sam, nie pytany ciągnął dalej:

— Narty! To jest sport! Widzieć przed sobą białą nieskończoną biel śniegu i móc pierwszy wypisać nartami symetryczne łuki, radość pokonywania przestrzeni, to są rozkosze, o których zwykły śmiertelnik wie bardzo mało, lub wcale. Zacząłem jeździć na nartach jako mały pędrak i od tego czasu nie przestałem uprawiać tego sportu. Zżyłem się z nartami tak dalece, że nie wyobrażam sobie mego istnienia bez nich.

— Trudno mi odczuć te rozkosze, o których mi pan mówi — rzekłem, — bo nigdy na nartach nie jeździłem i jest mi smutno, że tenis jest mi bliższy i bardziej mnie interesuje. Jestem ciekawy, co pan sądzi o naszych graczach?

— O, Tłoczyński to wielki gracz. To, co ostatnio widziałem, tę walkę z Henklem — była wspaniała. Nigdy się nie spodziewałem, aby Tłoczyński pokonał gracza tej miary.

— A co pan powie o pozostałych?

— To są talenty, a szczególnie ci młodzi jak Ksawery Tłoczyński, Spychała... Kiedyś jeszcze wywalczą naszym należyte miejsce w tenisie na terenie międzynarodowym.

W tej chwili na kort wbiegli Baworowski i Menzel. Rozmowa nasza została przerwana, a tłum który zaczął się cisnąć do ławek rozdzielił nas. Z daleka tylko przesłaliśmy sobie znaki pożegnania.

Pan Rehrl trenuje na kortach naszych młodych graczy i członków klubu, a w rannych godzinach, o ile naturalnie będą wolne korty, udostępnione jest też, miłośnikom tego sportu, nie należącym do klubu, pobieranie lekcji za opłatą sześciu złotych za godzinę. W opłatę tą wliczona jest naturalnie i używalność kortu.

T. M.

———xOx———

Jędrzejowska, Baworowski i Tłoczyński

we Francji i Anglii

W nadchodzący wtorek rozpoczynają się w Poznaniu tenisowe mistrzostwa Polski przy udziale czołowych naszych rakiet. Zawody te zakończone zostaną w przyszłą niedzielę, a bezpośrednio po nich wyjadą z Poznania na mistrzostwa Francji do Paryża Jadwiga Jędrzejowska, Baworowski i Tłoczyński.

Z Francji trójka naszych tenisistów uda się na zawody tenisowe do Londynu o mistrzostwo Queens Clubu, a zaraz po nich wezmą udział w mistrzostwach Wimbledonu.

We wszystkich wymienionych wyżej trzech turniejach zawodnicy nasi, prócz singlów grać będą: Baworowski i Tłoczyński w dublu oraz Jędrzejowska — Baworowski w grze mieszanej.

Mecz tenisowy pań

Polska — Niemcy

W przyszły piątek rozpocznie się w Poznaniu trzydniowy tenisowy mecz pań pomiędzy reprezentacjami Polski i Niemiec. Będzie to spotkanie pierwszej rundy o puchar jugosłowiańskiej królowej Marii.

Zawody rozegrane będą na kortach poznańskiego AZS równocześnie z półfinałami i finałami tenisowych mistrzostw Polski. Niemcy przyślą na mecz powyższy najsilniejszy swój skład z Ulstein i Heine - Miller (dawniej Czechy) na czele.

W drużynie polskiej wystąpi przede wszystkim Jadwiga Jędrzejowska, która grać będzie w grze pojedyńczej i w dublu. Druga singlistka i dublistka wyeliminowana zostanie we czwartek w czasie zawodów o mistrzostwo Polski z pośród nasępujących trzech tenisistetk: Łuniewska, Siodówna i Bemówna.

Mecz Polska — Niemcy pań zapowiada się bardzo interesująco, szanse obu drużyn są mniejwięcej równe, gdyż Jędrzejowska niewątpliwie wygra oba swoje single, a o ostatecznym zwycięstwie zdecyduje wynik gry podwójnej.

Międzynarodowe

zawody hippiczne

W nadchodzące dwa dni Zielonych Świąt rozegrane zostaną następujące konkursy w międzynarodowych zawodach konnych na torze Łazienek.

W niedzielę, o godz. 16-tej: konkurs potęgi skoku im. Aleksandra hr. Skrzyńskiego oraz konkurs Łazienek.

W poniedziałek: pokaz konia wierzchowego (krajowy), konkurs ujeżdżania konia (krajowy) w skokach przez przeszkody, konkurs im. Tow. Zachęty do Hodowli Koni (krajowy).

O puchar Davisa

W drugim dniu zawodów o puchar Davisa pomiędzy Francją i Anglią para angielska Hare — Wilde pokonała niespodziewanie parę francuską Petra — Pelizza 6:3, 6:3, 3:6, 4:6, 6:3.

Po drugim dniu prowadzi Anglia 2:1.

Dziennikarze sportowi

ślubują służyć armii

W Łodzi rozpoczął swe obrady dwudniowy ogólnopolski zjazd prasy sportowej z całego kraju. Zjazd połączony został z jubileuszem 10-lecia oddziału łódzkiego zw. prasy sportowej.

Zjazd przybrał charakter wielkiej manifestacji patriotycznej na rzecz armii, którą rozpoczęły mocne akcenty przemówienia prezesa red. Sikorskiego.

W zakończeniu części oficjalnej zjazdu, przyjęto przy burzliwych owacjach na cześć armii rezolucję, która głosi m. in.:

„dobrze zrozumiana praca dziennikarza sportowego polega i zawsze polegała na krzewieniu tężyzny fizycznej i moralnej, na podnoszeniu znaczenia tych cech charakteru i tych sprawności cielesnych, których posiadanie zapewnia sukces zarówno w szrankach walki sportowej, jak i w potrzebie wojennej.

Ślubując służyć nadal z całym zapałem propagandzie ofiarności, rycerskości, energii i hartu — dziennikarze sportowi Rzeczypospolitej Polskiej poczytywać sobie będą za zaszczytny obowiązek służyć osobistym przykładem tych cnót, gdy wypadnie im przejść od słowa do czynu, zamienić pióro na karabin".

Mjr. Kulesza najlepszy

w III serii konkursu ujeżdżania

W piątek, w koszarach dywizjonu artylerii konnej im. gen. Józefa Bema w Warszawie, odbyła się pierwsza próba na czworoboku trzeciej serii konkursu ujeżdżania konia, w wyniku tej próby najlepsze rezultaty osiągnęli mjr. Kulesza na Ben Hurze 12 i 4/12 pkt., następnie rtm. Kawecki na Bambino — 15 i 8/12 pkt., kpt. Radzikowski na Derwiszu 2 — 18 pkt., kpt. Burniewicz na koniu Zbój-Sygnet — 21 pkt.

Zakończenie konkursu ujeżdżania konia wszystkich trzech serii (próby w skokach przez przeszkody) odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm.

W dodatkowej próbie do konkursu ujeżdżenia o nagrodę p. Wilhelma Schoena najlepsze wyniki uzyskali kpt. Mickunas na Dianie, rtm. Kawecki na Bambino, następnie jednakową ocenę przyznano por. Szmiglero na Armii 3, kpt. Radzikowskiemu na Derwiszu 2 i kpt. Burniewiczowi na koniu Zbój Sygnet.

Koszykarze walczą

o mistrzostwo Europy

W piątek Polska walczyła z Finlandią, bijąc ją 46:13 (20:6).

Kosze dla Polski zdobyli: Grygołajtis, Bartoszewicz i Pawłowski (po 14), Pławczyk (4).

W innych spotkaniach Estonia pokonała Włochy 29:22, Łotwa wygrała z Francją 45:26, wreszcie Litwa rozgromiła Węgry 79:15.

Po piątym dniu stan mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Litwa — 10 pkt. 2) Łotwa — 9 pkt. stosunek koszów 285:117. 3) Polska — 9 pkt. stosunek koszów 180:158 4) Estonia — 8 pkt. 5) Włochy — 7 pkt. stosunek koszów 159:132. 6) Francja — 7 pkt. stosunek koszów 184:166. 7) Węgry — 5 pkt. 8) Finlandia.

W sobotę Polska walczy z Włochami. Mecz ten będzie miał dla nas duże znaczenie. Dalej grają: Francja z Węgrami, Litwa z Finlandią i Łotwa z Estonią.

Projekt paktu doręczony w Moskwie

Odpowiedź Sowietów we wtorek

Anglia gotowa gwarantować granice każdego państwa

LONDYN, 26. 5. Propozycja brytyjska w sprawie paktu z Sowietami przekazana została dziś przed południem, po uzgodnieniu jej wczoraj wieczorem z rządem francuskim, ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie. Spodziewać się należy, że jeszcze dziś wieczorem, lub najpóźniej jutro rano, nota brytyjska zostanie doręczona rządowi sowieckiemu. Nota brytyjska zawiera mniej więcej 400 słów i składa się z dwóch stron pisma maszynowego.

Oczekują, że odpowiedź rządu sowieckiego udzielona zostanie we wtorek przyszłego tygodnia. Ambasador Majski powraca w poniedziałek do Londynu. **Lord Halifax ma również powrócić do Londynu z week-endu świątecznego w poniedziałek wieczór.**

LONDYN. 26. 5. „Manchester Guardian" w artykule omawiającym rokowania z Z. S. R. R. podkreśla, że **zachodnie mocarstwa są gotowe udzielić gwarancji, któreby pokrywały każde państwo w Europie. Gotowe są one do wojny nie tylko w obronie Polski i innych mocarstw, z którymi bądź mają zawarte układy, bądź też którym same obiecały przyjść z pomocą, lecz również w obronie jakiegokolwiek innego państwa w Europie, które stałoby się ofiarą agresji. Jeśli to przypuszczenie — pisze „Manchester Guardian" — najszersze i najdalej idące zobowiązania, jakie rząd brytyjski kiedykolwiek powziął.**

Powrót ambasadora Raczyńskiego

LONDYN, 26. 5. Ambasador R. P. Raczyński **wrócił** do Londynu po trzy dniowym **pobycie** w Warszawie. Ambasador Raczyński wylądował na lotnisku w Heston o godz. 16.20.

Zemsta? Afera polityczna?

Tajemnicze porwanie dziennikarza

Napastnicy zamierzali uprowadzić sekretarza premiera

PARYŻ, 26. 5. Ofiarą tajemniczej napaści padł ub. nocy dziennikarz francuski Petit. Około godz. 22.30 wychodził on z min. poczt i telegrafów, kiedy nagle zatrzymany został przez 2 nieznajomych.

Pod groźbą rewolwerów zaprowadzili go oni do samochodu, który czekał w pobliżu. Na zapytanie czego chcą od niego, napastnicy odpowiedzieli, aby nie stawiał żadnych pytań, dopóki nie stanie przed ich szefem.

W pewnym momencie samochód stanął, jeden z napastników wysiadł i po chwili wrócił.

Następnie napastnicy wraz z p. Petit odjechali do Lasku Bulońskiego, gdzie na skutek zepsucia motoru samochód stanął. Z rozmowy, jaką w międzyczasie napastnicy półgłosem prowadzili między sobą, p. Petit wywnioskował, że zaszła co do jego osoby pomyłka, napastnicy chcieli bowiem uprowadzić jednego z sekretarzy premiera Daladiera.

Korzystając z zatrzymania się wozu i wyjścia jednego z napastników, p. Petit usiłował zbiec. Mimo, iż oddano do niego kilka strzałów, z których jeden lekko go ranił, zdołał on ukryć się w krzawach, poczym powrócił do miasta.

Policja francuska prowadzi śledztwo, ażeby wyjaśnić, kim byli owi tajemniczy napastnicy, którego sekretarza premiera Daladiera pragnęli uprowadzić oraz w jakim celu.

Anglia nie uzna zaboru Czech

Zatarg z Rzeszą o konsulaty

Depozyty b. Czechosłowacji nie będą oddane Niemcom

LONDYN, 26. 5. Izba Gmin, która rozpoczyna ferie świąteczne i wznowi swoje obrady 6 czerwca, odbyła przed rozejściem się debatę na temat stosunku W. Brytanii do ziem, które dawniej tworzyły republikę czesko-słowacką.

Kanclerz skarbu sir John Simon, odpowiadając opozycji, oświadczył, że rząd brytyjski bynajmniej nie zmienił swego zasadniczego stosunku do kwestii zagarnięcia Czecho-Słowacji i nie ma zamiaru jej uznać i dlatego depozyty, które znajdują się w Londynie, jako należące się dawnemu rządowi czecho-słowackiemu, zostały przez skarb brytyjski zablokowane i sum tych żadne wypłaty któreby się mogły dostać do rąk rządu niemieckiego, nie będą czynione.

Co się jednak tyczy depozytu przeszło 5 mil. funtów, to złożony on był w Banku Angielskim przez bank wypłat międzynarodowych w Bazylei i był do dyspozycji tego banku. Rząd brytyjski nie ma żadnej sankcji. aby mógł udaremnić zwrot tego depozytu ze strony banku angielskiego bankowi wypłat międzynarodowych w Bazylei, który występował w tej sprawie z ramienia banku czeskiego, będącego właścicielem tego depozytu.

Jeśli chodzi o reprezentację konsularną w Pradze, to obecnie po wycofaniu przedstawicielstwa dyplomatycznego, do czego rząd brytyjski zmuszony został przez odmówienie dalszego immunitetu dyplomatycznego, obrona interesów brytyjskich w Czechach i na Morawach przekazana została brytyjskiemu wicekonsulowi w Pradze.

Rząd Rzeszy oznajmił obecnie, że przedstawiciele konsularni przestaną być uznawani po 20-tym czerwca, o ile przed tym terminem nie poproszą exequatur u nowych władz. Rząd brytyjski uważa, że konsulowie są niezbędni, bądź to dla usług okazywanych obywatelom brytyjskim, bądź też dla ułatwień i pomocy jakiej mogą udzielać uchodźcom i tym, którzy jej potrzebują. Utsanowienie służby konsularnej nie jest bynajmniej aktem grzeczności wobec tego, kto exequatur udziela.

Nie jest to sprawa wymagająca bezzwłocznej decyzji i rząd zastrzega sobie prawo powrotu do niej, gdy Izba wznowi swoje obrady. Żadne uznanie de jure nie jest rozważane.

Konduktor Wypadł z pociągu

RYBNIK, 26. 5. Z pociągu osobowego zdążającego z Rybnika do Katowic wypadł konduktor Wojciech Kominek. Konduktor poniósł ciężkie obrażenia, zagrażające jego życiu. — W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Rybniku.

Cudowne uzdrowienie gruźlika

WILNO, 26. 5. Wydarzył się w Wilnie wypadek cudownego uzdrowienia nieuleczalnie chorego Witolda Żukiewicza, dzięki lasce św. Andrzeja Boboli. Chory na gruźlicę płuc, nerek i kości Żukiewicz, leczący się od kilku lat, został uznany przez lekarzy za uleczonego, a dziś jest zupełnie zdrów. Obszerne oświadczenie w tej sprawie drukują tutejsze czasopisma, przytaczając orzeczenie lekarzy.

O żydach w Radzie Miejskiej

List marsz. Piłsudskiego do Ign. Paderewskiego

Aktywność klubu O.N.R.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było zakończeniu debaty budżetowej, **oraz** głosowaniu poprawek i wniosków. W dyskusji, między innymi, zabierali głos: radny Pączkowski (ONR), który rozprawiał się z argumentami mówców żydowskich, a w szczególności radn. Erlicha z Bundu, który w czasie dyskusji zajmował specjalnie aroganckie stanowisko.

PRASA I OBOWIĄZKI ŻYDÓW

„Panowie powoływali się tu na konstytucję — mówił mec. Pączkowski. — Ja też ją zacytuję. Art. 7 mówi o tym, że ilość praw uzależniona jest w Polsce od sposobu spełniania obowiązków. Jak wy, żydzi, spełniliście swe obowiązki obywatelskie, świadczy dobitnie wasz znikomy udział w subskrypcji Pożyczki Lotniczej". Następnie radny Pączkowski omawia wnioski ONR, zgłoszone w sprawach pracowniczych, **a przede wszystkim zasadniczy wniosek — o powołaine komisji do spraw pracowniczych, która w ciągu pół roku unormuje sprawę ustalenia etatów stanowisk służbowych, sprawę ustalenia stałej ilości pracowników na poszczególnych stanowiskach w przedsiębiorstwach miejskich, wynagrodzenie pracowników wydziałów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich, oraz sprawy potrzebnych zmian statutu o zaopatrzeniu emerytalnym.**

KREDYTY NA AWANSE URZĘDNICZE

W dalszym ciągu przemówienia rad. Pączkowski **uzasadniał również wniosek klubu ONR — o podwyższenie kredytów na stabilizację, awanse urzędników do 750 tysięcy złotych.**

LIST MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Drugim mówcą z ramienia ONR był radny wybrany głosami narodowo - radykalnej Pragi — Henryk Suchodolski. W swym przemówieniu dał on również odprawę żydom, którzy powoływali się w ciągu dyskusji na słowa marsz. Piłsudskiego, że w Polsce nie ma antysemityzmu. Radny Suchodolski odczytuje urywek **z listu marszałka Piłsudskiego do Ignacego Paderewskiego, w którym marsz.** Piłsudski stwierdza, że żydzi **w Wilnie strzelali do wojska polskiego i rzucali z ukrycia żołnierzom granaty ręczne na głowy.** Następnie radny Suchodolski wypowiada się przeciwko wnioskom socjalistycznym o nagrodzenie uczestników walk o niepodległość... ulgowymi biletami w tramwajach. — Radny Suchodolski wskazuje na niewłaściwość takiego stawiania sprawy. Wypowiada się również przeciwko wnioskowi PPS o założenie specjalnego muzeum pamiątek rewolucyjnych w Polsce.

ZGÓRĄ 200 WNIOSKÓW I REZOLUCJI

W toku dyskusji przemawiali również radni: Próchnik, Nowicki, Zdanowski, Baranowski (PPS) Urbański i ks. Hilchen (OZN) oraz prezydent Starzyński. Na zakończenie dyskusji zabrał głos radny Paschalski, który polemizował z krytyką jego przemówienia, wygłoszonego przed 2 dniami w Radzie Miejskiej.

Następnie Rada przystąpiła do głosowania nad wnioskami i rezolucjami, których zgłoszono olbrzymią ilość dwustu kilkudziesięciu.

WNIOSKI ONR

Stosunkowo największą ilość rezolucji zgłosili radni z ONR i to w najważniejszych działach gospodarki miejskiej, a mianowicie w budżecie opieki społecznej i szpitalnictwie, w dziale spraw pracowniczych, pomocy ze strony miasta dla społecznych organizacyj gospodarczych, kas bezprocentowych, Związku Polskiego i w sprawie żydowskiej. Do najciekawszych wniosków poza wnioskiem rad. Paczkowskiego o powołanie komisji do spraw pracowniczych należą:

Wniosek o utrzymanie handlu ulicznego (budki i kioski z gazetami i papierosami), który zamierzano zlikwidować, wniosek o skasowanie pomocy ze strony miasta dla żydowskich instytucji opieki społecznej.

Wniosek o przyznanie subsydium kasom bezprocentowym — w sumie kilkudziesięciu tysięcy złotych, wniosek rad. dr. Sylwestrowicza — o uwzględnianie w szpitalnictwie postulatów zawartych w memoriałach świata lekarskiego.

Wniosek o reorganizację miejskiej pomocy lekarskiej — niedostatecznie spełniającej swe zadania, wniosek o coroczne składanie Radzie Miejskiej wykazu osób zatrudnionych w Magistracie, a pobierających uposażenie z innych tytułów i stopniowe usuwanie tych osób oraz wiele innych.

W chwili odawania numeru na maszynę posiedzenie trwa i zapewne przeciągnie się do rana.

100.000 strat wskutek gradu

LWÓW, 26. 5. Nad Zaleszczykami i kilku sąsiednimi gminami przeszła silna burza, połączona z gradobiciem. Szkody wynoszą około 100 tys. zł.

Pomimo protestów japońskich

Angielskie kredyty dla Chin

LONDYN, 26. 5. Między ambasadorem chińskim w Londynie Wellington Koo, a angielskimi kołami przemysłowymi, toczą się obecnie rokowania w sprawie wykorzystania przyznanych przed niedawnym czasem rządowi chińskiemu kredytów brytyjskich w sumie 3 miliony funtów.

Kwota ta ma być wydzielona z ogólnej sumy kredytu w wysokości 10 milionów funtów, która ostatnio zatwierdzona została przez parlament angielski i przeznaczona na krtdytowanie eksportu towarów brytyjskich do Chin.

Masoni trują ludzi

Z bankietu do szpitala

JACKSON, 26. 5. **Zdarzył się tutaj** wypadek **masowego zatrucia.**

W czasie przyjęcia, zorganizowanego przez miejscową lożę masońską, przeszło 200 osób, które skorzystały z zimnego bufetu, musiało opuścić zebranie i zawezwać pomocy lekarskiej. Lekarze stwierdzili objawy zatrucia źle przyrządzonymi potrawami.

Około 30 osób uległo silnemu zatruciu, że musiano odesłać je natychmiast do szpitala.

Rzeki na południu opadają

Niebezpieczeństwo powodzi mija

Kulminacja pod Warszawą

KRAKÓW, 26. 5. W górnym swym biegu Wisła w dalszym ciągu opada. Pogoda w ciągu dnia utrzymywała się pochmurna z przejaśnieniami. W godzinach wieczornych zaczął padać deszcz. Na Skawie wody opadają, podobnie jak na Sole i Dunajcu. Poziom wód Wisłoki obniża się w dalszym ciągu. Kulminacja w dolnym odcinku Wisłoki nastąpiła w godzinach rannych, osiągając w Gawluszowicach tj. tuż przy ujściu, stan 545 cm, czyli 423 ponad normalny i 233 ponad alarmowy.

DRUGIE SPIĘTRZENIE WISŁY

Poziom wody na Wiśle w dn. 26 bm o godz. 11.30 wynosił 1.70 m. Spływają resztki wód powodziowych z Kielecczyzny. Natomiast zbliża się druga fala powodzi z góry Wisły. Prawdopodobnie przybór zacznie się w nocy i szybkość przyboru będzie wynosiła ok. 1 m. na dobę. W chwili obecnej poziom wody w Zawichoście wynosi 3.50 m. Ponieważ fala Sanu jest wysoka, ale krótka, deszcze nie padają już tak obficie, ulegnie ona prawdopodobnie spłaszczeniu i wobec tego w Warszawie na Wiśle nie powinna przekroczyć kulminacja 4.90 m.

Od piątku dnia 26 b. m. w granicach Warszawy zarządzone zostało pogotowie przeciwpowodziowe. Oddział V Inż. Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego sprawdza stan wałów i w razie konieczności natychmiast naprawia szkody.

„Bretagne" — druga „Normandie"

Wzrost francuskiej floty handlowej

PARYŻ, 26. 5. Na zebraniu pilotów marynarki handlowej, minister de Chappedelaine oświadczył, że nowobudujący się transatlantyk francuski „Bretagne", którego budowa zostanie ukończona w niedługim już czasie, co do szczegółów konstrukcji będzie identyczny z transatlantykiem „Normandie". Program marynarki handlowej będzie znacznie przekroczony, albowiem w r. 1941 tonaż ogólny wyniesie 500.000.

Złóż ofiarę na F.O.N.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa Nowy Świat 15 m. 1 — 1 piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel. 224-40 Kierownictwo biura kasa buchalteria 224-50 Prenumerata tel. 509-32 Konto rozrachunkowe Nr 3 Konto P. K. O. Nr 23 400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 30 tel. 100505 czynny godz. 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel. 273-48 Biuro czynne w godz. 9—19 Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek — Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4 tel. 477 Katowice — ul. Starowiejska 3
PRENUMERATA miejscowa [illegible] na prowincji zł 2.50 miesięcznie; wydanie B wraz z premią zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktorzy działów: **Jan Korolec** — publicystyka polityczna, **Jan Wyszyński** — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe, **Antoni Szperlich** — dział gospodarczy i miejski, **Stanisław Włodek** — informacje i depesze nocne, **Andrzej Plodowski** — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, **Witold Domański** — dział kulturalny, **Stanisław Cieszkowski** — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Odbito w „Drukarni Literackiej" Warszawa, Al. Jerozolimskie 121